

UKAZUJE SIĘ OD

25 XI 1990

NR 21 (1122) 20 V 2012 R.

CENA 2,90 zł (w tym VAT 8%)

Nr indeksu 378968

ISSN 1231 - 4013

www.tygodnikzuzlowy.pl



9 771231 401133



21



TYGODNIK ŻUŻŁOWY



Lee nie żyje!!!

ENEA KRYTYKUJE EKSTRALIGĘ!

- Mecz natychmiast powinien zostać przerwany - uważa Paweł Oboda, dyrektor marketingu Grupy Energetycznej Enea. - Jako firma jesteśmy zbulwersowani wydarzeniami w Gorzowie. Dziwimy się, że ktoś mógł wpaść na pomysł kontynuacji zawodów po nadejściu tak smutnych informacji z Wrocławia. Jeżeli już sędzia czy zawodnicy nie chcieli podjąć takiej decyzji, to powinna ona zapaść odgórnie. Władze Ekstraligi powinny natychmiast przerwać ten mecz. Zawsze jest ktoś, kto musi i powinien podjąć taką decyzję. Nawet gdyby był to szósty wyścig, to spotkanie nie powinno trwać. Człowiek, zawodnik, stracił życie i nie było się nad czym zastanawiać.

W 2007 roku w Krośnie podczas meczu II ligi KSM - Marketa Praga zginął Michał Matuła. Wtedy spotkanie zakończono po szóstym wyścigu i precedensowo zaliczono jego wynik.

- Wtedy najwidoczniej wiedziano jak się zachować, a w Gorzowie mieliśmy blamaż, bo zabrakło wyjścia z sytuacji kryzysowej - zaznacza Paweł Oboda. - Myślę, że możemy mówić o blamażu. Bo przecież to człowiek jest w życiu najważniejszy. Nie trzeba być mądrym, by to wiedzieć. Sędzia mógł przecież zakończyć ten mecz. W życiu nie liczą się tylko regulaminy i twarde zasady. Szacunek dla człowieka jest najważniejszy. Jako firma jesteśmy zbulwersowani, ale te wydarzenia nie będą miały wpływu na naszą współpracę z tą dyscypliną. Zostajemy z kibicami i zawodnikami, ale jako sponsor zrobimy wszystko, aby więcej tak kompromitujące sytuacje miejsca nie miały.

Notował: MIŁOSZ LIPPKI

Wyrazy szczerego bólu i współczucia
rodzinie, najbliższemu, całemu środowisku
sportu żużlowego w Polsce i na świecie

z powodu tragicznej śmierci

LEE RICHARDSONA

składa
Grupa ENEA

Nie jestem osobą, która pęka

Rozmowa z Ireneuszem Winiarskim – zastępcą przewodniczącego Rady Nadzorczej Spółki Włókniarz S.A. W Częstochowie

To była rozmowa z gatunku trudnych. Podsycona została wątkami osobistymi, które a priori kazaly mi nazwać mojego interlokutora przyjacielem. Z przyjaciółmi, którzy wyciągali do ciebie rękę w bardzo trudnych momentach twojego życia trudno o zachowanie obiektywizmu. Ale wiedziałem, że rozmowa z Ireneuszem Winiarskim, zastępcą przewodniczącego Rady Nadzorczej spółki Włókniarz S.A., człowiekiem który wy dobył czarnym sport w Częstochowie z odmetów byle jakości, degrengolady i finansowego kryzysu musi się odbyć.

- Na początek zapytam odważnie. Czy nie jest tak, że to ty uratowałeś żużel pod Jasną Górą?

- Bez przesady. Nie przeceniajmy mojej roli. Uratowaliśmy go wszyscy. Przede wszystkim Artur Sukiennik i jego małżonka Ewelina Sukiennik z firmy KJG, którzy heroicznymi posunięciami, bo tak to trzeba nazwać, zapobiegli krachowi finansowemu. Sytuacja była rzeczywiście podbramkowa, ale właśnie wtedy znaleźliśmy wielu sojuszników, którzy chcieli nas wesprzeć. Sam byłem zaskoczony, że nasze zabiegi spotkały się z tak pozytywnym odzewem.

- Proszę więc o dokończenie zdania: sport żużlowy i Włókniarz to dla ciebie...

- Najważniejszy klub z jakim się zetknąłem. Myślę, że nie tylko dla mnie, ale dla wielu mieszkańców naszego miasta. Nawet ci, którzy nie palają wielką miłością do czarnego sportu wiedzą, że na zawody żużlowe przychodzi w Częstochowie najwięcej kibiców. Można się na to zżymać, ale fakty są faktami.

- Przyznam szczerze, że byłem zaskoczony dynamiką z jaką zabrałeś się za porządkowanie spraw we Włókniarzu. Powiem więcej, ciągle zastanawiam się dlaczego zdecydowałeś się podjąć tak straceńczego zadania?

- W życiu robiłem bardzo wiele rzeczy. Nie byłem z tych co pękają i mówią, że tego się nie da zrobić, że nie warto. Lubie i lubię wyzwania, bo życie cały czas stawia przed nami kolejne. Cza-

sem są one bardzo łatwe, czasem bardzo trudne. Przyznaję, że to związane z Włókniarzem jest z gatunku arcytrudnych. Pochłania mnóstwo czasu, daje ostro w kość. Ale powiedziałem sobie i moim współpracownikom, że postawimy ten klub na nogi. Faktycznie, działamy w trudnych warunkach, ale nikt nie mówił mi, że będzie łatwo.

- Dynamika wydarzeń z końca ubiegłego roku była niesłychana. Na początku wydawało się, że klub po stracie swojego guru Mariana Maślanki brnie w nieznaną czasoprzestrzeń. Dlaczego Mariana Maślanki nie ma już we Włókniarzu?

- Odpowiem najprościej, jak można. Bo zmienił się układ właścicielski w spółce. Stąd na nowo trzeba było rozdzielić pewne funkcje. Robiliśmy to małymi krokami. Nie na hurra, ale ostrożnie poruszając w granicach zdrowego rozsądku i przede wszystkim prawa. Etap rządów prezesa Mariana Maślanki został zakończony. Nie chcę go oceniać, choć pewnie będziesz ode mnie tego żądał. Powiem tak, inaczej to widziałem, gdy jako współwłaściciel firmy Coneco sponsorowaliśmy Włókniarz w ostatnich latach, inaczej od wewnątrz, gdy sam teraz dotykam problemu funkcjonowania klubu sportowego na tym poziomie sportowym. Ale nie wyciągniesz ode mnie opinii, czy Maślanka był dobrym prezesem, czy złym. Czy on ponosi odpowiedzialność za problemy finansowe Włókniarza. Może przyjdzie kiedyś o tym porozmawiać już z perspektywy upływającego



Ireneusz Winiarski (z lewej) w rozmowie z dziennikarzami Robertem Nogą i Andrzejem Zagulą. Fot. archiwum

czasu. Teraz to nie jest dobry moment, zaręczam.

- Nie dość, że wam, nowym władzom udało się załatać dziurę w budżecie Włókniarza, to zbudowaliście jeszcze zespół, który w tym sezonie wcale nie musi być chłopcem do bicia.

- Najważniejszą rzeczą było zatrzymanie naszych liderów. Gdy na przedłużeniu występów w Częstochowie zdecydował się Grigorij Łaguta, a następnie Daniel Nemark, mieliśmy już filary, na których mogliśmy opierać całą drużynę. Potem dobieraliśmy poszczególne fragmenty tej układanki.

- Dlaczego w Częstochowie zatrudniono Chrisa Harrisa, a nie Kennetha Bjerre?

- Tutaj zdecydowały pewne cechy osobowości. Bjerre jest trudnym w prowadzeniu zawodnikiem. Zawsze wszystko stawia na ostrzu noża. Nie jest skory do kompromisów. Rzeczywi-

jego skrajnie niekorzystne z naszego punktu widzenia warunki. Choć byliśmy pod ścianą, bo dziennikarze, którzy chcieli usłyszeć od nas optymistyczne wieści, czekali niecierpliwie, powiedzieliśmy sobie, że w taki układ nie wchodzimy. Nastawiliśmy policzek na krytykę, ale zanim ktoś w niego uderzył, na podjęcie współpracy sponsorskiej zdecydowała się firma Dospel. To była błyskawiczna akcja, ale z Dospalem rozmawialiśmy od dawna.

- Z tej współpracy szybko zrobiła się prawdziwa hucpa.

- Hucpa, nie hucpa, dziś określiłbym to jako nieporozumienie. Artur Sukiennik z firmy KJG już się pojednał z Sebastianem Myśliwcem, prezesem Dospela. Włókniarz wystąpił w tym sporze w roli negocjatora. I jak widać na tyle skutecznie, że jest po sprawie. Myślę, że każdy ma już dość tego kopania się po kostkach. Ja sam na problem z finansowaniem sportu przez biznes próbuję spojrzeć z pewnym dystansem. Dostrzegam ogólną słabość firm w regionie, które mogłyby się związać z tak szanowanym partnerem jakim jest Włókniarz. Nie mówię, że właścicielom podmiotów gospodarczych brakuje profesjonalizmu, ale... Sam jestem współwłaścicielem przedsiębiorstwa i mam jednak zupełnie inne podejście do kwestii współpracy sponsorskiej.

- Przyznasz, że ten serial z oświadczeniami obrażonych niedoszłych lub doszłych sponsorów, jest mało poważny.

- Zgoda. Sport ma być na pierwszym miejscu, a nie przrzucanie się laurkami. To się powinno jak najszybciej skończyć. Chcemy zamknąć ten rozdział, skupić się na wynikach sportowych i robieniu wspaniałych widowisk żużlowych dla kibiców.

- Z klubem piłkarskim Skra Często-

W planie wyścigi samochodowe

Rozmowa z Januszem Kołodziejem - zawodnikiem Unii Tarnów

- W ostatnim wyścigu w Bydgoszczy upadłeś na tor ratując się przed wjechaniem na bandę. Sędzia wykluczył cię z powtórki...

- Nie chcę komentować decyzji sędziego, bo to do mnie nie należy. Tak ocenił całą sytuację i muszę się z tym pogodzić. Cieszę się, że moja drużyna wygrała mecz w Bydgoszczy.

- Czy już kibice mogą myśleć o pewnym miejscu drużyny Unii Tarnów w pierwszej czwórce?

- To jest początek rozgrywek. Dobrze, że tak fajnie rozpoczęliśmy ten sezon. Przed nami jeszcze kilka ważnych pojedynków. Będziemy robić wszystko, aby znaleźć się w pierwszej czwórce, bo to najważniejsze.

Wszyscy widzą po pierwszych meczach, że w drużynie panuje doskonała atmosfera. Marek Cieślak trzyma to wszystko. Greg Hancock robi wspaniałą atmosferę w parkingu i to się czuje. Wszyscy podglądamy naszego mistrza i staramy się wyciągać wnioski. Każdy z drużyny daje z siebie wszystko i to widać na torze.

- W Złotym Kasku zakończyłeś rywalizację na półfinale, ale otrzymałeś kwalifikację do eliminacji Grand Prix 2013. Odczuwasz głód powrotu do rywalizacji w Grand Prix?

- Zebrałem doświadczenie po ubiegłym sezonie



i będę walczył o powrót. Grand Prix to zawody, do których musisz być przygotowany mentalnie. Nie da się tego porównać do zawodów ligowych czy indywidualnych, to jest największy top. Mam nadzieję, że wszystko zagra w tym sezonie, a wtedy będzie dobry wynik, z którego będą wszyscy zadowoleni.

- Rozpocząłeś budowę swojego auta wyścigowego. Na jakim to jest etapie?

- Oczywiście żużel jest na pierwszym miejscu, a wyścigi to moja pasja. Moim marzeniem było mieć takie auto wyścigowe i powoli to się realizuje.

- Myślisz o jeździe jako kierowca wyścigowy?

- Powiem szczerze, że po zakończeniu kariery żużlowca, jeśli nadarzy się taka okazja, to tak. To jest bardzo drogi sport i jeśli uda się reprezentować jakiegoś sponsora, to byłaby fajna sprawa.

- W tym roku wybierasz się na jakieś trasy wyścigowe?

- Jeśli tylko czas na to pozwoli, to pojawię się na oesach i kjesach. Byłem już na WOŚP organizowanej w Tarnowie i myślę, że pojawię się na następnych.

Rozmawiał:
PAWEŁ RACIBOR
Fot. Mariusz Kochanek

Gollob krytykuje tłumiki!

- Nowe tłumiki robią swoje - mówił w radiu Pomorza i Kujaw po Grand Prix Czech Tomasz Gollob. - Nigdy nie jest tak, że można powiedzieć że jest idealnie. Dlatego to trzecie miejsce w Grand Prix Czech jest dla mnie bardzo ważne. Ponadto w półfinale i finale startowałem z trudnych pól. Więcej nie byłem w stanie zrobić. Nicki Pedersen miał nad nami tę przewagę, że na co dzień startuje w lidze czeskiej.

Za nami trzy turnieje Grand Prix, a w każdym mistrz świata z 2010 roku prezentował się znakomicie. W Auckland zdobył komplet punktów w rundzie zasadniczej, ale odpadł w półfinale. W Lesznie był drugi. Teraz zajął trzecie miejsce w Pradze, choć paradoksalnie zdobył mniej punktów niż w Nowej Zelandii.

Następna Grand Prix odbędzie się 26 maja w Goeteborgu na czasowej nawierzchni ułożonej na Ullevi. A takich w cyklu 2012 są trzy (jeszcze Kopenhaga i Cardiff). Czasowy tor na Ullevi jest bardzo długi, bo liczy 404 metry. „Dłuższy” jest tylko w Auckland.

- Nie ukrywam, że nie lubię tam jeździć, ale to nie jest powiedziane, że nic tam nie działo - mówi Jarosław Hampel, który fatalnie wypadł w Pradze i zawsze wskazywał na Ullevi jako jego najgorszy tor. - Dotąd w Pradze, którą lubię, mi szło i co? Nie wyszło. Taki jest żużel. Być może teraz szczęśliwe będzie dla mnie Ullevi.

ML

chowa po tych wszystkich bokser-
skich harcach zakończyliście
współpracę.

- Tak, bo firma JDB nie mogła dzielić
uczuci na Skrę i Włókniarza. Działacze
Skry potraktowali nas trochę jak
złoczyńców, którym chcemy coś ukraść.
A tak wcale nie było, bo to właściciel
spółki JDB przyszedł do nas, a nie my
do niego. To jest różnica.

- Te wszystkie historie o dziwo
wpłynęły na zwiększenie zaintereso-
wania występami żużlowców
Włókniarza.

- Złapałem się za głowę, gdy na nasz
sparing z Orłem Łódź przyszło trzy
tysiące kibiców. To wcześniej było nie
pomysłenia. Dostaliśmy od kibiców po
uszach za kilka niedoróbek związanych
z tym treningiem punktowanym, ale
szybko wyciągnęliśmy wnioski. Mogę
zapewnić, że zrobimy takie widowiska
przy Olsztyńskiej, które na długo zo-
staną zapamiętane przez naszych
fanów.

- Ognia, czy modnego określenia
poweru, chyba wam nie zabraknie,
bo dostrzegam ogromny zapal w wa-
szych działaniach.

- Zrobił się bardzo pozytywny klimat
dla Włókniarza i żużla w Częstochowie.
Jest nowy prezes, Paweł Miżgalski,
który szybko wdrożył się we wszystkie
sprawy. Jest mnóstwo osób, które nam
pomagają. Mamy świetny kontakt z ki-
bicami. I jest Sławek Drabik.

- A miało go nie być?

- Zawsze miał być. Jak zobaczyłem go
w parkingu podczas naszego wyjazd-
owego pojedynku ligowego w Tarnowie,
byłem pod wrażeniem. Tłumaczył, pod-
powiadał, doradzał. Był tak mocno za-
angażowany w pomoc, że serce rosło.
Nic więcej nie trzeba dodawać poza
tym, że czekamy na Maksa - syna
Sławka. Czekamy aż dołączy do ze-
spółu obojętnie kiedy to się stanie.

- Ja też czekam... Dziękuję ser-
decznie za rozmowę.

Rozmawiał:
ANDRZEJ ZAGUŁA

Kto przegrał bitwę, a kto zwycięży wojnę?

Kibice z lubością powtarzają, że
żużel jest sportem dla prawdziwych
mężczyzn. Okazuje się jednak, że
ostrzy, odważni i zdeterminowani
mają być tylko ci swoi. Obcy naj-
lepiej, żeby nie mieszały się do rywalizacji.
Tomasz Gollob znany jest z
niepokornego charakteru, więc pod-
czas finałowego biegu Grand Prix w
Lesznie poustawił po torze miej-
scowego idola, Jarosława Hampela.
Za co zebrał spore porcje gwizdów.

Gollob jest jednak żużlowcem z krwi i
kości. Twardym i odpornym. I tych lesz-
czyńskich gwizdów nie powinien
brać do siebie. Za to marnie powinni
czuć się sami gwizdzący. Tym bar-
dziej, że wcześniej pewnie nieraz
oklaskiwali i wielbili Golloba. To
kompletny brak konsekwencji, który
zapewne można wytłumaczyć jakimś
schizofrenicznym układem łączącym
kibicowanie zarówno klubowi jak i
reprezentacji. Na tym proponuję za-
prześcić roztrząsanie problemu gwiz-
dów i zachowania publiczności. Przej-
dźmy zatem do sedna sprawy i
próbie oszacowania ile to odwagi, cha-
ryzmy, nieposkromienia, czyli w skrócie
męskości powinien mieć mistrz świata
na żużlu.

Odpowiedź jest prosta. Mistrz
świata musi być zdecydowanie bar-
dziej odważny, charyzmatyczny i nie-
poskromiony od wszystkich swoich
rywali. Musi być ponad nimi. Prze-
wyższać ich pod każdym jednym
względem.

Tony Rickardsson jak wygrywał, to
spod kół jego motocykla wręcz szły
iskry. Szweda powszechnie uznawano
za wielkiego profesjonalistę. Zawsze był
o krok przed rywalami. Wiedział czego
chciał. Był gotowy do poświęceń i ry-
zyka. Wjeżdżał tam, gdzie rywalom

nawet się nie śniło.

A weźmy teraz na warsztat Jasona
Crumpa. Przecież Australijczyk nie
przez przypadek zyskał miano bestii.
Kiedy zdobywał mistrzowskie tytuły na
torze był szaleńczy, odważny i
niezlomny. Za każdym razem chciał
udowodnić swoją wyższość. I był niesamowicie
głodny sukcesów. Teraz już
jest nasycony. Czas stępił pazury bestii.
Crump cały czas jest w czubie klasyfi-
kacji generalnej, ale z aktualnym pode-
jściem i formą nie jest w stanie włączyć
się do walki o mistrzostwo świata.

Podobnie rzecz wygląda w przy-
padku Nicki Pedersena. Kiedy Duń-
czyk wygrywał złote medale, nikt nie
wyprzedził go przy bandzie. Tam nie
było miejsca. W pierwszym łuku Peder-
sen rozgrywał rywali, rozrzucając ich po
torze jakby był na kregielni. Zyskał
miano brutala. Wysłał zawodników do
szpitala i w gips. Teraz Duńczyk sam
najczęściej leczy kontuzje i zdecydowa-
nie spokojnie. Efekt jest taki, że kolejny
ewentualny tytuł mistrza świata jest da-
leką perspektywą.

Kiedy na swój czas trafił Tomasz
Gollob, wówczas w pełni wykorzy-
stywał swoje umiejętności. A przecież
wielokrotnie zawodnicy z całego świata
powtarzali, że nikt nie ma takich zdol-
ności do żużla jak Polak. Mistrz orbity,
nawet po przegranym starcie mijał ry-
wali z dziecinną łatwością.

Jak w ubiegłym roku wygrywał
Greg Hancock, to biła z niego
życiowa mądrość. Doświadczenie i
charyzma. Stary mistrz znowu zyskał
przewagę nad rywalami. Był dla nich ni-
czym mędzrec.

Mistrzem świata nie zostaje się
przez przypadek. Doskonały sprzęt
to jedna rzecz. Forma mentalna i
pewność siebie to kolejne niezbędne

czynniki. Zawsze przyda się do-
świadczenie. Konieczny jest profesjo-
nalizm. I umiejętność rozstrzygnięcia
kolejnych bitew na swoją korzyść.
Tak, aby w ostatecznym rozrachunku
dały one wygraną wojnę. W Lesznie
górami okazał się Tomasz Gollob. Zo-

baczmy jak na taką sytuację zare-
aguje Jarosław Hampel. Tutaj nie ma
miejsca na gwizdy. Tam, gdzie jest
adrenalina i prawdziwa pasja, tam
powinno być zainteresowanie i uzna-
nie.

DAWID LEWANDOWSKI



Każdy mistrz ma inny charakter. Od lewej: Jason Crump, Jarosław Hampel i Greg Hancock. Fot. Jarosław Pabjan

Widziane z Rusi Czerwonej (195)

Ze 35 lat temu, gdy czcigodny mój pan sąsiad
(znów nieobecny na ojczyźnie łonie - tłucze grosz
w Reichu) był jeszcze maleńką dziewczynką, zaś
ostatnio przywołany sołtys nasz służył orężem w
postaci pały, zwanej blondyną, ludowej ojczyźnie
w szeregach zbójczej formacji skrywanej za li-
terkami ZOMO, postrachem głównej atrakcji rusiń-
skiej, czyli ligi buraczanej, był pewien forstoper z
Olszanicy (a ściślej z klubu, który wydać miał w
przyszłości futbolowego mistrza Polski - członka
ekipy Łódzkiego KS - oraz zdobywcę mistrzostwa
i pucharu Danii, wywalczonych w barwach Broen-
dby, obywatela Niżnika).

Forstoper ów wyróżniał się trwale wykrzywioną
gębą - oraz istic zwierzęcą zaciekłością w grze.
Kto próbował go przejść, ryzykował wiele; może
niekoniernie śmierć w męczarniach, ale uszko-
dzenie kończyn dolnych, skutkujące trwałą nie-
zdolnością do pracy na okres dni 7 - z pewnością.

Łata minęły, buraczankę oglądają coraz młodsze
roczniki, niekiedy zgola wnuczęta tych, których
miłości do futbolu odczuwał z bólem Olszanicy - ale
pamięć o krzywozębie została. Nikt nie wie, jaki
spotkał go los - może zgola uprawia swoją kośćbę
na niebiańskich boiskach? - ale jego twardość i
nieustępliwość wspomniana była na obiektach
mocno odległych nawet od macierzystego dłań,
zazwyczaj w kontekście minimalizowania znacze-
nia fauli, odgwisdywanych przez nieznaną
charakteru dawnego sportu arbitrow. Doświad-
czeni kibice mawiają wtedy, że za czasów Krzywej
Gęby na taki faul nikt nie zwróciłby uwagi, bo

gdyby to zrobił - Krzywą Gębę należałoby nie-
zwłocznie powiesić na poprzeczce najpóźniej pięć
minut po pierwszym gwizdku.

Nie wiem, jakich idoli miewali w młodości wy-
chowawcy naszych bohaterów torów żużlo-
wych, podejrzewam jednak, że z czymś w
rodzaju postrachu Rusi Czerwonej musieli się
zetrząść. No bo skąd brałoby się tyle agresji,
wzajemnej niechęci oraz - ogólnie rzecz nazy-
wając - zadem, zanieczyszczających obraz na-
szego żużla ledwie po miesiącu od rozpoczęcia
nowego sezonu?

W Bydgoszczy prezes wadzi się z dyrektorem, w
Opolu prezes nie próbuje nawet opanować wś-
ciekłości na zawodników (a jeden z podopiecznych
odpowiada mu, zdaje się, tym samym), w Rybniku
niewyżyci Rambo za piątkę terroryzują kibiców, ba!
Nawet dwóch najlepszych aktualnie żużlowców,
szykujących się do bezpośredniej rywalizacji o
mistrzostwo świata, też popada w konflikty,
niesłużące bynajmniej korzystnie wizerunkowi za-
równo ich samych jak i całej dyscypliny.

A jakby tego jeszcze było mało, miły sercu memu
prezes Szymański, karcąc publicznie jednego z
roztropniejszych w żużlowym światku Krzysztofa
Cegielskiego, delikatnie acz boleśnie daje finię w
nos wszystkim, którzy nie podzielają jego po-
glądów, mówiąc „(...) powinniśmy działać dla po-
trzeb rozwoju wizerunku żużla, a nie należy tylko
narzekać na wszystko, co się dzieje w tym spor-
cie”. Ręce opadają na takie dictum; najlepiej
byłoby udać, że wypowiedź ta nie padła, ale ozna-

czałoby to lekceważenie czcigodnego prezesa, a
do tego dopuścić nie wolno.

Wolno wszelako zapytać naiwnie: czy
wszyscy się szaleju objęli? W porządku, nic nie
mówię, nie moja sprawa, każdy ma wszak prawo
ustalać swój jadłospis wedle osobistego uznania;
ciekaw jestem tylko, skąd wzięli to diabelskie ziel-
sko - skoro bestia kwitnąc zaczyna w czerwcu? Z
zapasów ją biorą? Z kiszonek? Za wcześniej na ob-
jawy przedawkowania...

Faktem jest jednak, że agresji - na torach i
poza nimi - mamy jakby w nadmiarze, emocji
zaś, pchających bliźnich do nieprzemyślanych
decyzji oraz wypowiedzi, zdecydowanie zbyt
wiele. Co gorsza (ale dla mnie, lubiącego przed
wypowiedzeniem tzw. głębokich i słusznych po-
glądów, poznać wszystkie aspekty sytuacji), wciąż
wiem zbyt mało o okolicznościach, w jakich np.
zaczny prezes z Opola tnie swoim zawodnikom za-
robki. Skoro tnie, znaczy - ma prawo. Ale kto (albo
co) dało mu to prawo? Czyżby niezbyt udane za-
pisy w kontraktach, które nie uzależniają wyso-
kości apanaży od wyników drużyny? A przecież
niczego nie trzeba ciąć (ani cięciem straszyc): wy-
starczy dać do podpisu umowę, zgodnie z którą
jazda, która nie prowadzi do wygranej teamu,
może być skwitowana wypłatą, pokrywającą
koszty tzw. wacików - i nic więcej.

No a wracając do ogródka Pana Przewod-
niczącego: nie wierzę, aby zdania odrębne od
swojego utożsamiał li tylko z narzekaniem. Wy-
chodząc - przepraszam za miniautopamflet - za-

wsze z założenia, że jeśli inteligentny człowiek
przedstawia mi jakiś problem, sygnalizując własny
punkt widzenia, to nie czyni tego po to, by usłyszeć
z ust mych peany, lecz abym wysilił się na wska-
zanie słabych punktów jego rozumowania. Bo za-
leży mu nie na klacie i utwierdzeniu się w
przekonaniu o swej genialności, ale znalezieniu ta-
kiego rozwiązania, które od owych słabych punk-
tów będzie maksymalnie wolne. Dla mnie to
podejście rozsądne; i nie rozumiem, jak ktoś może
kwalifikować opinię niezgodną z tą, którą przyjął
autor koncepcji, jako zwykłe narzekanie. Ale może
Pan Przewodniczący chlapanął tak tylko bez zasta-
nowienia?

Tak czy owak, zajęcia na najbliższy czas ni-
komu nie zabraknie: ani programowo pozytywnym
i konstruktywnym (do tej grupy mam
honor zaliczyć szefostwo GKSŻ oraz perma-
nentnie zadowolonych z siebie funkcjonariu-
szy spółki o nazwie Ekstralliga), ani
narzekającym (do których na ochotnika zapi-
suję siebie). Bo czy się zachwycamy, czy nie,
rzeczywistości zagadać się nie da: w żużlowym
państwie znów nie dzieje się najlepiej. A jego
wizerunek po każdym kolejnym wysoku czy
to prezesa jednego albo drugiego, czy zawo-
dnika, czy rozbawionych ochroniarzy, czy
wreszcie uprzejmych i dobrze wychowanych
mistrzów od nowelizacji tudzież rewolucjoni-
zowania regulaminów doznaje szwanku. Nie-
stety, oj niestety...

WALDEMAR BAŁDA

Nigdy nie należy wątpić w Golloba

Wyszarpane podium Tomasza Golloba, który z ostatniego miejsca po rundzie zasadniczej wszedł do półfinału i fatalny występ Jarosława Hampela, który stracił fotel lidera.

Praga „kocha lub nienawidzi”. Przekonał się o tym lider cyklu po dwóch turniejach i wielki faworyt polskich kibiców Jarosław Hampel. Po słabej jeździe, nie wygrał ani jednego wyścigu i nie zakwalifikował się do półfinału. A w poprzednich latach regularnie „jedną ręką” trafiał tu do finałów.

Tomasz Gollob znakomicie rozpoczął, ale w dwóch ostatnich biegach rundy

nazywany w żuźlowym świecie kapitałną szarżą po dużej wyprzedził trójkę rywali na pierwszym łuku. Zaskoczył tym Jarosława Hampela.

Franc wygrał w sumie trzy wyścigi. Niestety, w półfinale po przegranym starcie większej roli nie odegrał.

Z faworytów zawiódł nie tylko Hampel, ale przede wszystkim Andreas Jonsson (w czternastym wyścigu prowadził, ale zerwał mu się łańcuch). Szwed prezentuje isticie kameleonową formę. Po słabym starcie w Nowej Zelandii, był przeciwieństwem finału w Lesznie.

Niewiele pracy miał polski sędzia Wojciech Grodzki. W szóstym wyścigu

wiele czynników złożyło się na ten wynik. Bezbłędnie pracował mój team, a ja robiłem swoje. Jestem gotowy i czuję się na siłach by walczyć o mistrzostwo świata. Myślę, że ten sukces otwiera mi do tego drogę.

Jason Crump (Australia): - Zdobyłem najwięcej punktów, ale nie udało się wygrać i dlatego jest mały niedosyt. W finale o wszystkim zadecydował start. Potem Nicki nie popełnił żadnego błędu i niewiele mogłem zrobić. Od dawna czekałem na taki wynik w Grand Prix. Mam nadzieję, że to początek mojego powrotu na sam szczyt. Kiedyś wygrywałem na zawołanie. Chciałbym



Podium Grand Prix Czech. Od lewej: Jason Crump, Nicki Pedersen i Tomasz Gollob.

Fot. Michał Szmyd

zasadniczej przyjeżdżał na metę ostatni (mimo to jego awans nie był zagrożony) i chyba wielu wtedy w niego zwątpiło. Klasę pokazał w półfinale, gdy z trudnego trzeciego pola udało mu się założyć rywali i dowieźć do mety drugie miejsce. Wyeliminował tym samym m.in. Chrisa Holdera, który tak znakomicie radził sobie do tej pory.

W finale pewnie wygrał Nicki Pedersen, drugi był Jason Crump, a trzeci Tomasz Gollob, który do końca musiał uważać na Grega Hancocka. Polak zajął zatem trzecie miejsce (identyczne jak przed rokiem), ale zdobył tylko 12 punktów do klasyfikacji generalnej.

Absolutnym czarnym koniem okazał się startujący z przechodnią dziką kartą 33-letni Josef Franc (startuje także na długich torach). Dawno czeski żuźlowiec nie osiągnął w Grand Prix tak dobrego wyniku.

Długo zapamiętamy piętnasty bieg, w którym Franc znokautował trzech tuzów speedwaya, wpadając na metę przy owacji kibiców na stojąco ze zdecydowaną przewagą.

W biegu osiemnastym „Pepe” (tak jest

na pierwszym łuku Nicki Pedersen poszerzył tor jazdy, a na tor upadł Greg Hancock. Grodzki nie dopatrzył się niczyjej winy i dopuścił do startu całą czwórkę. Kto wie, czy gdyby wykluczył Duńczyka, to ten po dwóch „zerach” na początek odniósłby tak spektakularny sukces. Po zawodach arbiter zarządził regulaminową kontrolę pojemności motocykli najlepszej trójki zawodników. W silnikach Nicki Pedersena, Crumpa i Golloba nie doszukano się nieprawidłowości.

Była też inna kontrola – antydopingowa – z udziałem Nicki Pedersena, Hansa N. Andersena i Chrisa Holdera, ale w tym przypadku wyniki będą znane później.

Po zawodach powiedzieli:

Nicki Pedersen (Dania): - Bardzo lubię Pragę i to też mi pomogło. A wygrać w Grand Prix to jest naprawdę wielką sprawą. Nie załamano się po pierwszym tak słabym wyścigu. Potem

wrócić do tych czasów. Jeszcze nie może do mnie dotrzeć, że jestem liderem cyklu.

Tomasz Gollob (Polska): - To był trudny finał. Pedersen i Crump byli dla mnie za szybcy. Więcej tego dnia zdziałać nie mogłem. Dlatego jestem zadowolony z tego trzeciego miejsca i dwucyfrowego dorobku punktowego. Punkty trzeba mozolnie zbierać. Przed nami jeszcze dziewięć Grand Prix.

Jarosław Hampel (Polska): - Już podczas treningu moje motocykle nie spisywały się tu tak jak zawsze. Zawody tylko to potwierdziły. Byłem wolny przede wszystkim na starcie. Próbowaliśmy różnych ustawień. Okazały się one nie trafione. Po przegranym starcie na tym torze trudno było cokolwiek zrobić na dystansie. Chyba że po ewidentnych błędach rywali. Dopiero w końcówce startowałem „równo” z rywalami.

MIŁOSZ LIPPKI

ZWYCIĘZCY TURNIEJÓW I TERMINY

Auckland (Greg Hancock), Leszno (Chris Holder), Praga (Nicki Pedersen), Goeteborg (26.05), Kopenhaga (9.06), Gorzów (23.06), Gorican (28.07), Terenzano (11.08), Cardiff (25.08), Malilla (8.09), Vojens (22.09), Toruń (6.10).

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

Runda zasadnicza

- I. SAJFUTDINOW (64,25), Crump, Jonsson, Lindbaeck
 - II. GOLLOB (64,14), Hampel, Holder, Andersen
 - III. HANCOCK (64,65), Lindgren, B. Pedersen, Millik, (Bjerre - w2)
 - IV. FRANC (65,28), Ljung, Harris, N. Pedersen
 - V. SAJFUTDINOW (64,61), Gollob, Bjerre, Ljung
 - VI. HOLDER (64,21), N. Pedersen, Hancock, Jonsson
 - VII. CRUMP (64,60), Harris, Lindgren, Hampel
 - VIII. LINDBAECK (64,84), Andersen, B. Pedersen, Franc
 - IX. HOLDER (65,11), Sajfutdinow, Lindgren, Franc
 - X. GOLLOB (65,59), B. Pedersen, Jonsson, Harris
 - XI. CRUMP (65,72), N. Pedersen, Andersen, Bjerre
 - XII. LINDBAECK (65,73), Hancock, Ljung, Hampel
 - XIII. N. PEDERSEN (66,03), Hampel, Sajfutdinow, B. Pedersen
 - XIV. ANDERSEN (66,70), Ljung, Lindgren, Jonsson (d1)
 - XV. FRANC (66,03), Crump, Hancock, Gollob
 - XVI. HOLDER (65,60), Bjerre, Harris, Lindbaeck
 - XVII. HANCOCK (65,94), Harris, Sajfutdinow, Andersen
 - XVIII. FRANC (66,17), Hampel, Jonsson, Bjerre
 - XIX. CRUMP (66,45), B. Pedersen, Holder, Ljung
 - XX. N. PEDERSEN (66,21), Lindbaeck, Lindgren, Gollob
- Klasyfikacja 1-8: 1. Crump 12, 2. Holder 11, 3. N. Pedersen 10, 4. Hancock 10, 5. Sajfutdinow 10, 6. Franc 9, 7. Lindbaeck 8, 8. Gollob 8.

PÓLFINAŁY:

- XXI. CRUMP (A - 66,43), Hancock (D), Lindbaeck (C), Franc (B)
- XXII. N. PEDERSEN (B - 65,92), Gollob (C), Holder (A), Sajfutdinow (D)

FINAŁ:

- XXIII. N. PEDERSEN (B - 66,50), Crump (A), Gollob (D), Hancock

KLASYFIKACJA:

1. Nicki Pedersen (Dania)	19 (0,2,2,3,3,3,6)
2. Jason Crump (Australia)	20 (2,3,3,2,3,3,4)
3. Tomasz Gollob (Polska)	12 (3,2,3,0,0,2,2)
4. Greg Hancock (USA)	12 (3,1,2,1,3,2,0)
5. Chris Holder (Australia)	12 (1,3,3,3,1,1)
6. Emil Sajfutdinow (Rosja)	10 (3,3,2,1,1,0)
7. Josef Franc (Czechy)	9 (3,0,0,3,3,0)
8. Antonio Lindbaeck (Szwecja)	9 (0,3,3,0,2,1)
9. Hans N. Andersen (Dania)	6 (0,2,1,3,0)
10. Jarosław Hampel (Polska)	6 (2,0,0,2,2)
11. Bjarne Pedersen (Dania)	6 (1,1,2,0,2)
12. Chris Harris (W. Brytania)	6 (1,2,0,1,2)
13. Fredrik Lindgren (Szwecja)	6 (2,1,1,1,1)
14. Peter Ljung (Szwecja)	5 (2,0,1,2,0)
15. Kenneth Bjerre (Dania)	3 (w,1,0,2,0)
16. Andreas Jonsson (Szwecja)	3 (1,0,1,d,1)
17. Vaclav Millik (Czechy)	0 (0)
R2. Matej Kus (Czechy)	NS

NCD uzyskał w II wyścigu TOMASZ GOLLOB - 64,14 s. Sędziował Wojciech Grodzki (Polska). Prezydent jury FIM Wolfgang Glas (Niemcy). Widzów 7.000.

KLASYFIKACJA GENERALNA PO III GRAND PRIX

1. (4) Jason Crump (Australia) 44 (12(IV),12,20(II)) 4
2. (1) Greg Hancock (USA) 43 (22(I),9,12(IV)) 2
3. (5) Tomasz Gollob (Polska) 43 (15,16(II),12(III)) 3
4. (10) Nicki Pedersen (Dania) 42 (13(III),10,19(II)) 6
5. (3) Jarosław Hampel (Polska) 39 (18(II),15(III),6) 1
6. (8) Chris Holder (Australia) 35 (4,19(I),12) 5
7. (12) Antonio Lindbaeck (Szwecja) 26 (13,4,9) 8
8. (6) Emil Sajfutdinow (Rosja) 25 (8,7,10) 10
9. (9) Fredrik Lindgren (Szwecja) 22 (8,8,6) 9
10. (2) Andreas Jonsson (Szwecja) 20 (4,13(IV),3) 7
11. (15) Hans N. Andersen (Dania) 17 (6,5,6) 12
12. (7) Kenneth Bjerre (Dania) 15 (4,8,3) 11
13. (13) Bjarne Pedersen (Dania) 15 (7,2,6) 14
14. (14) Peter Ljung (Szwecja) 15 (4,6,5) 13
15. (11) Chris Harris (W. Brytania) 14 (5,3,6) 15
16. (dk) Josef Franc (Czechy) 9 (-,-,9) -
17. (dk) Przemysław Pawlicki (Polska) 7 (-,7) 16
18. (dk) Jason Bunyan (Nowa Zelandia, lic. brytyjska) 1 (1,-) 17
19. (rt) Vaclav Millik (Czechy) 0 (-,-,0) -

W nawiasie przed nazwiskiem podano stały numer Grand Prix. Poza nawiasem w ostatniej kolumnie miejsce zawodnika, które zajmował po poprzedniej Grand Prix.



UNIBAX TORUŃ - POLONIA BYDGOSZCZ 51:39



Retro derby dla Torunia

Wyjątkowy charakter miały tegoroczne derby Pomorza - mecz stylizowano na zawody z lat osiemdziesiątych, nie brakło konfetti, meksykańskiej fali, a gośćmi honorowymi byli żuźłowcy Apatora sprzed lat z mistrzem Polski Wojciechem Żabiałowiczem na czele. Samo ściganie miało już jednak jak najbardziej współczesny charakter. Mecz mógł się podobać - było to najciekawsze spotkanie w Toruniu w tym sezonie, pełne walki i interesujących wyścigów. Przewaga torunian długo nie była zbyt wysoka - po czwartym wyścigu, w którym spodaliśmy na skutek defektu motocykla nie wystartował Krzysztof Buczkowski, krajowy lider Polonii, Unibax miał o sześć punktów więcej niż goście i właśnie ta różnica utrzymywała się następnie przez kilka kolejnych wyścigów. Przełomowe znaczenie dla losów meczu miał wyścig dziewiąty. Adrian Miedziński i Chris Holder szybko objęli podwójne prowadzenie, jednak za ich plecami na tor upadł Robert Kościecha. Wychowanek Apatora, przez lata uwielbiany przez toruńskich kibiców, tym razem został przez nich wygwizdany, gdyż ich zdaniem zbyt długo nie wstawał z toru, przez co sędzia musiał przerwąć wyścig. W powtórce osamotniony Tomasz Gapiński nie sprostał torunianom i przewaga Unibaxu była już bezpieczna.

Bydgoszczanie walczyli jednak do końca i w końcówce jeszcze dwukrotnie zaprezentowali się z bardzo dobrej strony. Najpierw w wyścigu dwunastym błysnął Mikołaj Curyło, doskonale znający Motoarene z występów w licznych zawodach młodzieżowych, i wspólnie z Emilem Sajfutdinowem podwójnie pokonał gospodarzy, a chwilę później wyczyn tej dwójki skopiowali Sajfutdinow z Krzysztofem Buczkowskim. Było to już jednak wszystko na co było stać polonistów w końcówce

meczu.

Do dość wyraźnej wygranej Unibaxu przyczyniła się przede wszystkim czwórka liderów - Ryan Sullivan, Darcy Ward, Chris Holder i Adrian Miedziński mogli pochwalić się dwucyfrowymi zdobyczami.

- Byliśmy bardzo zmotywowani. Szkoda tych dwóch biegów, które przegraliśmy podwójnie. Użyłem nowego silnika i cieszę się, że coś drgnęło jeśli chodzi o moją jazdę. Wygrana mogła być wyższa, ale wynik jest dobry - komentował Miedziński. W toruńskim zespole punktowo najlepiej wypadł Sullivan (trzyście punktów, tylko jedna porażka z Sajfutdinowem), jednak najwięcej radości dla oka dawała jazda Warda - młody Australijczyk przegrywał starty, a następnie zaciekle walczył na dystansie, najczęściej skutecznie. W pierwszej części meczu liderów Unibaxu wspierał też Emil Pulczyński, jednak na skutek upadku w trzecim biegu awarii uległ jego motocykl. Na drugiej maszynie junior toruńskiego klubu nie był już tak mocny.

Liderem Polonii okazał się Emil Sajfutdinow, zdecydowanie najrówniejszy i najsukceszniejszy. Na słowa uznania zasłużył także wspomniany Mikołaj Curyło, po meczu wyraźnie zadowolony ze swojej coraz lepszej jazdy wśród najlepszych. Nieco lepszej jazdy można się było za to spodziewać po krajowych seniorach Polonii, którzy obok udanych wyścigów mieli także takie, w których nie byli w stanie powiększyć swojego dorobku punktowego. - To nie jest to czego bym od siebie oczekiwał. Po ostatnim upadku straciłem trochę pewności siebie, pracuję nad tym z psychologiem. Nastawialiśmy się na zwycięstwo, przegraliśmy jednak dość wysoko - powiedział Tomasz Gapiński.

DANIEL LUDWIŃSKI



Wyścig siódmy. Od lewej: Adrian Miedziński, Krzysztof Buczkowski, Chris Holder i niewidoczny Mikołaj Curyło. Fot. Łukasz Trzeszczkowski

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. E. PULCZYŃSKI (B - 60,20), Curyło (A), K. Pulczyński (D), Woźniak (C - t)	4:2
II. HOLDER (59,18), Sajfutdinow, Miedziński, Łaguta	4:2 (8:4)
III. GAPIŃSKI (59,65), Ward, Kościecha, Czerwiński	2:4 (10:8)
IV. E. PULCZYŃSKI (58,75), Sullivan, Woźniak, Buczkowski (d/start)	5:1 (15:9)
V. WARD (58,57), Sajfutdinow, Łaguta, Czerwiński	3:3 (18:12)
VI. SULLIVAN (58,85), Kościecha, Gapiński, K. Pulczyński	3:3 (21:15)
VII. HOLDER (59,34), Buczkowski, Miedziński, Curyło	4:2 (25:17)
VIII. SULLIVAN (58,58), Sajfutdinow, Buczkowski (RT), E. Pulczyński (w/u)	3:3 (28:20)
IX. MIEDZIŃSKI (58,42), Holder, Gapiński, Kościecha (w/u)	5:1 (33:21)
X. WARD (58,78), Buczkowski, Curyło (RT), E. Pulczyński (RZ)	3:3 (36:24)
XI. SULLIVAN (58,84), Miedziński, Łaguta, Gapiński	5:1 (41:25)
XII. CURYŁO (58,67), Sajfutdinow, Ward, K. Pulczyński (w/u)	1:5 (42:30)
XIII. SAJFUTDINOW (58,80 - RT), Buczkowski, Holder, E. Pulczyński (RZ)	1:5 (43:35)
XIV. MIEDZIŃSKI (C - 58,86), Ward (A), Curyło (D - RZ), Gapiński (B)	5:1 (48:36)
XV. SAJFUTDINOW (A - 58,56), Sullivan (B), Holder (D), Buczkowski (C)	3:3 (51:39)

UNIBAX TORUŃ

9. Chris Holder	10+2 (3,3,2*,1,1*)
10. Adrian Miedziński	10+1 (1,1,3,2*,3)
11. Darcy Ward	11+1 (2,3,3,1,2*)
12. Zbigniew Czerwiński	0 (0,0,-,-)
13. Ryan Sullivan	13+1 (2*,3,3,3,2)
14. Kamil Pulczyński	1 (1,0,w)
15. Emil Pulczyński	6 (3,3,w,0,0)

POLONIA BYDGOSZCZ

1. Emil Sajfutdinow	14+1 (2,2,2,2*,3,3)
2. Artiom Łaguta	2+1 (0,1,-,-,1,-)
3. Tomasz Gapiński	5+1 (3,1*,1,0,0)
4. Robert Kościecha	3 (1,2,w,-)
5. Krzysztof Buczkowski	7+1 (d,2,1,2,2*,0)
6. Mikołaj Curyło	7+1 (2,0,1*,3,1)
7. Szymon Woźniak	1 (t,1,-)

NCD uzyskał w IX wyścigu ADRIAN MIEDZIŃSKI - 58,42, s. Sędziował Leszek Demski z Ostrowa. Widzów 12.192. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ****



UNIA TARNÓW - UNIA LESZNO 56:34



„Jaskółki” latały wysoko



Wyścig drugi. Od lewej: Kacper Gomólski, Troy Batchelor i Greg Hancock. Fot. Mariusz Kochanek

W składzie gospodarzy ponownie zabrakło miejsca dla Dawida Lamparta. Trener Marek Cieślak obdarzył zaufaniem, po raz kolejny, Kacpra Gomólskiego, desygnując go do składu w parze z Gregiem Hancockiem. Popularny „Ginger” zawiódł jednak już w pierwszym swoim starcie, i więcej na tarnowskim torze w niedzielnej spotkaniu się nie pojawił.

Początek spotkania nie zapowiadał wysokiego wygranej podopiecznych trenera Marka Cieślaka.

Leszczyńskie „Byki” dzielnie jednak walczyły do końca, lecz tarnowianie byli tego dnia drużyną zdecydowanie lepszą. „Jaskółki” dysponowały bardziej wyrównanym składem, praktycznie bez słabych punktów.

Kolejny raz doskonałą parową jazdą tarnowskich kibiców cieszyli Leon Madsen i Martin Vaculik. I chociaż sympatyczny Słowak zdobył w tym spotkaniu nieco mniej punktów, to na uwagę zasługuje fakt, iż w każdym biegu walczył do końca, dwukrotnie odbierając rywalom punkty niemal na linii mety. Szybki na trasie był również Jakub Jamróg, który spłaca kredyt zaufania, jakim obdarzył go trener Marek Cieślak. Zadowolony ze swojego występu może być również Maciej Janowski. Tarnowskich kibiców i działaczy martwić może jedynie słaba postawa Kacpra Gomólskiego. W najbliższą niedzielę Unia Tarnów, w szlagierowym spotkaniu, zmierzy się u siebie z ekipą Stali Gorzów.

Po meczu powiedzieli:

Mateusz Gryczka (kierownik Unii Leszno): - Przede wszystkim chciałem pogratulować drużynie Unii Tarnów. Przyjechaliśmy tutaj po inny wynik, liczyliśmy na to, że uda nam się wygrać ten mecz, lub przegrać minimalnie, aby mieć szansę na punkt bonusowy. Będziemy walczyć w następnych meczach.

Tobiasz Musielak (Unia Leszno): - Ostatnio bardzo pracowałem nad startami, nie zawsze to wychodzi tak, jakby się chciało. Ostatnio jeździłem tutaj na finale eliminacji do IMSJ, zaczynałem swojej starty od takich ustawień, na jakich kończyłem tamten turniej. Wynik drużyny jest niekorzystny, mimo mojej zdobyczy punktowej. Wygrywamy drużynowo, i drużynowo przegrywamy.

Marek Cieślak (trener Unii Tarnów): - Obawiałem się tego meczu, jestem zaskoczony, ale cieszę się, że drużyna pojechała bardzo dobrze, zawodnicy robią postęp. W niedzielę czeka nas trudny mecz, który nam dużo powie.

Przemysław Pawlicki (Unia Leszno): - Nie poszło nam, tarnowianie „zaszprycowali” Leszno. Nie ma co się załamywać, trzeba się wziąć w garść i przygotować na następny mecz.

Leon Madsen (Unia Tarnów): - To było dla nas dobre spotkanie, wygraliśmy i powinniśmy kontynuować dobrą passę oraz zbierać punkty bonusowe. Jesteśmy „w gazie” i musimy to wykorzystać. Bardzo dobrze rozumiemy się w parze z Martinem, i staramy się przywozić tak dużo wyników 5:1, ile to tylko możliwe. Jesteśmy przyjaźni i bardzo dobrze się znamy.

Jarosław Hampel (Unia Leszno): - To był dla nas bardzo ciężki mecz, nie spodziewaliśmy się tak trudnej przeprawy. Nie jechaliśmy równo, przegrywaliśmy od początku i mieliśmy tylko pojedyncze dobre „wysoki”. To spowodowało, że gospodarze nam systematycznie odjeżdżali.

Janusz Kołodziej (Unia Tarnów): - Pomimo dobrego wyniku to były trudne zawody, cieszymy się z wygranej, było wiele ciekawych biegów, mam nadzieję, że kibice się cieszą. Jedziemy dalej, na razie jest dobra passa i jest się z czego cieszyć. Jestem zadowolony z tego sezonu.

TOMASZ KANIA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MUSIELAK (D - 70,41), Janowski(A), Jamróg (C), Piotr Pawlicki (B - t)	3:3
II. HANCOCK (69,25), Batchelor, Adamczewski, Gomólski	3:3 (6:6)
III. MADSEN (69,21), Przem. Pawlicki, Vaculik, Pavlic	4:2 (10:8)
IV. KOŁODZIEJ (68,53), Musielak, Janowski, Hampel	4:2 (14:10)
V. VACULIK (68,06), Madsen, Batchelor, Adamczewski	5:1 (19:11)
VI. KOŁODZIEJ (68,37), Pavlic, Jamróg, Przem. Pawlicki	4:2 (23:13)
VII. HANCOCK (68,37), Janowski, Hampel, Piotr Pawlicki	5:1 (28:14)
VIII. JANOWSKI (67,91 - RZ), Batchelor, Kołodziej, Przem. Pawlicki	4:2 (32:16)
IX. Przem. PAWLICKI (67,78 - RT), Hancock, Pavlic, Jamróg (RZ)	2:4 (34:20)
X. HAMPSEL (68,56), Madsen, Vaculik, Musielak	3:3 (37:23)
XI. KOŁODZIEJ (68,12), Hampel (RT), Przem. Pawlicki, Janowski (RZ)	3:3 (40:26)
XII. MUSIELAK (69,06 - RZ), Jamróg, Madsen, Batchelor	3:3 (43:29)
XIII. HANCOCK (68,59), Hampel, Vaculik, Musielak (RZ)	4:2 (47:31)
XIV. MADSEN (B - 68,81), Vaculik (D), Batchelor (A), Pavlic (C)	5:1 (52:32)
XV. KOŁODZIEJ (C - 68,53), Hampel(B), Hancock (A), Przem. Pawlicki (D)	4:2 (56:34)

UNIA TARNÓW

9. Greg Hancock	12 (3,3,2,3,1)
10. Kacper Gomólski	0 (0,-,-,-)
11. Leon Madsen	11+2 (3,2*,2,1*,3)
12. Martin Vaculik	8+2 (1,3,1*,1,2*)
13. Janusz Kołodziej	13 (3,3,1,3,3)
14. Jakub Jamróg	4 (1,1,0,2)
15. Maciej Janowski	8+1 (2,1,2*,3,0)

UNIA LESZNO

1. Troy Batchelor	6 (2,1,2,0,1)
2. Kamil Adamczewski	1+1 (1*,0,-,-)
3. Przemysław Pawlicki	6 (2,0,0,3,1,D)
4. Jurica Pavlic	3 (0,2,1,-,0)
5. Jarosław Hampel	10 (0,1,3,2,2,2)
6. Piotr Pawlicki	0 (t,0,-)
7. Tobiasz Musielak	8 (3,2,0,3,0)

NCD uzyskał w wyścigu IX PRZEMYSŁAW PAWLICKI - 67,78 s. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Widzów 10.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ****



STAL GORZÓW - FALUBAZ ZIELONA GÓRA



Zwycięstwo, które nie cieszy...

77. Żużlowe Derby Ziemi Lubuskiej, przeszły do historii, ale pozostawiły po sobie pewien niesmak. Niesmak z powodu braku męskiej, ludzkiej, a przede wszystkim humanitarnej decyzji o przerwaniu meczu.

Zużłowe święto, tak w Gorzowie jak i Zielonej Górze, zawsze cieszyło się ogromnym zainteresowaniem. Nie inaczej było w minioną niedzielę.

Ponad 14 tysięcy widzów, w tym blisko tysiąc z Zielonej Góry, którzy szczerze wypełnili trybuny gorzowskiego stadionu, miało być jak zawsze świadkami i uczestnikami superwidowiska. Bilety na derby rozeszły się niczym przysłowiowe świeże bułeczki, mimo że ich ceny do niskich nie należały.

Do derbów przygotowaliśmy się, jak do każdego innego meczu - powiedział trener Stali, Piotr Paluch. - W drużynie nie było żadnej napinki. Zawodnicy mieli normalny cykl startowy, a w Gorzowie wszyscy spotkali się dopiero przed meczem, bowiem przed derbami Duńczyk: Niels Kristian Iversen i Michael Jepsen Jensen rywalizowali w Anglii. Krzysztof Kasprzak i Tomasz Gollob ścigali się w szwedzkiej lidze, skąd nasz kapitan udał się na Grand Prix do Pragi.

Zielonogórzanie, w przeciwieństwie do rywali, ostatnimi czasy nie walczyli o punkty w naszej lidze. Gdy Stal odrabiała zaległości we Wrocławiu i rozjeżdżała „Lwy” pod Jasną Górą, Rafał Dobrucki organizował sparing z Unibaksem oraz trzy treningi w tygodniu. Na papierze, żużlowcy Falubazu nie ustępują Stali nawet o krok. Równoważą się nazwiska liderów oraz tych z drugiej linii. W finale Złotego Kasku dobrze w Gorzowie prezentowali się Patryk Dudek oraz Piotr Protasiewicz. Jednak junior, wyrastający na lidera drużyny, zdawał sobie sprawę, że podczas derbów będzie się jeździło inaczej. Problemem Falubazu mogła być słaba dyspozycja Rune Holty.

Mecz rozpoczął się kilka godzin wcześniej od wspólnego przemarszu „żółto-niebieskich” kibiców

spod katedry na stadion. Niestety, z powodu opóźnienia meczu we Wrocławiu oraz prac technicznych na gorzowskim torze, prezentacja rozpoczęła się 25 minut po pierwotnym terminie. Po remisowym wyścigu juniorów, w następnych gospodarze powoli zaczęli obejmować prym, głównie za sprawą doskonale spisujących się Duńczyków, Słoweńca Mateja Zagara i Krzysztofa Kasprzaka.

Później doszło do skandalu, który na wiele lat pozostanie w pamięci zawodników, fanów, działaczy speedwaya, dziennikarzy oraz za sprawą bezpośredniej transmisji kibiców w całej Polsce.

Po ósmym wyścigu do parkingu udał się sędzia zawodów Marek Wojacek z propozycją przerwania zawodów z powodu śmierci Lee Richardsona. Po krótkiej naradzie, zawodnicy wyjaśnili, iż z racji tego, że Anglik zmarł w szpitalu, uczczą Jego pamięć kontynuacją zawodów bez aplauzu, fajerwerków i w ciszy. Później zawodnicy Falubazu, za namową swojego prezesa, senatora Roberta Dowhana, który niezgodnie z regulaminem przeszedł przez płytę stadionu i wszedł do parkingu, nie wyjechali do jedenastego wyścigu. Sędzia nakazał organizatorom usunięcie Roberta Dowhana z parkingu i kontynuację zmagania. W parku maszyn powstało zamieszanie. Zawodnicy nie wiedzieli co mają czynić. Ostatecznie, decyzją sędziego, po prośbach Tomasza Golloba i jego sugestii, że zawodnicy nie będą wyjeżdżać na tor, przerwał zawody, a o wyniku czy też innych decyzjach, postanowią władze Enea Speedway Ekstraligi.

Jakby na sprawę nie patrzeć, moim skromnym zdaniem, zawody winny być natychmiast przerwane po otrzymaniu informacji o tragicznej śmierci Lee Richardsona. Decyzję o tym powinien podjąć nie kto inny jak sędzia Marek Wojacek.

MIROSŁAW WIECZORKIEWICZ



Start do pierwszego wyścigu. Od lewej: Adam Strzelec, Adrian Cyfer, Patryk Dudek i Bartosz Zmarzlik.

Fot. autor tekstu

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. DUDEK (B - 58,94), Zmarzlik (A), Cyfer (C), Strzelec (D-w/u)	3:3
II. JENSEN (58,43), Jonsson, Zmarzlik (RZ), Łoktajew, (Gollob - t)	4:2 (7:5)
III. ZAGAR (58:31), Iversen, Holta, Davidsson	5:1 (12:6)
IV. DUDEK (RT - 58,38), Zmarzlik, Kasprzak, Protasiewicz	3:3 (15:9)
V. IVERSEN (58,00), Zagar, Jonsson, Łoktajew (d4)	5:1 (20:10)
VI. KASPRZAK (59,22), Holta, Davidsson, Cyfer	3:3 (23:13)
VII. PROTASIEWICZ (59,19), Gollob, Jensen, Dudek	3:3 (26:16)
VIII. KASPRZAK (59,34), Protasiewicz, Jonsson, Zmarzlik	3:3 (29:19)
IX. GOLLOB (60,22), Jensen, Holta, Davidsson (d4)	5:1 (34:20)
X. IVERSEN (58,32), Zagar, Protasiewicz, Strzelec	5:1 (39:21)
XI. JENSEN (60,72), Kasprzak, Łoktajew (w2), Davidsson (w2)	5:0 (44:21)

STAL GORZÓW

9. Tomasz Gollob	5 (1,2,3)
10. Michael Jepsen Jensen	9+2 (3,1*,2*,3)
11. Matej Zagar	7+2 (3,2*,2*)
12. Niels Kristian Iversen	8+1 (2*,3,3)
13. Krzysztof Kasprzak	9+1 (1,3,3,2*)
14. Adrian Cyfer	1+1 (1*,0)
15. Bartosz Zmarzlik	5 (2,1,2,0)

FALUBAZ ZIELONA GÓRA

1. Andreas Jonsson	4+1 (2,1,1*)
2. Aleksandr Łoktajew	0 (0,d,-,w)
3. Jonas Davidsson	1+1 (0,1*,d,w)
4. Rune Holta	4 (1,2,1)
5. Piotr Protasiewicz	6 (0,3,2,1)
6. Patryk Dudek	6 (3,3,0)
7. Adam Strzelec	0 (w,-,0)

NCD uzyskał w V wyścigu NIELS KRISTIAN IVERSEN - 58,00 s. Sędziował Marek Wojacek z Godziszki. Widzów ponad 14.000. Ze względu na przerwanie meczu i powstałą sytuację na stadionie, nie podamy oceny sędziego meczu i Ligi Stadionów.



LOTOS WYBRZEŻE - DOSPEL WŁÓKNIARZ 54:36



Uciekli spod topora



Wyścig drugi. Od lewej: Grzegorz Zengota, Thomas H. Jonasson i Kenneth Bjerre.

Fot. autor tekstu

Po ostatnich niepowodzeniach gdańszczanie potrzebowali punktów. Rywalizacja z Włókniarzem była dla podopiecznych trenera Stanisława Chomskiego meczem o wszystko. Na szczęście gospodarze zdali egzamin, choć początek wcale nie zapowiadał, że będzie łatwo.

Już w biegu inauguracyjnym prowadził Artur Czaja, ale po upadku Huberta Łęgowika niezbędną była powtórka, którą wykorzystali już juniorzy Lotosu. W kolejnym świetnie pojechał Grzegorz Zengota (wcześniej też leżał na torze i wyścig był powtarzany), a w trzecim komplet punktów wywalczyli Grigorij Łaguta i Mirosław Jabłoński. Do szóstego wyścigu mecz miał w miarę wyrównany przebieg. Dopiero potem gdańszczanie nabrali wiatru w żagle. Wykorzystali bezwzględnie przede wszystkim niemiec Kennetha Bjerre i Daniela Nermarka, który mimo niezłych startów źle składał się w lukach i tracił wywalczoną na starcie pozycję. Walczyli jedynie Grzegorz Zengota i Grigorij Łaguta, choć ten ostatni nie dał rady pokonać znakomicie dysponowanego Nicki Pedersena. Duńczyk, zwycięzca sobotniego Grand Prix, rządził i dzielił na torze w Gdańsku. Znakomicie współpracował z Krystianem Pieszczykiem (dwie wygrane). W trakcie meczu Pedersen mobilizował kolegów z zespołu, upominał się o polanie toru. Oprócz Pedersena świetny mecz rozegrał Krystian Pieszczyk, co zawoalowało zaproszeniem na konferencję prasową. Pozostali zawodnicy też dołożyli cenne punkty do dorobku.

Wynik kompletnie nie oddaje przebiegu spotkania. Wprawdzie gdańszczanie zdecydowanie wygrali, ale mecz mógł się podobać. Było wiele walki na torze.

Po zawodach powiedzieli: Stanisław Chomski (trener Lotosu Wyrzeże): - Dziękuję moim zawodnikom za determinację. Po ostatnich niepowodzeniach wiał nad nami topór. Na szczęście uniknęliśmy ścięcia. Nie chcę się tłumaczyć, że beniaminkowi jest ciężko. Sporo adrenaliny do zespołu wnosi Nicki Pedersen. Czasami reszta drużyny zachowuje się jak śnięte ryby. Żużel to nie kolarstwo i jazda z górki. Może w pierwszej lidze można się ślizgać, ale w Ekstralidze nie ma czasu na zastanowienie. Niezbędna jest determinacja. Choćby taka jak dziś. Cieszę się, że efekty przynosi praca z młodzieżą. Janusz Stachyra (trener Dospel Włókniarz): - Gratuluję gospodarzom, którzy wygrali mecz jadąc świetnie jako drużyna. We Włókniarzu było raptem dwa i pół zawodnika. Rozczarowali Kenneth Bjerre i Daniel Nermark, których punktów zabrakło najbardziej.

Grzegorz Zengota (Dospel Włókniarz): - Zaczęłam mecz dobrze, wydawało mi się, że jestem szybki. W połowie zawodów tor zmienił się jednak diametralnie i dałem się zaskoczyć. Potem próbowałem ratować sytuację korektami, ale dopasowałem sprzęt dopiero na biegi nominowane. Ze swojego występu jestem zadowolony, szkoda, że drużynie nie poszło.

Krzysztof Zengota (Dospel Włókniarz): - Jessem zadowolony z występu, wyniku drużyny. Wcześniej miałem do siebie sporo pretensji. Dziś, także z pomocą Nicki Pedersena, było dobrze.

Tomasz Chrzanowski (Lotos Wyrzeże): - Cieszę się z wygranej drużyny, ze swojego występu już mniej. Wygrywałem starty, ale w pierwszych dwóch wyścigach wpadłem w dziury i zgubiłem kilka punktów. Nie mogę narzekać na sprzęt. Czego mi zatem brakuje? Myślę, że dużej ilości startów w silnej obsadzie. W pierwszej lidze wystarczyło po wygranym starcie przypilnować krawężnika, a w Ekstralidze nie ma mowy o oszczędzaniu. Nigdy wcześniej nie jechałem w Gdańsku tak szeroko, jak w biegu z Łagutą. Ale trzeba gdzieś szukać prędkości.

Kamil Brzozowski (Lotos Wyrzeże): - Starałem się, dużo trenuję. Nie było źle, ale z pewnością stać mnie jeszcze na więcej. W Ekstralidze nie ma łatwych biegów. Najważniejsze, że wygraliśmy. Przed meczem mocno się denerwowałem, bo potrzebowaliśmy tego zwycięstwa.

TOMASZ ROSOCHACKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. PIESZCZEK (B - 64,60), Szymko (D), Czaja (A), Łęgowik (C - w/u)	5:1
II. ZENGOTA (62,84), Jonasson, Brzozowski, Bjerre	3:3 (8:4)
III. ŁAGUTA (63,37), Jabłoński, Chrzanowski, Bogdanovs	1:5 (9:9)
IV. PIESZCZEK (63,09), Pedersen, Nermark, Łęgowik (w/ns)	5:1 (14:10)
V. ZENGOTA (63,31), Chrzanowski, Bogdanovs, Bjerre	3:3 (17:13)
VI. PEDERSEN (63,46), Łaguta, Jabłoński, Szymko	3:3 (20:16)
VII. JONASSON (64,28), Brzozowski, Czaja, Nermark	5:1 (25:17)
VIII. PIESZCZEK (64,66), Pedersen, Zengota, Bjerre	5:1 (30:18)
IX. ŁAGUTA (64,59), Brzozowski, Jonasson, Jabłoński	3:3 (33:21)
X. BOGDANOVS (64,34), Chrzanowski, Nermark, Czaja (RT)	5:1 (38:22)
XI. PEDERSEN (64,57), Łaguta, Brzozowski, Zengota	4:2 (42:24)
XII. ŁAGUTA (64,84 - RT), Chrzanowski, Czaja, Szymko	2:4 (44:28)
XIII. BOGDANOVS (65,09), Jabłoński, Jonasson, Nermark	4:2 (48:30)
XIV. ZENGOTA (65,38 - B - RT), Bogdanovs (C), Pieszczyk (A - RZ), Jabłoński (D)	3:3 51:33
XV. PEDERSEN (64,59), Zengota (A), Łaguta (C), Jonasson (B)	3:3 (54:36)

LOTOS WYBRZEŻE

9. Thomas H. Jonasson	7+1 (2,3,1*,1,0)
10. Kamil Brzozowski	6+1 (1*,2,2,1)
11. Tomasz Chrzanowski	7+1 (1,2,2*,2,-)
12. Maksims Bogdanovs	9+1 (0,1*,3,3,2)
13. Nicki Pedersen	13+2 (2*,3,2*,3,3)
14. Marcel Szymko	2+1 (2*,0,0)
15. Krystian Pieszczyk	10+1 (3,3,3,1*)

DOSPEL WŁÓKNIARZ

1. Kenneth Bjerre	0 (0,0,0,-)
2. Grzegorz Zengota	12 (3,3,1,0,3,2)
3. Grigorij Łaguta	14+1 (3,2,3,2,3,1*)
4. Mirosław Jabłoński	5+2 (2*,1*,0,2,0)
5. Daniel Nermark	2 (1,0,1,0,-)
6. Artur Czaja	3 (1,1,0,1)
7. Hubert Łęgowik	0 (w,w/ns,-)

NCD uzyskał w II wyścigu GRZEGORZ ZENGOTA - 62,84 s. Sędziował Krzysztof Meysze z Wtlena. Widzów około 5.500. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: 5 *****



SPARTA WROCŁAW - STAL RZESZÓW 50:39



Wygrana w cieniu tragedii

Wrocławianie wygrali drugi mecz z rzędu, ale ich radość szybko została zgaszona. W III wyścigu dnia Lee Richardson zahaczył o tylne koło maszyn Fredrika Lindgrena i z ogromnym impetem wpadł głową na bandę. Szybko został przetransportowany do szpitala, gdzie stwierdzono wylew wewnętrzny i konieczna okazała się natychmiastowa operacja. Niestety, Brytyjczyk jej nie przeżył. To pierwsza ofiara wrocławskiego toru w oficjalnych zawodach.

Tor we Wrocławiu był dość przyczepny i nie wszyscy zawodnicy sobie z nim radzili. W trzech wyścigach mieliśmy już dwa wypadki, a to nie był koniec.

W drugiej części meczu tor stał się bardzo niebezpieczny i w kilku wyścigach niektórym żużlowcom jazda sprawiała duże kłopoty. Goście ambitnie walczyli, ale miejscowi żużlowcy od VII wyścigu zaczęli powiększać swoją przewagę. Szczególnie podobał się Lindgren, który jako jedyny zdołał pokonać asa gości, Grzegorza Walaskę. Zastępstwo zawodnika dało tym razem Sparcie tylko pięć punktów, ale i tak to wystarczyło do zwycięstwa. Inna sprawa, że tradycja się stała, że Jason Crump tuż po turnieju GP nie błądził. Goście poza Walaskiem oraz Crumpem, nie mieli za bardzo kim „straszyć”. Rafał Okoniewski czasem dorzucił kilka punktów, ale to było wszystko.

Rzeszowianie na pewno liczyli na Richardsona, który we Wrocławiu zazwyczaj jeździł bardzo dobrze. Niedzielny mecz miał być dla niego przełamaniem, po niezbyt udanym początku sezonu. Z pewnością z Brytyjczykiem goście postawiliby wrocławianom poprzeczkę znacznie wyżej...

Gdy w wyścigach IX i X (świetna szarża Lindgrena, który wyprzedził Crumpa) Sparta wygrała podwójnie, wydawało się, że wrocławianie złapali wiatr w żagle i będą już tylko uciekali rywalom. Tym bardziej, że na mecie aż trzykrotnie wyrównywali rekord toru. Szybka rezerwa taktyczna z Walaskiem w tle w wyścigu XI pozwoliła jeszcze Stali zachować nadzieję na dobry wynik. Szalę zwycięstwa wrocławianie przechylił na swoją stronę dopiero w wyścigu XIV, w którym z konieczności musiał pojechać zupełnie bezbarwny

Maciej Kuciapa. Ostatni wyścig też był bardzo dramatyczny. Na wejściu w pierwszy łuk Crump wpadł w koleinę i pociągnął go na Walaskę, których błyskawicznie wyprzedził Sebastian Ułamek. Na dystansie Walasek odzyskał drugą pozycję, później nie opanował motocykla Ułamek i upadł na plecy.

Po meczu powiedzieli:
Dariusz Śledź (menedżer Stali Rzeszów): - Grzegorz Walasek był dzisiaj najlepszym zawodnikiem meczu. Jason Crump starał się, ale zdobył nieco mniej punktów, niż można by się spodziewać. Na pewno wybił nas z rytmu wypadek Lee Richardsona. Kolejna porażka powinna dać nam do myślenia. Od początku sezonu mamy pecha z kontuzjami. Ze składu wypadł Joonas Kylmaekorpi. Joonas będzie w czwartek na treningu, może będzie miał dla nas lepsze wieści. Gospodarze zawsze przygotowują tor pod siebie i my także taki przygotowujemy w Rzeszowie. Ale jak w piętnastym wyścigu najlepsi zawodnicy nie radzą sobie z jazdą, to chyba nie jest dobrze.

Piotr Baron (menedżer Sparty Wrocław): - Cieszy dobra postawa moich zawodników. Najlepszy był dzisiaj Lindgren, więc cieszę się, że właśnie na niego postawiliśmy. Jędrzejak poprzedzając się w trakcie zawodów i też wrócił do swojej dyspozycji. Teraz czekają nas jednak ciężkie wyjazdy.

Grzegorz Walasek (Stal Rzeszów): - Moje osiągnięcia mnie cieszą, ale jako zespół przegraliśmy i to się najbardziej liczy. Idealnie wychodziłem dzisiaj spod taśmy i to była recepta na sukces. W ostatnim wyścigu poniosła mnie ambicja, nie opanowałem motocykla i była wywrotka.

Fredrik Lindgren (Sparta Wrocław): - Coraz lepiej czuję się na wrocławskim torze, stąd coraz lepsze wyniki. Najważniejsze jednak jest to, że wygraliśmy jako drużyna.

Dopiero godzinę po konferencji na stadion dotarła tragiczna informacja o śmierci Lee Richardsona. Mimo wysiłku lekarzy, jego serce przestało bić podczas operacji we wrocławskim szpitalu. Nietrudno sobie wyobrazić stan przygnębienia, jaki zapanował w tym momencie w parku maszyn. I to w obu obozach.

DARIUSZ JÓZEF CZAK



Po wypadku Lee Richardsona...
Fot. Katarzyna Łapczyńska (PhotoPress)

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MALITOWSKI (A - 61,1), Sówka (B), Kociemba (C), Michalski (D)	4:2
II. WALASEK (60,4), Ułamek, Woffinden (ZZ), Kuciapa	3:3 (7:5)
III. LINDGREN (60,2), Jędrzejak, Okoniewski, Richardson (w/u)	5:1 (12:6)
IV. WOFFINDEN (60,1), Crump, Michalski, Malitowski	3:3 (15:9)
V. WALASEK (60,3), Lindgren, Jędrzejak, Kuciapa	3:3 (18:12)
VI. CRUMP (60,2 - RT), Okoniewski, Woffinden, Kociemba	1:5 (19:17)
VII. UŁAMEK (60,3), Crump, Jędrzejak, Sówka	4:2 (23:19)
VIII. WALASEK (60,2), Woffinden, Malitowski, Kuciapa (w/u)	3:3 (26:22)
IX. UŁAMEK (60,3), Lindgren (ZZ), Okoniewski, Sówka (RZ)	5:1 (31:23)
X. JĘDRZEJAK (60,1), Lindgren (ZZ), Crump, Sówka (RT)	5:1 (36:24)
XI. WALASEK (60,3 - RT), Okoniewski, Ułamek (ZZ), Woffinden	1:5 (37:29)
XII. WALASEK (60,2), Jędrzejak, Kociemba, Sówka	3:3 (40:32)
XIII. LINDGREN (60,1), Crump, Okoniewski (RT), Ułamek	3:3 (43:35)
XIV. JĘDRZEJAK (B - 60,2), Okoniewski (A), Woffinden (D), Kuciapa (C)	4:2 (47:37)
XV. LINDGREN (A - 60,2), Crump (D), Walasek (B - u2), Ułamek (C - w/u)	3:2 (50:39)

SPARTA WROCŁAW

9. Sebastian Ułamek	9 (2,3,3,1,0,w)
10. Nicolai Klindt	ZZ
11. Tomasz Jędrzejak	12+2 (2*,1*,1,3,2,3)
12. Fredrik Lindgren	15+2 (3,2,2*,2*,3,3)
13. Tai Woffinden	8+1 (1*,3,1,2,0,1)
14. Patryk Kociemba	2+1 (1,0,1*)
15. Patryk Malitowski	4 (3,0,1)

STAL RZESZÓW

1. Grzegorz Walasek	15 (3,3,3,3,3,u)
2. Maciej Kuciapa	0 (0,0,w,-,0)
3. Rafał Okoniewski	9+3 (1,2*,1,2*,1,2)
4. Lee Richardson	0 (w,-,-,-)
5. Jason Crump	12 (2,3,2,1,2,2)
6. Łukasz Sówka	2 (2,0,0,0,0)
7. Damian Michalski	1+1 (0,1*,-)

NCD uzyskali: w IV wyścigu TAI WOFFINDEN, w X TOMASZ JĘDRZEJAK oraz w XIII FREDRIK LINDGREN - 60,1 s. (wyrównany rekord toru). Sędziował Wojciech Grodzki z Opoli. Widzów około 2.500. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 6.00. Ocena meczu: ***

Liga jest mocna

Rozmowa z **Dariuszem Śledziem** - trenerem Stali Rzeszów



Fot. Tomasz Groński (PhotoPress)

- Zmienił się rzeszowski tor. Jak oceniasz jego stan po remontach?

- Tor „zachowuje” się nadspodziewanie dobrze. Obawialiśmy się, że bardzo łatwo będą się na nim tworzyć dziury i ciężko będzie go przygotować.

- W tym roku w drużynie stawiasz na razie na juniorów z „importu”. Jak oceniasz ich postawę?

- Z Łukasza Sówki jestem bardzo zadowolony, bo notuje dobre wyniki i przywozi ważne punkty dla

drużyny. Damian Michalski z kolei ma „gorącą głowę” i cały czas nad tym pracujemy. Na pewno jest to chłopak z dużymi możliwościami i jeśli zapanujemy nad jego emocjami, to z pewnością będziemy z niego mieli jeszcze wiele pociechy.

- No właśnie, zdecydowałeś się sięgnąć po Kylmaekorpię. Nie obawiasz się, że mistrz świata z długiego toru może nie być tak skuteczny w Ekstralidze?

- Joonas na zgrupowaniu w Gorican, na którym był z naszą drużyną przed sezonem pokazał, że jest dobrze przygotowany do tegorocznego sezonu i bardzo zależy mu na skutecznej jeździe w naszej drużynie. Nie boję się raczej o jego wyniki, bo nie jest to zawodnik tylko na długie tory. W Anglii na torach krótkich też już niejednokrotnie pokazał, że stać go na bardzo wiele.

- Przed tym sezonem doszło do zmian regulaminowych, które miały na celu wyrównanie poziomów wszystkich zespołów w Ekstralidze. Czy, twoim zdaniem, udało się ten cel zrealizować?

- Może jeszcze za wcześnie tak na sto procent o tym mówić, ale początek sezonu pokazał już, że właściwie trudno wskazać faworytów, bo mieliśmy już kilka niespodzianek, a niektóre potencjalnie słabsze drużyny pokazały, że wcale takie słabe nie będą. Nawet można powiedzieć, że my przekonaliśmy się o tym dobitnie, bo na inaugurację w Gdańsku dostaliśmy niezłe „bęcki”, a trzeba otwarcie powiedzieć, że jechaliśmy tam po zwycięstwo. Myślę, że śmiało można powiedzieć, iż liga w tym roku jest naprawdę mocna.

- Dziękuję za rozmowę.

- Dzięki.

Rozmawiał:
MICHAŁ CZAJKA

Od redakcji: rozmowę przeprowadzono przed meczem we Wrocławiu.

Z CZĘSTOCHOWY

Więcej pieniędzy od magistratu

Wyjątkowo długo w tym roku Urząd Miasta Częstochowy zwlekał z rozdysponowaniem środków na promocję miasta poprzez sport. Wyniki specjalnego przetargu ogłoszone zostały bowiem dopiero pod koniec kwietnia. Okazuje się, że czasami warto jednak poczekać.

Według wstępnych ustaleń Włókniarza z tej puli otrzymać miał 350.000 zł brutto. Ostatecznie jednak na konto częstochowskiego klubu przelana zostanie kwota o 100.000 zł wyższa. Pieniądze wypłacone mają zostać w dwóch transzach: pierwsza jeszcze w tym miesiącu, natomiast kolejna w sierpniu.

Współpraca z MOPS-em

Dospel CKM Włókniarz nawiązał współpracę z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Częstochowie. Wedle parafowanej niedawno umowy oba podmioty będą dążyły do propagowania pozytywnych aspektów rywalizacji sportowej, które w szczególności podopiecznym MOPS-u pomoc mogą w przezwyciężaniu codziennych problemów i budowaniu relacji międzyludzkich. Zarząd Włókniarza zobowiązał się przekazać pięć podwójnych wejściówek na pięć tegorocznych meczów w Częstochowie (50 biletów w trakcie całego sezonu) dla rodzin, znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej.

- Dzięki tej umowie rodziny wybrane przez pracowników socjalnych będą mogły obejrzeć zawody, co bez wątpienia wpłynie pozytywnie na ich relacje rodzinne, a poznawanie reguł rywalizacji fair play pomoże w wychowywaniu najmłodszych. Na każde ze spotkań będą wybierane inne rodziny, które skorzystają z zaproszeń, tak aby z partnerstwa między MOPS-em a Włókniarzem mogło skorzystać jak najwięcej potrzebujących - poinformował rzecznik prasowy częstochowskiego MOPS-u, Maciej Hasik.

RAFAŁ PIOTROWSKI

Z TORUNIA

Wczesna pora dla Warda

Wielu kibiców zastanawiało się jakie są powody wyjątkowo wczesnej pory rozpoczęcia derbowego meczu Unibaksu i Polonii Bydgoszcz - pierwszy wyścig zaplanowany bowiem został już na 14.30, co dotąd na Motoarenie nie miało miejsca. Popołudniowa godzina nie była podyktowana wymogami telewizji - tym razem zdecydował tak sam toruński klub. Okazało się bowiem, że w poniedziałek rano Darcy Ward musi stawić się w Wielkiej Brytanii w związku z toczącym się procesem o gwałt i molestowanie fanki z Coventry, w którym obok Nicka Morrisa jest współoskarżonym. Australijski żużlowiec mógł wystąpić w derbach Pomorza tylko w sytuacji, gdyby rozpoczęły się one bardzo wcześnie jak na polskie warunki. Unibax nie chciał oczywiście tracić jednego ze swych liderów i stąd mecz z bydgoszczanami rozpoczął się już o 14.30.

Trzeci debiutant

Już trzech wychowanków Unibaksu Toruń zadebiutowało w tym sezonie w rozgrywkach ligowych. Jako pierwsi ze smakiem ligowego żużla zapoznali się Łukasz Przedpełski (wypożyczony do Wandy Kraków) i Mateusz Piernikowski (wypożyczony do Ostrovii Ostrów). W poprzednią niedzielę (6.05) do tej dwójki dołączył młodszy z braci Przedpełskich, Paweł. Młody toruniańin wystąpił w roli gościa w Victorii Piła, która rozgrywała mecz wyjazdowy w Opolu. Na torze Kolejarskiej Przedpełski pojawił się trzy razy i zdobył pierwszy w karierze ligowy punkt, pokonując kolegę klubowego, Radosława Małucha.

DANIEL LUDWIŃSKI

Smutny Czekan komentuje: Mam w nosie derby, kiedy umiera Lee! Śmierć w cieniu gorzowskiego skandalu! Tylko Darżynkiewicz i Cegielski mają ludzkie uczucia?!

Pal licho elektryzujące derby lubuskie czy trzeciorzędne pomorskie (Unibaks w krzysiu, a Bydgoszcz dość słaba). Najważniejszym i szkoda, że tak tragicznym wydarzeniem niedzielnej kolejki Ekstraligi był śmiertelny wypadek angielskiego żuźlowca Lee Richardsona ze Stali Rzeszów w meczu z Betardem Spartą we Wrocławiu. Za swoje dotychczasowe słabe tegoroczne występy Lee był krytykowany nie tylko w Rzeszowie. Sam głupio (teraz widzę, jak głupio) żartowałem, że rację mieli kiedyś toruńscy kibole, którzy na specjalnym transparenecie nazwali go „Pussy”. Że niby tak mięczak z niego. No to Lee postanowił nam wszystkim pokazać we Wrocławiu, że umie ostro powalczyć na torze. Tyle, że ten wrocławski tor jest bardziej przyczepny niż się wydaje na pierwszy rzut oka. I z pierwszego wyjścia pociągnęło nieco Richardsons, zahaczył o tylny koło Jędrzejaka, odbił się od niego i o mało nie zabrał ze sobą jadącego po zewnętrznej Lindgrena. Szwed na swoje szczęście uciekł spod łopaty, za to Anglik wyleciał ze swej maszyny i niemal czołowo wałnął w bandę, i to w miejscu, w którym nie było już bezpiecznego dmuchawca! Lee długo leżał na torze opatrywany przez służbę medyczną. W telewizji podano, że skarżył się na ból nogi i na to, że nie bardzo może się ruszać. Czyli był przytomny, albo tę przytomność odzyskał. Odwieziono go do szpitala, a stamtąd doszły złe informacje - przekazane nam w TVP Sport przez lekarza zawodów - że uszkodzony żuźlowiec po transporcie ma kłopoty z oddychaniem na skutek silnego wewnętrznego krwawienia. Konieczna była operacja. I nagle - już po meczu - przysłała ta straszna wiadomość. Lee nie żyje!!! Przyjechał do Wrocławia, żeby odzyskać sportową formę i uznanie kibiców. Żeby zarobić pieniądze na

życie. A znalazł śmierć. Okropnie!
W takiej chwili sport przestaje być ważny. Wszystko przestaje być ważne. A mnie i tym, którzy krytykowali Richardsons za pasywną jazdę będzie ciężko i głupio z tym żyć. Sorry Lee, a piszę to w swoim i innych imieniu. Tylko, co te „sorry” zmienią? Żużel to zbyt niebezpieczny sport, żeby na zawodników jeszcze gwizdać za karę, czy ich pobudzać do żywszej jazdy kąśliwymi komentarzami w prasie. No, ale jak tu uprawiać rzetelne, prawdziwe dziennikarstwo bez możliwości skrytykowania? Po prostu nie da się i już! Na swoje usprawiedliwienie mam tylko to, że sam wsiałam na żużlowy motor i jeździłem na treningach, więc może mnie spotkać to samo, co spotkało Lee. Z tego, co słyszałem, był to bardzo fajny, grzeczny, koleżeńcki i uśmiechnięty zawodnik. Jaka szkoda Go! Spoczywaj w spokoju! Tragedia dla Niego, Jego rodziny i całego speedwaya.

Z tego co wiem, to drugi śmiertelny wypadek na wrocławskim torze. Wieki temu opowiadał mi ojciec byłego zawodnika Sparty Krzyśka Zabawy i mechanik tego klubu, że w latach historycznych, kiedy brylował jeszcze Kupczyński, na treningu podpuszczono pewnego szkółkowicza, który się wyrzucił i po kilku dniach zmarł w szpitalu. Papa Krzyśka pokazywał mi zdjęcia z pogrzebu owego szkółkowicza. Na trumnie położono mu starodawny kask. Teraz Lee Richardson. Cholerny czarny sport!

Informacja o tragicznej śmierci popularnego angielskiego zawodnika dotarła w trakcie derbów Stal Gorzów - Falubaz Zielona Góra, bodaj po siódmym biegu. Wojenna publika z obu stron początkowo zachowała się świetnie. Było wspólne skandowanie „Lee, Lee Richardson” i brawa szacunku dla zmarłego. Ale potem,

gdy zawodnicy decydowali, czy mają kontynuować mecz, publika (a przynajmniej część) zawyla: - Jedziemy, jedziemy!

Powiedziano nam na tiwi, że rzekomo to żużlowcy obu drużyn także postanowili, że po minucie ciszy derby będą... kontynuowane! Ja słyszałem w telewizorze jak jakiś cywil bredził w parku maszyn: - Nikomu przerwaniem tego meczu nie pomożemy!

Bo co, bo show must go on?! Bo trzeba podnieść trochę moniaków z toru? Co, na biednych trafiło? Kto tak naprawdę podjął taką fatalną decyzję? Czy na pewno zawodnicy? Tego w tej chwili nie wiemy. A potem przez kilka biegów jeździli oni przy cichych i coraz bardziej pusto-szejących trybunach (fani Falubazu wyszli) oraz w milczeniu w parku maszyn. Twarze mieli zastygłe, szare od smutku. Na co komu więc ta dalsza jazda? A gdzie szacunek dla śmierci i dla zmarłego?! To pieprzenie, że właśnie tak (wyścigami) należy Go uczcić.

Jeżeli jednak to jeźdźcy zdecydowali o kontynuowaniu derbów, to pytam dlaczego zostawiono tę decyzję żużlowcom, którzy przecież mieli rozpalone i zajęte głowy rywalizacją i do których ta tragedia jeszcze nie docierała? A może zostawiono tę decyzję cynicznym działaczom, dla których liczy się tylko sukces? I to za wszelką cenę. Gdzie był szef Ekstraligi Ryszard Kowalski? Czemu nie interweniował, choćby telefonicznie? Dlaczego autorytatywnie nie przerwał tego sędzia Marek Wojacek? Miał moralne prawo, a w zasadzie moralny obowiązek!

Najpierw zbuntowali się komentatorzy TVP Sport Rafał Darżynkiewicz i Krzysztof Cegielski. Pokazali swoje człowieczeństwo. Uznali, że wobec takiej tragedii mecz powinien zostać natychmiast przerwany i oni z szacunku dla Richardsons nie będą ko-

mentowali dalszych, w tych smutnych okolicznościach bezsensownych wyścigów. I wyłączyli swoje mikrofony. Słusznie i pięknie. Bodaj po dziesiątym wyścigu ochłonęli żużlowcy Falubazu, być może pokierowani zresztą przez swego prezesa Roberta Dowhane (potem wyrzucono go z parku maszyn) i wreszcie odwołali jazdy od jedenastego biegu! Brawo Panie Dowhan! Ciekawe tylko, czy do świadomości zielonogórzan dotarło wreszcie, co się naprawdę stało i że ich kolega Lee nie żyje, czy po prostu rozmiary ich porażki na Jancarzu były już zbyt duże? Tego też nie wiem. Niech rozstrzygną we własnych sumieniach. W każdym razie, część miejscowych kiboli wyzwała ich od pedałów. Powoli jednak do Falubaziaków dołączyli także jeźdźcy gorzowscy na czele z Tomkiem Gollobem (do nich wreszcie też dotarło, oprzytomnieli?). On również sugerował, żeby wyzerować wyścigi, czyli, że wszyscy przekroczą czas dwóch minut. W parku maszyn zrobił się galimatias, w którym najbardziej pogubił się sędzia Marek Wojacek. Regulamin mu się skończył? Krzychał on do ekipy „Myszki Miki”: - Klamiecie, robicie sobie ze mnie jaja! I na koniec ogłosił do kamery, że wobec takiej postawy drużyny gości, mecz zostaje przerwany, a o wyniku zadecyduje Ekstraliga. Żenada!

To jeden z najczarniejszych dni w historii polskiego i światowego speedwaya. Nie tylko przez tragiczną śmierć Lee Richardsona, ale także przez to, co się wydarzyło w Gorzowie, a co mogliśmy zaobserwować w telewizji. To wstyd na cały świat, że nie potrafimy się zachować w obliczu śmierci, bo dla kogoś ważniejszy jest jakiś mecz! Brak słów...

Pograżony w smutku
BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

Jest z czego wybierać

Po pięciu złotych medalach wywalczonych przez młodzieżową reprezentację Polski w Drużynowych Mistrzostwach Świata Juniorów w latach 2005-2009, ostatnie dwa sezony zakończyły się naszym niepowodzeniem. W roku 2010 polscy juniorzy, występujący w roli faworytów do mistrzowskiego tytułu zdobyli brązowy medal, natomiast w ubiegłym sezonie nie zakwalifikowali się nawet do finału. Odpadnięcie Polski w tej imprezie było z pewnością jedną z większych niespodzianek ubiegłorocznych rozgrywek. Tym razem liczymy na zdecydowanie więcej, a mamy ku temu powody...

Nie brakuje chętnych, niezwykle utalentowanych żużlowców do reprezentowania Polski w zawodach o DMSJ. Pewniakami do kadry wydają się być medaliści Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów z sezonu ubiegłego: mistrz Maciej Janowski oraz brązowy medalista, Przemysław Pawlicki. W obu pokładamy olbrzymie nadzieje na sukcesy w przyszłości. Nie są to jednak jedyni godni występu z Białym Orłem na plastronie zawodnicy.

Świetną formę na początku sezonu prezentuje zawodnik Falubazu Zielona Góra, Patryk Dudek. Jeździ niezwykle efektywnie, a przy tym efektownie. Co więcej, zdobywa wiele punktów nie tylko na własnym torze, ale i w zawodach rozgrywanych na innych obiektach.

Na młodzież nie mogą narzekać w Lesznie. Obok wcześniej wspomnianego Przemysława Pawlickiego dobrze prezentują się jego młodszy brat Piotr oraz Tobiasz Musielak. Dobrze radzą sobie w turniejach indywidualnych.

Również w Gorzowie mają swoją rolę. Bartosz Zmarzlik, bo o nim mowa, nie ustępuje wynikami wcześniej wspomnianym zawodnikom. O jego formie niech świadczy fakt ustanowienia nowego rekordu toru w Tarnowie, który wykreślił 11 kwietnia podczas krajowych eliminacji do IMSJ, w których okazał się najlepszy.

Nie można zapominać o pozostałych młodzieżowcach. Ogromny potencjał drzemie chociażby w Kacprze Gomółskim, Szymonie Woźniaku, Arturze Czai czy Emilu Pulczyńskim. Bardzo dobrze w nowym sezonie spisują się Damian Adamczak (zawodnik Orła Łódź) i Jakub Jamróg (Unia Tarnów), co jest jak na razie pozytywną niespodzianką.

Przypomnijmy, że tegoroczny finał Drużynowych Mistrzostw Świata Juniorów odbędzie się 1 września w Gnieźnie. Polacy są gospodarzami turnieju w związku z czym mają w nim zapewniony udział.

MICHAŁ DUDKA

Ekstraligowe okruchy

6 maja

Sparta Wrocław - Lotos Wybrzeże 52:38
W 61. ligowej rywalizacji na linii wrocławsko-gdańskiej po raz 31. górą byli żużlowcy Sparty przy 3 remisach i 27 triumfach teamu nad Bałtyku. Na torze stadionu Olimpijskiego to 27. wygrana gospodarzy.
Piękny wynik Sebastiana Ułamek! W VI odsłonie zawodów, kiedy to minął linię mety jako pierwszy, zdobył swój 3100. punkt w lidze. Sztuki tej dokonał w 342. zawodach i 1637. jeździe.
Posiadacze największej liczby punktów na koncie w gronie obecnie startujących w polskiej lidze zawodników: Tomasz Gollob - 5357, Piotr Świsł - 4281, Ryan Sullivan - 3139, Sebastian Ułamek - 3103, Piotr Protasiewicz - 3080.
Bajecznie skuteczny w tym spotkaniu drugi na mecie w IV wyścigu Nicki Pedersen przekroczył liczbę 2100 zdobytych w naszej lidze punktów. Miało to miejsce w jego 169. meczu i 878. starcie.
W V wyścigu dzięki zdobyciu „trójki” Tomasz Jędrzejak sięgnął po 1700. punkt w lidze. Były

to jego 251. spotkanie i 1142. start.
Liga mistrzów: Fredrik Lindgren - Nicki Pedersen 0:2.
Polonia Bydgoszcz - Unia Tarnów 43:46
Dwudzieste zwycięstwo tarnowian w dziejach ich ligowych potyczek z bydgoszczanami. Nie dzielna była dopiero 43. z uwagi na rzadkość pobytów „Jaskółek” w najwyższej klasie rozgrywkowej w porównaniu z „Gryfami”. Tarnowianie jednocześnie dopiero po raz 4. uporali się z rywalami na bydgoskim torze, jeden raz osiągnęli także remis, a aż 17 razy schodzili z toru pokonani.
Liga mistrzów: Emil Sajfutdinow - Greg Hancock 1:1. Pierwsza przegrana mistrza świata w konfrontacji z innym zawodnikiem GP 2012 w polskiej lidze; XV wyścig.
Dospel Włókniarz - Stal Gorzów 32:58
Może to dość dziwnie zabrzmiało, ale za często w lidze te obydwie ekipy ze sobą nie jeździły, była to bowiem dopiero 57. potyczka wielce dla polskiego żużla zasłużonych zespołów, niejednokrotnie rywalizujących bezpośrednio o najwyższe laury. Rzeczywistość jest jednak taka, że

dużo lepiej pamiętamy piękne i ważne mecze, niż dość długie w przypadku obu drużyn pobytu na drugoligowym „zestaniu”.
Po raz 26. wygrali gorzowianie, zmniejszając dystans w łącznym bilansie dzielący ich od częstochowian, którzy lepsi okazali się 29-krotnie, a dwa razy ta para jechała na remis. To ósma wygrana stalowców u włókniarzy, pierwsza z nich miała miejsce w 1968 roku, ostatnia - przed dwoma laty.
Kenneth Bjerre do Częstochowy trafił z opóźnieniem, bo jechał... przez Wrocław. Dopiero zatem w IV kolejce mógł obchodzić jubileusz 100. meczu w polskiej lidze; mało kto przed sezonem spodziewał się, że będzie to się działo w barwach „Lwów”. Dzięki 8 punktom podniesionym z toru, Duńczyk powiększył swój dorobek w naszej lidze do 881.
W II odsłonie zawodów Krzysztof Kasprzak odniósł swoje biegowe zwycięstwo nr 300 w polskiej lidze. Miało to miejsce podczas jego 192. zawodów i w 926. jeździe.
Liga mistrzów: Kenneth Bjerre - Tomasz Gollob 0:2.
Liga mistrzów 2012 (wzajemna rywalizacja 11 zawodników z cyklu Grand Prix 2012 występujących w klubach polskiej Ekstraligi):
1. Greg Hancock 6:1 (sześć zwycięstw, jedna po-

rażka), 2. Jarosław Hampel 4:0, 3. Chris Holder 4:1, 4. Jason Crump 4:2, 5-6. Emil Sajfutdinow 5:3, Tomasz Gollob 5:3, 7. Nicki Pedersen 4:6, 8. Kenneth Bjerre 0:2, 9. Andreas Jonsson 1:4, 10. Chris Harris 0:3, 11. Fredrik Lindgren 0:7.
Liga debiutantów 2012:
1. Nicolai Jakobsen (KSM Krosno) - 11 punktów w 8 wyścigach
2. Łukasz Przedpełski (Wanda Kraków) - 11 w 12
3. Adrian Gała (Kolejarz Rawicz) - 6 w 6
4. Hubert Łęgowik (Włókniarz Częstochowa) - 3 w 8
5. Nicki Barrett (KSM Krosno) - 2 w 4
6. Marc Randrup (ROW Rybnik) - 2 w 7
7-8. Iwans Plesakovs (Lokomotive Daugavpils) - 2 w 8
Radosław Małuch (Victoria Piła) - 2 w 8
9. Mateusz Piernikowski (Ostrovia Ostrów) - 1 w 3
10-11. Mateusz Gradka (Sparta Wrocław) - 0 w 2
Nicolai Covatti (KSM Krosno) - 0 w 2
12-13. Sajmon Paczewski (Victoria Piła) - 0 w 3
Paweł Przedpełski (Victoria Piła) - 0 w 3
Liga siódemek 2012 (zawodników, którzy startowali siedmiokrotnie w jednych zawodach): 1. Nicki Pedersen - 18 pkt. (22.04), 2. Peter Karlsson - 11 pkt. (15.04).

(q)



GTŻ GRUDZIĄDZ - ORZEŁ ŁÓDŹ 46:44



Niewiele brakowało

W Grudziądzu zapachniało sensacją. Orzeł Łódź, który w tegorocznych rozgrywkach radzi sobie bardzo dobrze był o krok od sprawienia wielkiej niespodzianki. Dopiero w ostatnim biegu żużlowcy GTŻ-u przechylił szalę zwycięstwa na własną korzyść. Wcześniej na torze przy ulicy Hallera goście walczyli jak równy z równym, ba nawet prowadzili przed ostatnim wyścigiem 43:41. Jednak w finałowej odsłonie miejscowi przy ogłaszającym doping dubletem zapewnili sobie drugą tegoroczną ligową wygraną.

Jeszcze przed meczem wódzard łódzkiej drużyny Witold Skrzydlewski jakby bez wiary w Orła mówił, że jego ekipa na pewno polegnie. Kwestia otwartą pozostaje tylko wysokość przegranej. Ewentualny cud, który mógł się wydarzyć, czyli wygrana gości, sponsor Orła kwitował krótko i dosadnie mówiąc, że cuda zdarzają się tylko w kościele. No cóż, cud mógł się zdarzyć w tym wypadku na torze żużlowym. - Niewiele brakowało, a mecz mogliśmy wygrać - mówił zadowolony trener Orła Janusz Ślęczka. - Szkoda ostatniego biegu, ale widać było jak mocno skoncentrowani do tej odsłony przystąpili gospodarze. Cóż mieliśmy przegrać, a ostatecznie nieźle walczyliśmy.

Z opinią trenera gości nie sposób się nie zgodzić. Przyjezdni postawili bardzo wysoko poprzeczkę gospodarzom. Świetną partię rozegrał przede wszystkim Damian Adamczak. - Obawialiśmy się o start tego zawodnika - tłumaczył prezes GTŻ-u Zbigniew Fiałkowski. Jechał bardzo bojowo. Zresztą od początku sezonu jedzie swoje.

Faktycznie Adamczak jechał jak w transie. Jego starty spod taśmy mogły się podobać. Na trasie łodzianin był niezwykle szybki. To właśnie Adamczak wespół z Mateuszem Szczepaniakiem w biegu IX wygranym przez Orła 4:2 dał kolejny sygnał, że goście nie przyjechali do Grudziądza na wycieczkę. Ponadto w ekipie z Łodzi

walecznością imponował Linus Sundstroem oraz Michał Szczepaniak. Z kolei sporą porcję gwizdów zebrał Mateusz Szczepaniak, który odpowiednio w biegach XI i XIV upadał przez nikogo nieatakowany. - W mojej ocenie Szczepaniak nie upadł taktycznie - mówił po meczu sędzia Piotr Nowak. - Widać było, że w pierwszym upadku prawie nadział się na bandę zaś w kolejnym starcie w drugim wirażu niemal zakreślił zawodnikiem.

Z kolei grudziądzanie nie zachwycili. Po niżej swoich możliwości pojechali przede wszystkim Norbert Kościuch i Hans N. Andersen. - Muszę to wszystko przemyśleć - mówił po spotkaniu Kościuch. - Trzeba sprawdzić sprzęt, który dzisiaj nie grał jak powinien. Najważniejsze jednak, że mecz został wygrany.

Z wygranej cieszył się bardzo prezes Zbigniew Fiałkowski, który próbował tłumaczyć swoich zawodników mówiąc: - Nie ma słabych zespołów w lidze. Dzisiejszy mecz pokazał, że nikogo nie można lekceważyć. W mojej ocenie Orzeł może sprawić jeszcze kilka niespodzianek.

Warto dodać, że miejscowi w swoim drugim spotkaniu przed własną publicznością debiutowali w blasku jupiterów. I właśnie ten blask miał przyciągnąć jak największą rzeszę fanów grudziądzkiej ekipy. W porównaniu z meczem z Ostrovią, tym razem kibiców przy ulicy Hallera zjawilo się znacznie więcej, mimo ciemnych chmur, które od rana wisiały nad Grudziądzem.

Fajne widowisko, a przede wszystkim zacięty mecz, no i po raz pierwszy miałem możliwość oglądania meczu żużlowego przy światłach - tak mówił po wygranej GTŻ-u jeden z kibiców.

Niestety, smutna wiadomość o śmierci Lee Richardsona na stadion GTŻ-u dotarła przed biegiem XIV. Kibice jak jeden mąż minutą ciszy uczcili pamięć zawodnika, który swego czasu zdobywał punkty dla GKM-u Grudziądz.

TOMASZ SMOLAREK-CZAPIEWSKI



Wyścig trzeci: Andriej Karpow (kask niebieski), Peter Kildemand (biały), Davey Watt (czerwony) i Mateusz Szczepaniak. Fot. Wiesław Ruhnke



OSTROVIA OSTRÓW - LECHMA START GNIEZNO 44:46



Wynik rozstrzygnięty na kresce



Radość drużyny Startu po zwycięskim meczu.

Fot. autor tekstu

Niewiarygodne wręcz emocje przeżyli kibice z Ostrowia i Gniezna podczas derbów Wielkopolski. Losy meczu odwracały się kilka razy. Wynik na korzyść faworyta pierwszej ligi rozstrzygnął się dosłownie na kresce XV. wyścigu. Para gości Antonio Lindbaeck - Bjarne Pedersen wygrała podwójnie z Ronnie Jamrozem i Peterem Karlssonem, zapewniając liderowi tabeli bezcenną wygraną.

Podopieczni trenera Lecha Kędziory wygrywali starty, a ostrowianie na dystansie niewiele mogli zdzielać. Role odwróciły się w drugiej serii startów. W wyścigu V para Staszewski - Jamroży najlepiej ruszyła spod taśmy i dowiozła podwójne zwycięstwo, pomimo szaleńczych ataków do samej mety Pedersena. W VI wyścigu kibice obejrzeni kapitalny pojedynek dwóch Szwedów - Antonio Lindbaeck i Petera Karlssona. Górą był znacznie starszy i bardziej doświadczony reprezentant „Trzech Koron” w barwach Ostrowia. W VII biegu po starcie prowadzili gnieźnianie, ale kapitalny atak Gizatullina na Zetterstroema sprawił, że na drugie miejsce wysorował się Rory Schlein. Znakomita jazda parą żużlowców Ostrowii doprowadziła do kolejnego podwójnego zwycięstwa gospodarzy, którzy po VII wyścigu objęli pierwsze w tym meczu prowadzenie.

Wyścigów z ogromną dramaturgią i zmieniającą się sytuacją było tyle, że nie sposób je wszystkie opisać. Po jedenastym wyścigu Ostrowia prowadziła już 36:30. Wydawało się, że trener Lech Kędziora w XII za Scotta Nichollisa posła do boju rezerwę taktyczną. Szkoleniowiec Lechmy Startu zaryzykował i dał jeszcze szansę Brytyjczykowi. Ten nie zawiodł. Wygrał wyścig XII, a później jeszcze XIV, będąc w końcówce meczu jednym z bohaterów gnieźnian. Przed ostatnim biegiem gospodarze prowadzili 43:41. Decydujący wyścig był fascynujący. Początkowo układał się po myśli

Ostrowii. Lindbaeck z Pedersenem jednak przedarli się na dwie pierwsze pozycje, a na kreskę niemalże równo wpadli Jamroży i Duńczyk a barwach Startu.

Derby Wielkopolski były kwintesencją speedwaya i mogły zadowolić najwybredniejszych fanów. - Szkoda tylko, że nie udało nam się wygrać, a byliśmy tak bliscy sprawienia niespodzianki - ubolewał Artur Bieliński, p.o. prezesa ŻKS Ostrowia.

Po zawodach powiedzieli: **Mariusz Staszewski (ŻKS Ostrowia):** - Szkoda, wielka szkoda, bo mieliśmy ten mecz praktycznie wygrany. W pierwszym z nominowanych wyścigów walczyłem zacięcie ze Scottem Nichollem. Wydawało mi się, że już mi nie odbierze zwycięstwa, a on odpowiedział mi identycznym atakiem i wygrał ten wyścig. Szkoda, bo każdy punkt był na wagę zwycięstwa, albo chociażby remis.

Ronnie Jamroży (ŻKS Ostrowia): - Może i kibice wybaczą nam tę porażkę, bo walczyliśmy bardzo dzielnie, ale ja sam sobie jej długo nie będę mógł wybaczyć. W piętnastym wyścigu działo się wszystko. Nie rozumieliśmy się niestety z Peterem Karlssonem. Na metę wpadliśmy niemalże równo z Bjarne Pedersenem. Wydawało mi się, że wygrałem, ale sędzia uznał, że było inaczej.

Antonio Lindbaeck (Lechma Start Gniezno): - Nie jestem w stanie opisać tego, co działo się w piętnastym wyścigu. Pojechaliśmy z Bjarne fantastycznie. Jestem ogromnie szczęśliwy, że zapewniliśmy naszej drużynie tak ważne zwycięstwo.

Magnus Zetterstroem (Lechma Start Gniezno): - To był wręcz niewiarygodny speedway. Moim zdaniem zawody stały na najwyższym światowym poziomie. Zdaję sobie sprawę, że pojechałem słabiej, ale najważniejsze, że mój zespół wygrał.

MACIEJ KMIĘCIK

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. ADAMCZAK (66,46 - D), Osmólski (A), Cyran (C), Wawrzyniak (B)	3:3
II. SUNDSTROEM (66,78), Andersen, Gustafsson, Kościuch	2:4 (5:7)
III. KARPOW (67,05), Watt, Mat. Szczepaniak, Kildemand	5:1 (10:8)
IV. LJUNG (66,69), Adamczak, Michał Szczepaniak, Osmólski	3:3 (13:11)
V. GUSTAFSSON (65,86), Karpow, Sundstroem, Watt (d/start)	2:4 (15:15)
VI. MAT.SZCZEPANIAK (67,05), Ljung, Cyran, Kildemand	3:3 (18:18)
VII. MICHAŁ SZCZEPANIAK (66,79), Kościuch, Andersen, Wawrzyniak	3:3 (21:21)
VIII. LJUNG (67,62), Sundstroem, Gustafsson, Osmólski	3:3 (24:24)
IX. ADAMCZAK (68,46 RZ), Mat. Szczepaniak, Andersen, Kościuch	1:5 (25:29)
X. WATT (67,34), Michał Szczepaniak, Adamczak, Karpow	3:3 (28:32)
XI. KOŚCIUCH (67,88), Ljung, Gustafsson, Mat. Szczepaniak (w/u)	5:1 (33:33)
XII. SUNDSTROEM (67,39), Watt, Wawrzyniak, Cyran	2:4 (35:37)
XIII. MICHAŁ SZCZEPANIAK (67,02), Karpow, Andersen, Adamczak RZ	3:3 (38:40)
XIV. GUSTAFSSON (67,09 - C), Watt (D), Kościuch (B), Mat. Szczepaniak (A - w/u)	3:3 (41:43)
XV. KARPOW (67,31 - A), Ljung (C), Michał Szczepaniak (D), Sundstroem (B)	5:1 (46:44)

GTŻ GRUDZIĄDZ

9. Hans N. Andersen	5+2 (2,1*,1,1*)
10. Norbert Kościuch	6 (0,2,0,3,1)
11. Davay Watt	9+1 (2*,d,3,2,2)
12. Andriej Karpow	10 (3,2,0,2,3)
13. Peter Ljung	12+2 (3,2,3,2*,2*)
14. Łukasz Cyran	2+2 (1*,1*,0)
15. Adrian Osmólski	2 (2,0,0)

ORZEŁ ŁÓDŹ

1. Linus Sundstroem	9 (3,1,2,3,0)
2. Simon Gustafsson	9+1 (1,3,1,1*,3)
3. Mateusz Szczepaniak	5+1 (0,3,2*,w,w)
4. Peter Kildemand	1 (1,0,-,-)
5. Michał Szczepaniak	10+1 (1*,3,2,3,1)
6. Marcin Wawrzyniak	1 (0,0,1)
7. Damian Adamczak	9+1 (3,2,3,1*,0)

NCD uzyskał w IV wyścigu SIMON GUSTAFSSON - 65,86 s. Sędziował Piotr Nowak z Torunia. Widzów 4.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. FAJFER (A - 67,06), Rogowski (B), Lisiecki (C), Nowak (D)	2:4
II. PEDERSEN (65,56), Schlein, Gizatullin, Fajfer, (Nicholls - t)	3:3 (5:7)
III. LINDBAECK (65,81), Skórnicki, Staszewski, Jamroży	1:5 (6:12)
IV. KARLSSON (66,10), Zetterstroem, Rogowski, Lisiecki	4:2 (10:14)
V. STASZEWSKI (68,09), Jamroży, Pedersen, Nicholls	5:1 (15:15)
VI. KARLSSON (67,43), Lindbaeck, Skórnicki, Nowak	3:3 (18:18)
VII. SCHLEIN (67,44), Gizatullin, Zetterstroem, Lisiecki	5:1 (23:19)
VIII. PEDERSEN (67,47), Karlsson, Nicholls, Rogowski	2:4 (25:23)
IX. GIZATULLIN (67,56), Lindbaeck, Schlein, Skórnicki	4:2 (29:25)
X. JAMROŻY (67,57), Zetterstroem, Staszewski, Lisiecki	4:2 (33:27)
XI. KARLSSON (67,84), Lindbaeck, Pedersen, Schlein	3:3 (36:30)
XII. NICHOLLS (68,77), Staszewski, Fajfer, Nowak (d4)	2:4 (38:34)
XIII. SKÓRNICKI (69,28), Jamroży, Gizatullin, Zetterstroem	3:3 (41:37)
XIV. NICHOLLS (D - 68,44), Staszewski (A), Skórnicki (B), Gizatullin (C)	2:4 (43:41)
XV. LINDBAECK (C - 69,03), Pedersen (A), Jamroży (D), Karlsson (B)	1:5 (44:46)

OSTROVIA OSTRÓW

9. Denie Gizatullin	7+3 (1*,2*,3,1*,0)
10. Rory Schlein	6 (2,3,1,0)
12. Mariusz Staszewski	9 (1,3,1,2,2)
12. Ronnie Jamroży	8+1 (0,2*,3,2,1)
13. Peter Karlsson	11 (3,3,2,3,0)
14. Marcin Nowak	0 (0,0,d)
15. Kacper Rogowski	3 (2,1,0)

LECHMA START GNIEZNO

1. Scott Nicholls	7 (t,0,1,3,3)
2. Bjarne Pedersen	10+2 (3,1,3,1*,2*)
3. Antonio Lindbaeck	12 (3,2,2,2,3)
4. Adam Skórnicki	7+2 (2*,1*,0,3,1)
5. Magnus Zetterstroem	5 (2,1,2,0)
6. Maciej Fajfer	4 (3,0,0,1)
7. Wojciech Lisiecki	1 (1,0,0)

NCD uzyskał w II wyścigu BJARNE PEDERSEN - 65,56 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Widzów około 6.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: *****



LOKOMOTIVE DAUGAVPILS - KMŻ LUBLIN 55:35



Kolejny łomot na Łotwie

Lokomotive pozostaje poza zasięgiem polskich drużyn. Po rozgromieniu Startu Gniezno przyszła kolej na KMŻ Lublin. Zwycięstwo przyszło jeszcze łatwiej...

To był kolejny łomot jaki Łotysze sprawili polskiej ekipie. Wśród gości wyścigi wygrywał tylko Robert Miśkowiak.

- Wszyscy mówią, że nie potrafią dopasować się do naszej nawierzchni, ale ja nie wiem w czym ona jest taka wyjątkowa - nie ukrywa Nikolajs Kokins, trener Lokomotive Daugavpils. - Na pewno jeździemy u siebie bardzo dobrze. Stanowimy drużynę, bo przecież większość zawodników dobrze się zna od dłuższego czasu. Tego chyba nikt nie bierze pod uwagę, a to wbrew pozorom jest bardzo ważne.

Gospodarze przystąpili do tego meczu „osiabieni”, bo zrezygnowali z usług Duńczyka Kennetha Hansena.

- Była to moja świadoma decyzja - mówi Nikolajs Kokins. - Hansen zawiódł mnie na wyjeździe, więc zdecydowałem się postawić na moją wychowankę Karavackisa - dodaje.

Rozpoczęło się od sensacji, bo debiutujący w tym sezonie w polskiej lidze 17-letni Ivans Plesakovs wygrał bieg młodzieżowców.

- Nie obyło się bez pomocy Lebedevsa, który przez cały dystans go „pilnował” - opowiada trener Kokins. - Niemniej Plesakovs robi ogromne postępy. Jeździ poprawnie. To było jego pierwsze bieżące zwycięstwo w lidze polskiej, ale jestem pewien że nie ostatnie.

Wielkie zawody odjechali - w szeregach gospodarzy - osiemnastolatki, a więc Rosjanin

Wadim Tarasienko i Łotysz Andžejs Lebedevs. Ten drugi był bliski kompletu, ale w jednym z biegów zasnął na starcie.

Znakomicie spisali się do tego doświadczeni Mikael Max i Roman Povazhny. Wysoką formę wciąż utrzymuje Kasts Poudžuks. Swoje zrobił Jevgenijs Karavackis. Trudno było więc przyjeźdnym pokonać tak wyrównany zespół.

Zwłaszcza, że nie zawiódł tylko Robert Miśkowiak (dzień wcześniej startował w półfinale w Równem). Tylko przebłyński miewali Dawid Stachyra i Paweł Miesiąć. Ten drugi zresztą w przeszłości startował dla Lokomotive. Tłem byli juniorzy (Tadeusz Kostro debiutował w tym sezonie). Slabo jeździł Australijczyk Cameron Woodward, który dostał pierwszą szansę w tym roku, a zastąpił Madsa Korneliusena.

Na pewno lublinianie prowadzeni przez trenera Grzegorza Dzikowskiego są w mało komfortowej sytuacji, bowiem jeszcze nie było im dane rozegrać meczu na własnym torze.

Miejscowi wygrali różnicą dwudziestu punktów i lublinianom będzie bardzo trudno wygrać za trzy punkty.

- Do Lublina pojedziemy po zwycięstwo - zapowiada Nikolajs Kokins. - Oczywiście w najgorszym wypadku zadowolimy się bonusem. Nie nastawiamy się tylko na zwycięstwa u siebie. Chcemy też wygrać na wyjazdach. Czy ktoś odczaruje nasz tor? Wydaje mi się, że tak. To jest żużel. Przyznam, że niemoc niektórych w Daugavpils trochę mnie dziwi.

MIKOŚZ LIPPKI



Tylko Robert Miśkowiak (kask żółty) nawiązywał skuteczną walkę z zawodnikami Lokomotive. W środku Kasts Poudžuks, z prawej Mikael Max.

Fot. Roma Rubenis

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. PLESAKOVS (D), Lebedevs (B), Kostro (C), Łukaszewski (A)	5:1
II. MIŚKOWIAK, Max, Tarasienko, Miesiąć	3:3 (8:4)
III. POUDŽUKS, Karavackis, Jeleniewski, Woodward	5:1 (13:5)
IV. LEBEDEVS, Stachyra, Povazhny, Kostro	4:2 (17:7)
V. MIŚKOWIAK, Miesiąć, Poudžuks, Karavackis	1:5 (18:12)
VI. POVAZHNY, Woodward, Jeleniewski, Plesakovs	3:3 (21:15)
VII. MAX, Stachyra, Tarasienko, Łukaszewski	4:2 (25:17)
VIII. POVAZHNY, Miśkowiak, Miesiąć, Lebedevs	3:3 (28:20)
IX. MAX, Tarasienko, Woodward, Jeleniewski	5:1 (33:21)
X. POUDŽUKS, Lebedevs, Stachyra, Kostro	5:1 (38:22)
XI. TARASIENKO, Miesiąć, Povazhny, Miśkowiak	4:2 (42:24)
XII. POUDŽUKS, Miśkowiak, Plesakovs, Łukaszewski	4:2 (46:26)
XIII. MAX, Lebedevs, Woodward, Stachyra	5:1 (51:27)
XIV. POVAZHNY (A), Miesiąć (B), Woodward (D), Tarasienko (C - d4)	3:3 (54:30)
XV. MIŚKOWIAK (A), Stachyra (C), Poudžuks (B), Max (D)	1:5 (55:35)

LOKOMOTIVE DAUGAVPILS

9. Mikael Max	11 (2,3,3,3,0)
10. Wadim Tarasienko	7+2 (1*,1,2*,3,d)
11. Kasts Poudžuks	11 (3,1,3,3,1)
12. Jevgenijs Karavackis	2+1 (2*,0,-,-)
13. Roman Povazhny	11 (1,3,3,1,3)
14. Ivans Plesakovs	4 (3,0,1)
15. Andžejs Lebedevs	9+3 (2*,3,0,2*,2*)

KMŻ LUBLIN

1. Robert Miśkowiak	13 (3,3,2,0,2,3)
2. Paweł Miesiąć	7+2 (0,2*,1*,2,2)
3. Daniel Jeleniewski	2+1 (1,1*,0,-)
4. Cameron Woodward	5 (0,2,1,1,1)
5. Dawid Stachyra	7+1 (2,2,1,0,2*)
6. Mateusz Łukaszewski	0 (0,0,0)
7. Tadeusz Kostro	1 (1,0,0)

Sędziował Remigiusz Substyk (Solec Kujawski). Widzów około 4.000.

Ligowe okruchy

I liga - 6 maja

Orzeł Łódź - Lokomotive Daugavpils 57:33
W jedenastej ligowej potyczce tych ekip w lidze po raz 5. górą okazali się łodzianie, podnosząc bilans rywalizacji na własnym torze do 5:1. Jedyny raz żużlowcy z Dyneburga lepsi w Łodzi byli w poprzednim sezonie.

Triumfując w III jeździe dnia, Mateusz Szczepaniak sięgnął po swój 600. ligowy punkt. Stało się to w jego 135. zawodach i 533. wyścigu.

Start Gniezno - GTŻ Grudziądz 45:45

Pierwszoligowa klasyka w najlepszym wydaniu! Była to bowiem już 53. rywalizacja obydwu tych zespołów, niemal wszystkie miały miejsce o punkty w drugiej klasie rozgrywkowej. Zdecydowanie lepsze w przekroju lat było i pozostało Gniezno, które ma w dorobku 33 wygrane (w tym 23 na własnym obiekcie) wobec ledwie 17 triumfów grudziądzian.

To już trzeci rezultat remisowy w tegorocznej edycji polskich lig żużlowych, mimo że sezon na dobre się jeszcze nie rozkręcił. Znosi się na rekord?

Dla gnieźnian był to 18. rezultat nierozstrzygnięty uzyskany przez nich w drugiej klasie rozgrywkowej i 29 ogółem. Są jednym z najczęściej remisujących swoje spotkania zespołów w całej polskiej lidze.

Grudziądzianie zremisowali po raz dopiero 9. w długich już dziejach swoich występów na zapleczu Ekstraligi i 11. raz w całej historii swoich występów.

Spośród 6 ekip tegorocznej I ligi najczęściej na tym szczeblu rozgrywek remisowały: Start Gniezno - 18 razy, KMŻ Lublin - 12, Ostrovia Ostrów - 10, GTŻ Grudziądz - 9, Orzeł Łódź - 4, Lokomotive Daugavpils - 2.

(g)

Polonii perypetie z torem

Nie będzie żadnych kar za opóźnienie godziny rozpoczęcia meczu Polonii Bydgoszcz z Unią Tarnów. Przypomnijmy, że te zawody ostatecznie nie zostały pokazane w telewizyjnej transmisji TVP Sport, bo zamiast zacząć się o 17.45, ruszyły grubo po 18. Z kolei Polonia powinna obawiać się kary za przygotowanie toru do innych zawodów - inauguracyjnych sezon w Bydgoszczy z Falubazem Zielona Góra. - Jest postępowanie i w ciągu dwóch tygodni zbierze się KOL, która wyda w tej sprawie postanowienie. Tam nie był odebrany tor w odpowiedniej godzinie. Zawody rozpoczęły się zaś o czasie - powiedział Ryszard Kowalski, prezes Ekstraligi Żużlowej.

Mecz polonistów z tarnowianami to już zupełnie inna historia. Choć zawodnicy wyjechali do pierwszego wyścigu z około półgodzinnym opóźnieniem, bydgoszczanie mogą spać spokojnie.

- Nie ma to znaczenia. To nie było spowodowane działaniem celowym, lecz pogodą. Odebranie było opóźnione z powodu opadów deszczu - wyjaśnił Ryszard Kowalski. - Nie przesadzajmy. Nie jest się w stanie przygotować toru, gdy jeszcze w dniu zawodów pada i to do czternastej. W Bydgoszczy było około siedmiu stopni Celsjusza. To też miało znaczenie przy osuszaniu nawierzchni. Cudów nie można było oczekiwać. Tor okazał się bardzo dobry do jazdy, zawody były rewelacyjne.

(PS)

Po blamażu

Aż tydzień trwała euforia po wygranej Włókniarza nad bydgoską Polonią. Na ziemię fanów biało-zielonych sprowadziła gorzowska Stal, zwyciężając z ich pupilami w stosunku 58:32. Co ciekawe, w ubiegłym sezonie, również na początku rozgrywek „Lwy” uległy na swoim torze w stosunku 32:58 innej drużynie z województwa lubuskiego - Falubazowi, jednak wtedy ogromne problemy sprzętowe doskwierały liderowi Włókniarza, Grigorijowi Łagucie.

Ostatnia tego typu kłęska ekipy spod Jasnej Góry miała miejsce, oprócz wspomnianego wyżej pojedynku z drużyną z grodu Bachusa, 1 kwietnia 2001 roku, kiedy to Częstochowianie ulegli na swoim obiekcie dokładnie w takich samych rozmiarach zespołowi WTS-u Wrocław.

Po blamażu z gorzowianami rozpoczęło się szukanie winnych. Zawodnicy w większości przyznają, iż tor był zupełnie inny niż tydzień wcześniej podczas potyczki z bydgoską Polonią. Zarzuty odpiera Janusz Stachyra.

Najbliższe spotkania pokażą siłę drużyny Włókniarza na swoim torze, wtedy będzie można powiedzieć coś więcej o problemach z torem i okaże się kto powinien wziąć odpowiedzialność za niekorzystny wynik na swoje barki.

BARTŁOMIEJ JEJDA

Kończą budowę minitoru!

Młodzi adepci Uczniowskiego Klubu Sportowego Jaskółki Tarnów już myślą o pierwszych jazdach na minitorze, który powstał w Tarnowie-Mościcach, w pobliżu stadionu żużlowego. Pod koniec kwietnia firma Kamex-Bruk Adama Kamysza wybrała ziemię pod nawierzchnię, jaka będzie ułożona na torze.

Pierwsza warstwa na minitorze już została nasypiana i ubita. - Cieszymy się, że nasz tor powoli nabiera wyglądu. Jeszcze raz dziękujemy za możliwość dzierżawy terenu od ZKS Unii Tarnów. Bardzo duży wkład w powstanie toru ma firma Kamex-Bruk. Firma Adama Kamysza wybrała ziemię i położyła pierwszą warstwę na torze, którą w części udostępnił Zakład Eksploatacji Kruszywa - Łukasza i Józefa Świdzskich - informuje wiceprezes Paweł Racibor.

Na otwarcie minitoru czeka z niecierpliwością trener Jaskółek, Mirosław Cierniak. - Wspólnie z Pawłem Raciborem wytyczaliśmy tor. Oba łuki mają inną charakterystykę, tak aby nasi adepci mieli możliwość przygotowania się do jazdy w różnych warunkach. Agata Mróz, prezes Unii Tarnów ŻSSA, obiecała nam w ramach współpracy pozyskać nawierzchnię pod minitor.

Mamy nadzieję, że ta sprawa szybko się rozwiąże i już pod koniec maja wyjedziemy na pierwszy trening - powiedział trener Jaskółek, Mirosław Cierniak.

Obecnie w szkółce minizucha trenuje 20 adeptów, a Jaskółki nadal zbierają pieniądze na kolejny motocykl. - Do naszej żużlowej rodziny dołączyła ostatnio firma Dol-Bud, która przekazała część środków na nowy motocykl. Dziękujemy też firmie Tek-Pak i Papitar. Wszyscy mogą nam pomagać, bo koszty utrzymania szkółki na wysokim poziomie są bardzo duże, a decydując się na prowadzenie UKS-u chcemy to robić profesjonalnie - dodał trener.

Po meczu ligowym w Tarnowie doszło do spotkania działaczy UŚKS Speedway Częstochowa i UKS Jaskółki Tarnów. - Działacze z Częstochowy zadeklarowali chęć współpracy i zapraszali na wspólne treningi w Częstochowie. Myślę, że przyjdzie na to czas. Teraz naszym celem jest szybkie przygotowanie naszego toru i rozpoczęcie treningów. Jeśli będziemy widzieć, że któryś z naszych adeptów opanował jazdę, to skorzystamy z zaproszenia - powiedział wiceprezes, Paweł Racibor.

PR

Kibice byli podirytowani

Prawie trzy godziny trwało sobotnie zaległe spotkanie pomiędzy ROW-em Rybnik a krakowską Wandą. Pomimo wysokiej wygranej, styl pozostawiał wiele do życzenia. Po wcześniejszych opadach deszczu tor nie był do końca „pewny”.

W pierwszym wyścigu na tor upadł Łukasz Piecha, w drugim z kolei koszmarnie wyglądający karambol spowodował Kiril Cukanow, w wyniku tej sytuacji Aleksiej Charczenko został przewieziony do szpitala. To spowodowało, że sędzia zdecydował o równaniu toru. Miało to poprawić jego stan, lecz nie do końca tak się stało. Było zupełnie odwrotnie. Kosmetyka toru średnio co dwa, trzy biegi, praktyczny brak prędkości zawodników jadących na trasie spowodował, że kibice byli podirytowani. Wszystko ochładzała jedynie panująca temperatura powietrza, która do najcieplejszych tego dnia nie należała. Na szczęście zawody udało odjechać się do końca.

ROW Rybnik przed tym meczem pozyskał dwóch zawodników - Jacka Rempalę i Mariusza Fierleja. To oni wraz z Oliverem Allenem poprowadzili zespół do zwycięstwa. Wśród gości z najlepszej strony pokazał się Stanisław Burza.

Po zawodach powiedzieli:

Jacek Rempala (ROW Rybnik): - Zdecydowałem się jeździć w Rybniku, bo był ten głód jazdy, czegoś brakowało. Życzylbym sobie, żeby z tą drużyną awansować do pierwszej ligi, osobicie

będę chciał pomagać młodszym zawodnikom moim doświadczeniem. Myślę, że ta atmosfera, która była wokół klubu przez ostatnie lata zmieni się i dzięki temu będą przychodzić tutaj kibice, bo kibice w Rybniku na pewno są spragnieni żuźla.

Roman Chromik (ROW-u Rybnik): - Trochę to była antyreklama czarnego sportu. O kolejności głównie decydował start, a jeśli ktoś się utrzymał na motorze przez cztery kółka, to było dobrze. Z wyniku jestem zadowolony, dużo dobrej energii wnieśli Jacek Rempala z Mariuszem Fierlejem, a to buduje. Dorzucili też swoje doświadczenie i to dzisiaj między innymi przyczyniło się do naszej wygranej.

Maciej Simionkowski (menedżer ROW Rybnik): - Jestem zadowolony tylko ze względu sportowego, a tak poza tym, to mamy istny szpital w drużynie. Połuczony jest Charczenko, Mariusz Fierlej stłukł sobie dziś nadgarstek, a Patryk Pawlaszczyk ma problemy z barkiem. Jeśli chodzi o nowe nabytki to jestem zadowolony, gdyż są to doświadczeni zawodnicy, którzy służą pomocą młodszemu kolegom, dzisiaj między innymi to było widać. Stworzyliśmy monolit i wygraliśmy mecz, to jest najważniejsze. Chciałbym zachęcić kibiców do przychodzenia na stadion, bo naprawdę wkładamy tutaj masę pracy. Od toromistrzów, na zawodnikach kończąc, staramy się żeby to jakoś wyglądało. Wolalibyśmy, żeby nie poszło to wszystko na marne i żeby kibice nas też w tych trudniejszych chwilach wspierali.

KAMIL SMOŁKA



Mikkel B. Jensen w opalach.

Fot. Arkadiusz Siwek

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KUDRIASZOW (A - 69,64), Jensen (D), Piecha (B), Przedpeński (C - w/u)	3:3
II. FIERLEJ (68,16), Jensen (RZ), Tabaka, Cukanow (w/u), (Charczenko - u-)	5:1 (8:4)
III. REMPALA (68,30), Ago, Miturski, Chromik	3:3 (11:7)
IV. ALLEN (67,66), Burza, Przedpeński, Piecha	3:3 (14:10)
V. REMPALA (66,60), Chromik, Tabaka, Cukanow	5:1 (19:11)
VI. ALLEN (66,42), Jensen, Ago, Miturski	5:1 (24:12)
VII. BURZA (66,89), Jensen (RZ), Kudriaszow, Fierlej (u1)	2:4 (26:16)
VIII. BURZA (66,32 - RT), Allen, Tabaka, Piecha	2:4 (28:20)
IX. FIERLEJ (67,16), Miturski, Ago, Piecha (RZ)	3:3 (31:23)
X. BURZA (67,55), Kudriaszow (RZ), Rempala, Chromik	1:5 (32:28)
XI. FIERLEJ (75,84), Allen, Cukanow (w2), Miturski (w/u)	5:0 (37:28)
XII. CHROMIK (69,42), Jensen, Kudriaszow, Tabaka (d4)	5:1 (42:29)
XIII. AGO (68,36), Rempala, Burza, Piecha (RZ - d4)	2:4 (44:33)
XIV. CHROMIK (C - 66,41), Fierlej (A), Tabaka (D), Kudriaszow (B)	5:1 (49:34)
XV. REMPALA (D - 67,68), Burza (A), Allen (B), Ago (C - w/u)	4:2 (53:36)

ROW RYBNIK

9. Aleksiej Charczenko	0 (u/-,-,-,-)
10. Mariusz Fierlej	11+1 (3,u,3,3,2*)
11. Roman Chromik	8+1 (0,2*,0,3,3)
12. Jacek Rempala	12 (3,3,1,2,3)
13. Oliver Allen	11+1 (3,3,2,2*,1)
14. Mikkel B. Jensen	10+3 (2,2*,2*,2,2*)
15. Łukasz Piecha	1 (1,0,0,0,d)

SPEEDWAY WANDA KRAKÓW

1. Jozsef Tabaka	4 (1,1,1,d,1)
2. Kiril Cukanow	0 (w,0,-,w)
3. Borys Miturski	3+1 (1*,0,2,w)
4. Christian Ago	7+1 (2,1,1*,3,w)
5. Stanisław Burza	14 (2,3,3,3,1,2)
6. Andriej Kudriaszow	7+1 (3,1,2*,1,0)
7. Łukasz Przedpeński	1+1 (w,1*)

NCD uzyskał w VIII wyścigu STANISŁAW BURZA - 66,32 s. Sędziował Michał Stec z Krosna. Widzów około 1.000. Ocena sędziego - 3. Liga Stadionów - 8.00. Ocena meczu: **

Gospodarze nie wygrali wyścigu



Tak mobilizowali się żuźlowcy Kolejarza Opole przed meczem w Krośnie.

Fot. autor tekstu

Kolejarz Opole utarł nosa faworyzowanym gospodarzom i to w sposób nie podlegający dyskusji. Nikt nie był w stanie przypomnieć sobie meczu, w którym żuźlowcy krośnieńskiej drużyny nie wygrali ani jednego wyścigu. A tak właśnie było w pojedynku - inna rzecz, że interesującym - z opolskim zespołem.

Defekty motocykli Tobiasza Buscha i Roberta Magosiego w III i IV wyścigu były niepokojące, ale jeszcze nie wieściły czarnego scenariusza dla gospodarzy. Kiedy jednak w VII wyścigu, zamiast podwójnego zwycięstwa, Paweł Hlib uratował tylko remis, nie było nikomu do śmiechu zarówno na trybunach jak i w parku maszyn. Ten wyścig miał też inną dramaturgię, bo kierownik startu Dominik Urba zapomniał po ruszeniu żuźłowców zabrać z toru metalową podpórki podtrzymującą taśmę startową w przypadku wiatru. Na szczęście zawodnicy ominęli szczęśliwie pułapkę, a w tym czasie prezes KSM-u Janusz Steliga gnał z trybuny vipowskiej, aby usunąć z toru niebezpieczny przedmiot, bo mimo krzyków kibiców Dominik Urba nie reagował. Skończyło się na strachu.

Sześciopunktową przewagę Kolejarza gospodarze próbowali zniwelować w VIII wyścigu, ale startujący jako rezerwa taktyczna Paweł Hlib upadł na pierwszym łuku. Z kolejnej rezerwy taktycznej w IX wyścigu też nic nie wskórali, bo Adrian Szewczykowski przyjechał ostatni, a po zakończonym biegu zasłabił w parku maszyn i karetką na sygnale został odwieziony do szpitala.

Przerwa w zawodach, w oczekiwaniu na powrót karetki, trwała pół godziny. Jeżeli do tego dodamy kwadrans opóźnienia (bez powodu i szczególnych przyczyn) zawodów, upadek już w I wyścigu, a od X do XIII wyścigu przerwy regulaminowe spowodowane startem bieg po biegu tych samych zawodników, to w Krośnie bito kolejny rekord w długości trwania meczu. Ostatnie sześć wyścigów to kapitalna jazda Niemców - Kevina Woelberta i Tobiasza Buscha, któ-

rzy w końcu dopasowali sprzęt do toru i wygrywali w efektywny sposób. Pawłowi Hlibowi dwukrotnie motocykl odmówił posłuszeństwa na starcie. Świetnie w Kolejarzu spała się junior, Rosjanin Witalij Bielousow.

- Przed meczem to gospodarze byli faworytem, tak jak my przed sezonem - uśmiechał się po wygranym meczu w Krośnie Tomasz Rempala. - Potrzebowaliśmy takiego zwycięstwa, bo po porażkach atmosfera nie była najlepsza. Teraz mamy nadzieję, że już wszystko będzie po naszej myśli. Wracamy do gry. Cała drużyna pojechała bardzo dobrze. Ze swojej postawy też jestem zadowolony. W tamtym roku na torze w Krośnie zdobyłem czternaście punktów, dwa lata temu dwanaście, teraz trzynaście z bonusem. Wiem jak przełożyć się na krośnieński tor. Teraz zrobimy wszystko, żeby u siebie wygrać - podkreślił lider Kolejarza. Pytany jak będzie w rewanżu 20 maja na torze w Opolu, uśmiechnął się tylko i dodał: - Mam nadzieję, że także na naszą korzyść.

- Nie ma faworyta w drugiej lidze, która jest tak nieobliczalna, że nie można być murowanym faworytem przed spotkaniem, co właśnie pokazało Opole. Żałuję tylko, że nie możemy się cieszyć z naszymi kibicami w Krośnie z wygraną, tak jak cieszymy się w meczach wyjazdowych - mówił trener krośnieńskiej drużyny Ireneusz Kwieciński.

- Nie ma się co załamywać. Jechaliśmy do końca. Dopasowanie sprzętu nastąpiło później niż powinno być, ale myślę, że przyniesie to pozytywny efekt w następnym meczu na naszym torze, że już będą wiedzieli na czym i jak mają jechać. Teraz przede wszystkim myślimy o wyjeździe do Opolu. To Kolejarz będzie faworytem, a może się okazać zupełnie inaczej. Mało ludzi stawiało na nas w Rybniku, tak już nikt nie stawiał, że przeegramy u siebie z Opolem. Stało się, sezon jest długi, przetwarzania w tabeli będą do końca sezonu - tłumaczył porażkę trener Ireneusz Kwieciński.

BOGDAN HUĆKO

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BIELOUSOW (D - 70,0), Kovacic (C), Kret (A), Bojarski (B - w/u)	3:3
II. T. REMPALA (69,7), Hlib, Woelbert, Flegler	3:3 (6:6)
III. M. REMPALA (70,0), Szewczykowski, Pytel, Busch (d4)	2:4 (8:10)
IV. BIELOUSOW (70,1), Kret, Mitko, Magosi (d4)	2:4 (10:14)
V. T. REMPALA (71,2), Szewczykowski, Busch, Flegler	3:3 (13:17)
VI. M. REMPALA (70,3), Magosi, Pytel, Kovacic	2:4 (15:21)
VII. HLIB (70,3), Mitko, Bojarski, Woelbert	3:3 (18:24)
VIII. BIELOUSOW (70,8 - RZ), T. Rempala, Kret, Hlib (RT - w/u)	1:5 (19:29)
IX. PYTEL (71,2), Hlib, M. Rempala, Szewczykowski (RT)	2:4 (21:33)
X. WOELBERT (70,6 - RZ), Bielousow, Mitko, Busch	3:3 (24:36)
XI. WOELBERT (70,3), M. Rempala, Bojarski (RZ), Magosi	3:3 (27:39)
XII. BUSCH (71,1 - RT), T. Rempala, Bojarski, Kret (RZ - d3)	3:3 (30:42)
XIII. BUSCH (71,1), Mitko, Pytel, Hlib (d/start)	3:3 (33:45)
XIV. BUSCH (D - 72,0), Mitko (A), Bielousow (C - RZ), Kovacic (B - RZ)	3:3 (36:48)
XV. WOELBERT (C - 71,1), T. Rempala (B), M. Rempala (D), Hlib (A - d/start)	3:3 (39:51)

KSM KROSNO

9. Paweł Hlib	7 (2,3,w,2,d,d)
10. Kevin Woelbert	10+1 (1*,0,-,3,3,3)
11. Adrian Szewczykowski	4 (2,2,0,-,-)
12. Tobiasz Busch	10+1 (d,1*,0,3,3,3)
13. Norbert Magosi	2 (d,2,-,0,-)
14. Dino Kovacic	2 (2,0,-,0)
15. Łukasz Kret	4 (1,2,1,d)

KOLEJARZ OPOLE

1. Tomasz Rempala	12+1 (3,3,2*,2,2)
2. Kamil Flegler	0 (0,0,-,-)
3. Marcin Rempala	10 (3,3,1,2,1)
4. Daniel Pytel	6 (1,1,3,1,-)
5. Michał Mitko	8+1 (1,2,1*,2,2)
6. Łukasz Bojarski	3+2 (w,1*,1*,1)
7. Witalij Bielousow	12+1 (3,3,3,2,1*)

NCD uzyskał w II wyścigu TOMASZ REMPALA - 69,7 s. Sędziował Zdzisław Fyda z Krakowa. Widzów 2.000. Ocena sędziego - 4. Liga stadionów - 8.00. Ocena meczu: ****



KOLEJARZ RAWICZ - ROW RYBNIK 48:41



Piąta wygrana Kolejarza

Rawickie „Niedźwiadki” odniosły piątą zwycięstwo z rzędu. Mecz przysporzył jednak miejscowym kibicom sporo emocji, a wynik przez większość spotkania oscylował w granicach remisu.

Do kontrowersyjnej sytuacji doszło w biegu szóstym, kiedy to po kontakcie z Piotrem Dymem na tor w pierwszym łuku upadł Jacek Rempała. Sędzia zawodów, nie wiedząc czemu, nie przerwał go, a zawodnik w ostatniej chwili zdążył opuścić tor. Pozostali jeźdźcy byli zdezorientowani zaistniałą sytuacją, przez co odległości między nimi były olbrzymie.

Przy stanie 33:26 dla gospodarzy rybnicki menedżer postawił na Romana Chromika, który w biegu XI pojechał jako rezerwa taktyczna. Zawodnik ten wygrał dwa wyścigi z rzędu, przez co rybniczanie zbliżyli się do Kolejarza na trzy punkty. Kolejny raz kwestia zwycięstwa miała rozstrzygnąć się w biegach nominowanych. Gospodarzom do zwycięstwa wystarczyła wygrana 4:2 w pierwszym z nich. Wyścig ten układał się remisowo, jednak jadący na pierwszej pozycji Mariusz Fierlej miał defekt motocykla. Dzięki temu para Kielbasa - Andersson dowiozła do mety 5 punktów, gwarantujących Kolejarzowi zwycięstwo.

Po zawodach powiedzieli:

Roman Chromik (ROW Rybnik): - Zawody, jako widowisko sportowe, były bardzo dobre. Wynik był cały czas na styku. Mieliśmy dzisiaj troszeczkę pecha, zwłaszcza za sprawą defektów i upadku Jacka. Tym samym parę punktów uciekło. Jednak jak na wynik u lidera tabeli, nie było źle. Cieszę się ze swojego występu. Tym bardziej, że nie przepadam za rawickim toriem. Nigdy nie szło mi tutaj za dobrze. Początek był kiepski, ale później się przełożyłem i szło mi coraz lepiej.

Jacek Rempała (ROW Rybnik): - Mecz był za-

cięty. Do zwycięstwa zabrakło moich punktów. Po pierwszym wygranym biegu wydawało się, że będzie wszystko dobrze, że będę mocnym punktem drużyny w dzisiejszym meczu. Tak jednak nie było. Miałem małe szczeniście z Piotrem Dymem, którego sędzia nawet nie zauważył. Piotrek z pierwszego pola mnie uderzył. Straciłem przez to motocykl, w którym całkowicie zdefektowało sprzęgło. W następnych startach popełniałem błędy. Moja dzisiejsza postawa była więc bardzo słaba. Zarówno ona, jak i defekty motocykli moich kolegów na punktujących pozycjach sprawiły, że przegraliśmy to spotkanie.

Adrian Gała (gość w zespole Kolejarza Rawicz): - Najważniejsze, że Kolejarz wygrał. Ze swojej postawy nie jestem jednak zadowolony. Przede wszystkim jest to wina sprzętu, który ciągle szwankuje. Co chwilę coś się działo. Jak nie prądy, to gaźnik. Na grzaniu rozwalili mi się kolejny silnik. Trenowałem rano w Rawiczu i było dobrze. Na meczu był jednak całkiem inny tor. Już wiem jak tutaj jechać. Mam nadzieję, że w Rybniku zaprezentuję się co najmniej tak dobrze, jak na ostatnim wyjeździe w Krośnie.

Szymon Kielbasa (Kolejarz Rawicz): - Pogoda zepsuła troszeczkę tor. Odmoczyło nam nawierzchnię, przez co nie mogliśmy potrenować. Trenowaliśmy rano w niedzielę. Nie było to jednak nic dobrego, gdyż porobiły się dziury i ciężko było później walczyć na trasie. Ogólnie poszło mi dobrze. Szkoda tylko tego jednego biegu, w którym zostałem wywieziony. Upadek był gwarantowany. Jakimś sposobem się uratowałem. Nie zjechałem z toru, tylko pojechałem dalej, gdyż kilka defektów się w meczu przydarzyło. Mecz był ciężki i za tydzień rewanż także będzie ciężki. Myślę, że wszystkie mecze w tym roku nie będą należały do łatwych.

WERONIKA WARESIAK



Wyścig piąty. Od lewej: Sławomir Musielak, Mikkel B. Jensen, Roman Chromik i Wiktor Gołubowski.

Fot. autorka tekstu



WANDA KRAKÓW - VICTORIA PIŁA 49:41



Zwycięstwo pod chmurami



Na pierwszym wirażu dziewiątego biegu zabrakło miejsca dla Andrieja Kudriaszowa (upada pod bandą). W żółtym kasku Mariusz Puzakowski, w białym Max Dilger, w niebieskim Vaclav Milik.

Fot. Katarzyna Balda

Meczowi dobrze zrobili ciężkie chmury, wiszące nad stadionem, i w początkowej fazie prószące rzęsiwym deszczem. Choć bowiem niebezpieczeństwo ulewy dość szybko rozwiął wiatr, sędzia na wszelki wypadek wołał nie dopuszczać do przerw, dzięki czemu mecz rozegrano w niecałe 100 minut. Rekord dawno nienotowany!

Skompletowana za pięć dwunasta Victoria okazała się godnym przeciwnikiem dla zmęczonej co najmniej sobotnim występem w Rybniku Wandy - a właściwie, może niekoniecznie cała Victoria, ale dwóch jej zawodników: Puzakowskiego oraz Jędrzejewskiego. **Duet ten napisał sporo krwi miejscowym i głównie za jego sprawą Wanda długo nie mogła być pewna swego.** Brak w powyższej laurce nazwiska zdobywcy największej liczby punktów dla ekipy z Piły, Śwista, nie jest przecenieniem: lider Victorii dwukrotnie w ważnych momentach nie stawał na wysokości zadania i ponosił zaskakujące porażki.

Zaczęło się od gładkiego dubleta juniorów Wandy - z efektownym zwycięstwem debiutującego w krakowskich barwach Milika. Goście bez zwiłki pokazali jednak, że choć nie walczą o awans, nie zamierzają być chłopcami do bicia; wygrali kolejny wyścig, potem zanotowali remis. W IV starciu po raz pierwszy nie popisał się Świst, niepotrafiący nawiązać walki z Przedpełskim - obronę drugiego miejsca przed atakami Burzy zawdzięcza w dużej mierze niedoskonałości sprzętu lidera Wandy. Wynik tego biegu (4:2) podwyższył przewagę gospodarzy do 4 pkt. - uległa ona zmniejszeniu dopiero po VII wyścigu, w którym atakujący (bez większych szans powodzenia, zresztą) prowadzącego Śwista Kudriaszow stracił panowanie nad motocyklem i wbił się pod poduchę bandy. Rosjanin długo leżał bez ruchu, wzbudzając w kibicach trwogę; kiedy jednak podjechała doń karetka, pozbierał się i o własnych

siłach pomaszerował do parku maszyn.

Kudriaszow leżał jeszcze raz, podczas „kotła”, jaki rozegrał się na pierwszym łuku IX wyścigu. Sędzia zarządził powtórkę w komplecie - a wtedy doszło do efektownej walki Puzakowskiego z Milikiem, rozstrzygniętej dość ryzykownym, niemniej jednak skutecznym, atakiem Czechy; wcześniej beznadziejnie radzący sobie na torze Dilger zmusił Kudriaszowa do istnego zaciągnięcia ręcznego hamulca. Po tym biegu, zakończonym remisem, znów nie popisał się Świst, który nie zagroził prowadzeniu Burzy - i dzięki temu Wanda znów wyszła na dwupunktowe prowadzenie. Powiększyła je w XI wyścigu, do którego ze strony Victorii wyjechali najlepsi: Puzakowski z Jędrzejewskim. Para ta wystartowała najszybciej, jednak na drugim okrążeniu straciła przewagę. Najpierw Jędrzejewski nie odparł ataku Burzy, zaraz potem zdefektował motocykl prowadzącego Puzakowskiego. Z bardzo prawdopodobnego 5:1 dla pılan zrobiło się 4:2 dla Wandy. Przewagę tę krakowianie nie powiększyli po XII wyścigu, wygranym dubletem - i niewiele brakowało, aby zaraz ponieśli taką samą porażkę, gdyż Świst z desygnowanym jako rezerwa taktyczna Jędrzejewskim pewnie prowadził. Niekorzystny wynik starał się zmienić Pyszny; pojechał jednak na wirażu zbyt szeroko i uderzył w bandę. Zarządzona w tej sytuacji powtórka okazała się korzystna dla Wandy: Kudriaszow wywalczył dwa punkty, do ostatniego metra goniąc Śwista.

Sześć punktów zapasu przed biegami nominowanymi okazało się kapitałem nie do roztrwonienia. Gospodarze zapewnili sobie zwycięstwo już w XIV biegu, w którym nie pokonali wprawdzie Puzakowskiego, za to nie dali szans Frankowowi. 3:3 oznaczało, że bez względu na wynik ostatniej jazdy Wanda ciężko wywalczona zwycięstwo meczowe ma w kieszeni.

(wald)

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. JENSEN (A - 62,84), Rosen (B), Gała (D), Piecha (C)	3:3
II. ALLEN (62,64 - ZZ), Kielbasa, Andersson, Chromik	3:3 (6:6)
III. REMPAŁA (62,89), Gołubowski, Rosen, Fierlej, (Musielak - t)	3:3 (9:9)
IV. ALLEN (62,80), Dym, Rosen, Piecha (d/start)	3:3 (12:12)
V. GOŁUBOWSKIJ (61,89), Jensen (ZZ), Chromik (d3), Musielak (d4)	3:2 (15:14)
VI. DYM (62,33), Fierlej, Gała, Rempała (u)	4:2 (19:16)
VII. KIELBASA (62,55), Allen, Jensen, Andersson	3:3 (22:19)
VIII. DYM (63,08), Chromik, Rosen, Rempała (ZZ)	4:2 (26:21)
IX. FIERLEJ (63,12), Kielbasa, Andersson, Rempała	3:3 (29:24)
X. GOŁUBOWSKIJ (62,08), Allen, Musielak, Piecha	4:2 (33:26)
XI. CHROMIK (63,16 - ZZ), Andersson, Jensen (RT), Dym	2:4 (35:30)
XII. CHROMIK (62,68), Musielak, Jensen, Gała (d4)	2:4 (37:34)
XIII. GOŁUBOWSKIJ (63,02), Allen, Fierlej, Kielbasa	3:3 (40:37)
XIV. KIELBASA (A - 63,45), Andersson (C), Jensen (D - RZ), Fierlej (B - d1)	5:1 (45:38)
XV. CHROMIK (C - 62,99), Gołubowski (D), Dym (B), Allen (A)	3:3 (48:41)

KOLEJARZ RAWICZ

9. Szymon Kielbasa	10 (2,3,2,0,3)
10. Eric Andersson	6+3 (1*,0,1*,2,2*)
11. Sławomir Musielak	3 (t,d,1,2)
12. Wiktor Gołubowski	13 (2,3,3,3,2)
13. Piotr Dym	9+1 (2,3,3,0,1*)
14. Adrian Gała (gość)	2+1 (1*,1,d)
15. Anton Rosen	5+1 (2,1*,1,1)

ROW RYBNIK

1. Roman Chromik	11 (0,d,2,3,3,3)
2. Patryk Pawlaszczyk	ZZ
3. Jacek Rempała	3 (3,u,0,0,-,-)
4. Mariusz Fierlej	6+1 (0,2,3,1*,d)
5. Oliver Allen	12 (3,3,2,2,0,0)
6. Mikkel B. Jensen	9+1 (3,2,1*,1,1,1)
7. Łukasz Piecha	0 (0,d,0)

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MILIK (D - 69,1), Przedpełski (B), Małuch (A), Dąbrowski (C)	5:1
II. JĘDRZEJEWSKI (69,0), Kudriaszow, Franków, Ago	2:4 (7:5)
III. PUSZAKOWSKI (68,9), Tabaka, Pyszny, Dilger	3:3 (10:8)
IV. PRZEDPEŁSKI (69,5), Świst, Burza, Dąbrowski	4:2 (14:10)
V. PYSZNY (69,7), Jędrzejewski, Franków, Tabaka (d4)	3:3 (17:13)
VI. PUSZAKOWSKI (70,0), Milik, Burza, Dilger	3:3 (20:16)
VII. ŚWIST (70,2), Ago, Małuch, Kudriaszow (u2)	2:4 (22:20)
VIII. JĘDRZEJEWSKI (70,0), Burza, Franków, Przedpełski	2:4 (24:24)
IX. MILIK (69,2 - RZ), Puzakowski, Dilger, Kudriaszow (d4)	3:3 (27:27)
X. TABAKA (69,2), Świst, Pyszny, Dąbrowski	4:2 (31:29)
XI. BURZA (71,0), Jędrzejewski, Ago, Puzakowski (d1)	4:2 (35:31)
XII. MILIK (70,5), Tabaka, Franków, Małuch	5:1 (40:32)
XIII. ŚWIST (69,9), Kudriaszow, Jędrzejewski (RT), Pyszny (w/u3)	2:4 (42:36)
XIV. PUSZAKOWSKI (B - 70,0), Kudriaszow (A), Milik (C - RZ), Franków (D - d4)	3:3 (45:39)
XV. BURZA (D - 70,8), Świst (A), Tabaka (B), Jędrzejewski (C)	4:2 (49:41)

SPEEDWAY WANDA KRAKÓW

9. Andriej Kudriaszow	6 (2,u,d,2,2)
10. Christian Ago	3 (0,2,-,1,-)
11. Jozsef Tabaka	8+1 (2,d,3,2*,1)
12. Sławomir Pyszny	5+1 (1*,3,1,w)
13. Stanisław Burza	10+1 (1,1*,2,3,3)
14. Vaclav Milik	12 (3,2,3,3,1)
15. Łukasz Przedpełski	(gość) 5+1 (2*,3,0)

VICTORIA PIŁA

1. Mariusz Franków	4 (1,1,1,1,d)
2. Marcin Jędrzejewski	11 (3,2,3,2,1,0)
3. Mariusz Puzakowski	11 (3,3,2,d,3)
4. Max Dilger	1 (0,0,1,-)
5. Piotr Świst	12 (2,3,2,3,2)
6. Radosław Małuch	2 (1,1,0)
7. Rafał Dąbrowski	0 (0,0,0)

NCD uzyskał w V wyścigu WIKTOR GOŁUBOWSKIJ - 61,89 s. Sędziował Maciej Spychała z Opola. Widzów około 800. Ocena sędziego - 4. Liga Stadionów - 9.50. Ocena meczu: ****

NCD uzyskał w III wyścigu MARIUSZ PUSZAKOWSKI - 68,9 s. Sędziował Tomasz Proszowski z Tarnowa. Widzów 2.500. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ****

LIGOWE TABELLE

EKSTRALIGA		
1. UNIA TARNÓW	5	+87
2. STAL GORZÓW	4	+70
3. UNIA LESZNO	4	0
4. UNIBAX TORUŃ	4	+12
5. SPARTA WROCŁAW	5	-25
6. POLONIA BYDGOSZCZ	5	-7
7. LOTOS WYBRZEŻE	5	-24
8. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	3	-2
9. WŁÓKNIARZ CZ-WA	5	-52
10. STAL RZESZÓW	4	-39

Z powodu zamieszania i przerwania meczu w Gorzowie, gdzie Stal podejmowała Falubaz Zielona Góra oraz to, że decyzję o weryfikacji wyników spotkania podjął mają władze Ekstraligi, w tabeli nie uwzględniliśmy rezultatu tego meczu. Z tego samego powodu wstrzymaliśmy się z prezentacją siódemki V rundy Ekstraligi.

I LIGA		
1. LECHMA START	5	0
2. GTŻ GRUDZIĄDZ	3	+34
3. OSTROVIA OSTRÓW	4	-13
4. ORZEŁ ŁÓDŹ	5	+13
5. LOKOMOTIVE DAUG.	4	+8
6. KMŻ LUBLIN	3	-42

SIÓDEMKA V RUNDY

Robert Miśkowiak (Lublin)
Antonio Lindbaeck (Gniezno)
Peter Ljung (Grudziądz)
Roman Povazhny (Daugavpils)
Peter Karlsson (Ostrów)
Damian Adamczak (Łódź)

Andžejs Lebedevs (Daugavpils)
Trzy mecze V rundy I ligi obejrzało około 14.000 widzów, czyli średnio 4.667 na jedno spotkanie.

II LIGA		
1. KOLEJARZ RAWICZ	5	+71
2. KSM KROSNO	5	-5
3. KOLEJARZ OPOLE	5	+9
4. ROW RYBNIK	5	+6
5. WANDA KRAKÓW	5	-15
6. VICTORIA PIŁA	5	-66

SIÓDEMKA II RUNDY

Stanisław Burza (Kraków)
Paweł Hlib (Krosno)
Jacek Rempała (Rybnik)
Szymon Kielbasa (Rawicz)
Tomasz Rempała (Opole)
Witalij Bielousow (Opole)
Mikkel B. Jensen (Rybnik)

Trzy mecze II rundy II ligi obejrzało około 4.500 widzów, czyli średnio 1.500 na jedno spotkanie.

SIÓDEMKA V RUNDY

Wiktor Gołubowski (Rawicz)
Piotr Świst (Piła)
Tomasz Rempała (Opole)
Oliver Allen (Rybnik)
Mariusz Puszakowski (Piła)
Witalij Bielousow (Opole)
Vaclav Milik (Kraków)

Trzy mecze V rundy II ligi obejrzało około 5.300 widzów, czyli średnio 1.767 na jedno spotkanie.

Podziwiać na żywo Alfreda Smoczyka – wielka rzecz.

Przekazać synowi miłość do Unii Leszno – bezcenne.

Najlepsze Życzenia z okazji 80 urodzin,
dużo zdrowia i wielu emocji żużlowych

Henrykowi Jagodzickowi

życzy

syn Marcin

LIGOWA STATYSTYKA (TOP 10)

EKSTRALIGA

1. Nicki Pedersen (Wybrzeże Gdańsk)	5	76+2 (29)	2,690
2. Patryk Dudek (Falubaz Zielona Góra)	3	39+2 (16)	2,563
3. Greg Hancock (Unia Tarnów)	5	62+2 (25)	2,560
4. Niels K. Iversen (Stal Gorzów)	4	42+6 (20)	2,400
5. Emil Sajfutdinow (Polonia Bydgoszcz)	5	57+5 (26)	2,385
6. Janusz Kołodziej (Unia Tarnów)	5	55+1 (24)	2,333
7. Leon Madsen (Unia Tarnów)	5	51+7 (25)	2,320
8. Tomasz Gollob (Stal Gorzów)	4	38+5 (19)	2,263
9. Matej Žagar (Stal Gorzów)	4	35+7 (19)	2,211
10. Grigorij Łaguta (Włókniarz Częstochowa)	5	62+2 (29)	2,207

Uwaga! Nie uwzględniono meczu Stal Gorzów - Falubaz Zielona Góra.

I LIGA

1. Peter Ljung (GTŻ Grudziądz)	3	33+3 (14)	2,571
2. Denis Gizatullin (Ostrovia Ostrów)	2	21+4 (10)	2,500
3. Davey Watt (GTŻ Grudziądz)	3	31+4 (15)	2,333
4. Mikael Max (Lokomotive Daugavpils)	4	43+4 (21)	2,238
5. Peter Karlsson (Ostrovia Ostrów)	4	46+3 (22)	2,227
6. Andriej Karpow (GTŻ Grudziądz)	3	31+2 (15)	2,200
7. Robert Miśkowiak (KMŻ Lublin)	3	36+0 (17)	2,118
8. Scott Nicholls (Start Gniezno)	5	49+3 (26)	2,000
9. Michał Szczepaniak (Orzeł Łódź)	5	44+4 (24)	2,000
10. Ronnie Jamroz (Ostrovia Ostrów)	4	32+4 (18)	2,000

II LIGA

1. Stanisław Burza (Wanda Kraków)	5	57+3 (27)	2,222
2. Oliver Allen (ROW Rybnik)	5	55+2 (26)	2,192
3. Piotr Świst (Victoria Piła)	4	41+2 (20)	2,150
4. Mariusz Puszakowski (Victoria Piła)	4	43+2 (21)	2,143
5. Piotr Dym (Kolejarz Rawicz)	4	38+2 (19)	2,105
6. Mikkel B. Jensen (ROW Rybnik)	2	19+4 (11)	2,091
7. Roman Chromik (ROW Rybnik)	5	50+4 (26)	2,077
8. Michał Mitko (Kolejarz Opole)	5	48+5 (26)	2,038
9. Paweł Hlib (KSM Krosno)	5	52+4 (28)	2,000
10. Kevin Woelbert (KSM Krosno)	4	37+2 (20)	1,950

Opracował: MIŁOSZ LIPPKI

Syndrom psa ogrodnika

Sparta Wrocław zrezygnowała z czekania, aż Kenneth Bjerre zaprezentuje formę, wymaganą zarówno przez jego pracodawców jak i kibiców, i pozbyła się niemrawo poczynaającego sobie od jakiegoś czasu Duńczyka, wypożyczając go Włókniarzowi.

I wszystko byłoby w najzwyklejszym porządku, gdyby nie jedno małe „ale”. Skoro wrocławscy decydenci, zniesmaczeni - czemu trudno się zresztą dziwić - zachowaniami internacjonalną z Półwyspu Jutlandzkiego, nie widzą dlań miejsca w swojej drużynie (o spójność której tu

dzień o jej bojowego ducha wyżej wymieniony dbał w sposób dość osobliwy...), to po jakiego diabła zastrzegł sobie, że jeździec, zwany „Keniem” albo „Złotową”, nie może wystąpić w mającym się odbyć nad Odrą meczu Sparta - Włókniarz?

Nie chcecie go - wolna wola. Ale... Sami (co jawdowita pamięć podsuwa, podsuwa...) forowaliście superzawodowstwo, polegające na gwarantowaniu żużlowcom, bez względu na ich dyspozycję, miejsca w składzie; dlaczego więc teraz ograniczacie wolnemu w końcu człowiekowi możli-

Ligowe okruchy

II liga - 6 maja

Kolejarz Rawicz - Wanda Kraków 50:40

Po raz 11. już rawiczanin w ligowej konfrontacji okazał się lepszy od żużlowców z Krakowa w ich 15. bezpośredniej rywalizacji. W Rawiczu kolejarze tylko raz w historii ustąpili pola gościom spod Wawelu, stało się to rok temu.

Triumfując w XIII odsłonie zawodów, Stanisław Burza odniósł swoje jubileuszowe, 200. zwycięstwo biegowe w lidze w trakcie swojego 197. meczu i 845. wyścigu.

Poza Burzą, z obecnie startujących w polskiej lidze zawodników, 200. wygranych wyścigów na koncie posiadają: Tomasz Gollob - 1344, Piotr Świst - 856, Piotr Protasiewicz - 714, Ryan Sullivan - 707, Jason Crump - 653, Sebastian Ulamek - 605, Greg Hancock - 597, Grzegorz Walasek - 553, Jarosław Hampel - 498, Nicki Pedersen - 498, Rune Holta - 475, Peter Karlsson - 427, Maciej Kuciapa - 405, Rafał Okoniewski - 405, Andreas Jonsson - 395, Krzysztof Jabłoński - 394, Tomasz Chrzanowski - 363, Piotr Dym - 339, Mikael Max - 330, Damian Baliński - 321, Janusz Kołodziej - 312, Krzysztof Kasprzak - 301, Adam Skórnicki - 296, Grigorij Łaguta - 290, Tomasz Jędrzejak - 277, Robert Kościecha - 273, Tomasz Rempała - 263, Mariusz Staszewski - 258, Bjarne Pedersen - 255, Magnus Zetterstroem - 231, Tomasz Gapiński - 229, Rafał Trojanowski - 222, Piotr Świdorski - 206, Robert Miśkowiak - 202, Lee Richardsson - 200.

ROW Rybnik - KSM Krosno 43:47

Nieznaczna wygrana krośnian na torze „Rekinów” może i dla całej ligi ma wymiar niepozorny, ale w dziejach żużlowej drużyny ligowej z Krosna to jeden z tych momentów, które winny być w niej zapisane złotymi zgłoskami. Dotychczas w 16 ligowych rywalizacjach tych teamów ledwie dwa razy „prowincjusze” z małego żużlowo Krosna „odważyli się” być lepsi od wielkiego Rybnika, jednak to miało miejsce w mieście nad Wisłokiem. Tym razem jednak dokonali prawdziwej arcysztuki: wygrali w samej jaskini lwa, po raz pierwszy! Rangę tego wydarzenia niech podkreślą poprzednie rezultaty rywalizacji tych ekip na torze w Rybniku: 1992 rok - 69:21, 1994 rok - 38:16, 1995 rok - 69:21, 1996 rok - 62:28, 1997 rok - 65:25, 1998 rok - 40:14, 1999 rok - 59:31, 2005 rok - 67:23. Grajcie fanfary!

Dwanaście punktów Olivera Allena to godne uczczenie jubileuszu 50. występu w polskiej lidze. Anglik powiększył dzięki temu swój łączny dorobek do 349 punktów w 221 startach.

Premierowa jazda dnia przyniosła dwa punkty Marcowi Randrupowi. To pierwsze punkty Duńczyka w naszej lidze, zdobyte w drugim meczu i 5. starcie.

Kolejarz Opole - Victoria Piła 43:47

To jedna z najbogatszych w tradycje konfrontacji w gronie obecnych II-ligowców. Już po raz 31. spotkały się w lidze teamy z Opola i Piły. Płanie, nieco „chudszy” dotąd w dorobku, odnieśli 13. wygraną przy 17 triumfach opolan przy jednym rezultacie nierozstrzygniętym. To dopiero czwarta wygrana pilan w Opolu, ostatnia miała miejsce... 18 lat temu, kiedy odrodzona po latach „wielka” Polonia wchodziła do Ekstraligi.

Pierwszy na mecie III wyścigu Michał Mitko zdobył swój 400. ligowy punkt w swym 82. meczu i 297. starcie.

Debiut Pawła Przedpeńskiego zakończył się sięgnięciem po pierwszy w karierze punkt w trzech startach.

(q)

wość wykonywania zawodu i - last but not least - zarabianie pieniędzy?

Czyżby odzywał się syndrom psa ogrodnika? Sami nie zjemy, i innemu nie damy?

Powiedziało się A, czas powiedzieć i B: na Spartę Bjerre jest za słaby, Sparty Bjerre jest niegodny - a więc krzyżyk na meczu i niech mu się wiedzie. We wszystkich meczach, do których nowi pracodawcy zechcą cię desygnować.

A swoją drogą dziwne to jakoś: że dobre wzory i zasady nie mają w polskim żużlu naśladownictwa, złe natomiast - takie właśnie, jak ograniczanie swobody wykonywania zawodu przez kogoś, kto w jednym klubie został odsunięty - trzymają się w najlepsze.

(wald)

Nowy podział grup w MDMP

GKSŻ przyjęła do MDMP zgłoszenie po wymaganym terminie drużyny Lotosu Wybrzeża Gdańsk. Tym samym zmianie uległ podział na grupy MDMP: I runda - 19 czerwca (wtorek), II runda - 10 lipca (wtorek), III runda - 24 lipca (wtorek) i IV runda - 7 sierpnia (wtorek). Co ważne, w poprzednim terminarzu funkcjonowały trzy grupy, teraz będą cztery, z innymi zasadami awansu.

Grupa I (cztery rundy, awans do półfinałów dla 4 drużyn): Unibax Toruń (gospodarz I rundy), Orzeł Łódź (gospodarz II rundy), GTŻ Grudziądz (gospodarz III rundy), Stal Gorzów (gospodarz IV rundy), Victoria Piła, Lotos Wybrzeże Gdańsk. **W Piile i Gdańsku nie będzie zawodów eliminacyjnych.**

Grupa II (cztery rundy, awans do półfinałów dla 4 drużyn): Unia Leszno (gospodarz I rundy), Ostrovia Ostrów (gospodarz II rundy), Polonia Bydgoszcz (gospodarz III rundy), Start Gniezno (gospodarz IV rundy), Kolejarz Rawicz, PSŻ Poznań. **W Rawiczu i Poznaniu nie będzie zawodów eliminacyjnych.**

Grupa III (trzy rundy, awans do półfinałów dla 3 drużyn): Speedway Wanda Kraków (gospodarz I rundy), KSM Krosno (gospodarz II rundy), Unia Tarnów (gospodarz III rundy), KMŻ Lublin i ROW Rybnik. **W Lublinie i Rybniku nie będzie zawodów eliminacyjnych.**

Grupa IV (trzy rundy, awans do półfinałów dla 3 drużyn): ZKŻ Zielona Góra (gospodarz I rundy), Sparta Wrocław (gospodarz II rundy), Kolejarz Opole (gospodarz III rundy), Włókniarz Częstochowa, WTS Warszawa. **W Częstochowie i Warszawie nie będzie zawodów eliminacyjnych.**

(PS)

Bilety na DPŚ w Bydgoszczy

7 lipca na stadionie Polonii Bydgoszcz przy ulicy Sportowej 2 rozegrany zostanie półfinał Drużynowego Pucharu Świata z udziałem reprezentacji Polski, Danii, Rosji i USA. ŻKS Polonia Bydgoszcz informuje, że sprzedaż biletów na te zawody rozpocznie się 21 maja.

Wejściówki będzie można nabywać w kasie klubu czynnej od poniedziałku do piątku w godzinach od 11.00 do 16.00 (w przypadku zmiany godzin w tygodniu poprzedzającym zawody ligowe w Bydgoszczy klub będzie o nich informować na bieżąco) oraz w internecie za pośrednictwem systemu www.kupbilet.pl.

Ceny biletów: Trybuna Główna - 250 zł (z cateringiem), Sektor A - 40 zł, Sektor B - 35 zł, Młody Kibic - 15 zł (dla dzieci do 12 lat, obowiązują na sektor A i B).

Wszystkich kibiców posiadających karnety na sezon 2012 na Trybunę Główną (nie obejmują one powyższych zawodów), którzy chcieliby podczas DPŚ zająć te same miejsca klub prosi o dokonywanie rezerwacji do 20 maja (niedziela) w kasie klubu telefonicznie (52 583 00 38) lub mailowo (kasa@polonia.bydgoszcz.pl). Karnety na pozostałe sektory obejmują półfinał DPŚ.

(PS)

PÓŁFINAŁ IME - RÓWNE - 12.05.2012

Dwóch do Challenge

Robert Miśkowiak i Michał Szczepaniak zakwalifikowali się do turnieju Challenge. Odpadł Karol Ząbik. Dawid Lampart nie przekroczył granicy...

W Równem odbył się jeden z trzech półfinałów Indywidualnych Mistrzostw Europy, które stanowią kwalifikację do turnieju Challenge w Stralsundzie. Z Challenge najlepsi awansują już do cyklu finałów. Zawody organizował znany ze startów w Polsce Kaskad Równe.

Na turniej nie dotarło czterech awizowanych zawodników, w tym Polak Dawid Lampart. Wszyscy - zdaniem ukraińskich celników - nie mieli niezbędnych dokumentów dotyczących wwozu motocykli.

Do Równego z tych samych powodów nie dotarli, oprócz Lamparta, Matic Voldrih (Słowenia) i Lenar Nigmatzjanow (Rosja).

Poza konkurencją wszystkich był startujący z ukraińskim paszportem Rosjanin Aleksandr Łoktajew. „Sasza” wygrywał starty, a na dystansie powiększał przewagę.

O kolejne cztery przepustki trwała walka między piątką zawodników. Ostatecznie awans wywalczyli: Robert Miśkowiak, który

przed rokiem na tym samym torze z powodu błędnych decyzji sędziego przegrał złoty medal mistrzostw Europy, Michał Szczepaniak, Maksims Bogdanovs i Kasts Poudžuks, który w dodatkowym wyścigu pokonał czarnego konia turnieju Martina Malka.

Tylko w pierwszym wyścigu miałem problemy - opowiada Michał Szczepaniak, który zajął trzecie miejsce. - Myślałem, że wynikało to z tego, że pierwszy raz jeździłem w Równem, a nie wziąłem udziału w piątkowym treningu. Przede mną turniej w Stralsundzie. Kilka lat temu jeździłem na tym o ile pamiętam twardym i długim torze. Liczę na awans do cyklu finałów. Nie miałem problemów z przekroczeniem granicy. Jedyne z powodu strajku w polskim posterunku musieliśmy czekać jakieś pół godziny. Nie wiem na jakie trudności natrafili inni zawodnicy.

Przedostatnie miejsce zajął Karol Ząbik, który potwierdził, że w dalszym ciągu znajduje się w dużym kryzysie. Po trzech wyścigach wycofał się z rywalizacji. - Syn miał spore problemy sprzętowe - powiedział nam Jan Ząbik.

MIKOŁAJ LIPPKI

(awansowali Aleksandr Łoktajew z Ukrainy, Robert Miśkowiak z Polski, Michał Szczepaniak z Polski, Maksims Bogdanovs z Łotwy i Kasts Poudžuks z Łotwy).

Trzeci i ostatni półfinał odbędzie się 8 lipca w słowackiej Żarnovicy. Z tego turnieju do Challenge w Stralsundzie (28.07) zakwalifikuje się najlepsza szóstka.

Cykl finałów rozpocznie się w Ostrowie (18.08). Pozostałe turnieje zaplanowano w Daugavpils (1.09), Krsko (15.09) i Muereck (30.09).

ML

Jak jadą w IME

Rozegrano dwa półfinały IME, które w tym sezonie rozgrywane są w zupełnie nowej formule. Trzy półfinały wyłonią szesnastkę zawodników, którzy w turnieju Challenge będą walczyć o osiem przepustek do cyklu finałów IME.

Za nami półfinały w Debreczynie (awansowali Andriej Karpow z Ukrainy, Jozsef Tabaka z Węgier, Kenni Larsen z Danii, Max Dilger z Niemiec i Claus Vissing z Danii) i w Równem

Wygrać z bratem

Rozmowa z Emilem Pulczyńskim zawodnikiem Unibaxu Toruń



To na polskich torach rzadkość, gdy dwaj bracia rywalizują w jednym wyścigu zawodów indywidualnych i nie jest to bieg dodatkowy. Pierwsza runda MIM Pomorza dała kibicom okazję do obejrzenia w akcji Emila i Kamila Pulczyńskich w takiej konfiguracji.

- Wygrałem z bratem i musiałem się trochę z nim namęczyć, ale to było fajne ściganie. Zdrowa rywalizacja nam pomaga. Na takich zawodach można sprawdzić sprzęt, a każde ściganie się w turnieju jest lepsze niż trening - powiedział po zawodach Emil Pulczyński.

- Wyprzedziłeś brata przy krawężniku, wiedziałeś, że tam trzeba jechać?

- Wszedłem szeroko, przyciąłem do krawężnika - tak robi wielu zawodników, takie akcje są popularne, to nic nowego.

- Kiedy jeździsz z bratem i próbujesz go

wyprzedzić w zawodach indywidualnych, to masz łatwiej, bo wiesz gdzie on lubi jeździć?

- Nie. Brat jeździ raz tutaj, raz tutaj. Każdy bieg jest inny. Nie można patrzeć na poprzednie występy.

- Czy w tym roku ligę młodzieżową na Pomorzu traktujesz jako poligon doświadczalny?

- Jeżdżę zawsze na tym, co mam najlepszego. Czasami wychodzi, innym razem nie. To jest sport i wiele zależy od dnia. Trzeba wszystko robić.

- Czy na tym etapie sezonu szukasz jeszcze nowych rozwiązań i czegoś ci jeszcze brakuje?

- Brakuje jeszcze jazdy i objeżdżenia. Takie zawody młodzieżowe nie są zbyt dużym wyzwaniem, bo ja chciałbym przede wszystkim dobrze punktować w meczach ligowych i to się dla mnie liczy.

- Czy twoim zdaniem tegoroczne składki zespołów w Ekstralidze są słabsze, a juniorzy mają więcej szans na pokonywanie seniorów?

- Każdy decydując się na Ekstraligę, zakupuje sprzęt z najwyższej półki. Z każdym można wygrać, z każdym przegrać. Tu się niewiele zmieniło w związku z dziesięcioma zespołami od sezonu 2012.

- Czy masz jeszcze jakieś cele indywidualne na ten sezon?

- Główny cel - mistrzostwa świata juniorów, przepadł. Teraz skupiam się tylko na dobrym punktowaniu w lidze.

Rozmawiał: (szyk)

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. ŁOKTAJEW, Ząbik, Mielniczuk Łysak
- II. MIŚKOWIAK, Kononow, Poluchowicz
- III. MALEK, Busch, Borodaj, Tejgeł
- IV. POUDŻUKS, Bogdanovs, Szczepaniak, Carpanese
- V. ŁOKTAJEW, Miśkowiak, Borodaj, Poudžuks (w/u)
- VI. SZCZEPANIAK, Busch, Kononow, Ząbik
- VII. BOGDANOVS, Tejgeł, Mielniczuk, Poluchowicz
- VIII. MALEK, Carpanese, Łysak (d3)
- IX. ŁOKTAJEW, Tejgeł, Carpanese, Kononow (d4)
- X. MIŚKOWIAK, Bogdanovs, Malek, Ząbik (d4)
- XI. SZCZEPANIAK, Borodaj, Mielniczuk
- XII. POUDŻUKS, Busch, Poluchowicz, Łysak (u4)
- XIII. ŁOKTAJEW, Szczepaniak, Malek, Poluchowicz
- XIV. POUDŻUKS, Tejgeł (d/start), Ząbik (ns)
- XV. MIŚKOWIAK, Mielniczuk, Busch, Carpanese
- XVI. BOGDANOVS, Borodaj, Kononow, Łysak (u4)
- XVII. ŁOKTAJEW, Bogdanovs, Busch
- XVIII. CARPANESE, Borodaj, Poluchowicz, Ząbik (ns)
- XIX. MALEK, Poudžuks, Mielniczuk, Kononow (d3)
- XX. SZCZEPANIAK, Miśkowiak, Łysak, Tejgeł
- XXI. POUDŻUKS, Malek
- XXII. SZCZEPANIAK, Bogdanovs (d2)

KLASYFIKACJA:

1. (1) Aleksandr Łoktajew (Ukraina)	15 (3,3,3,3,3)
2. (5) Robert Miśkowiak (Polska)	13 (3,2,3,3,2)
3. (14) Michał Szczepaniak (Polska)	12+3 (1,3,3,2,3)
4. (15) Maksims Bogdanovs (Łotwa)	12+d (2,3,2,3,2)
5. (13) Kasts Poudžuks (Łotwa)	11+3 (3,w,3,3,2)
6. (12) Martin Malek (Czechy)	11+2 (3,3,1,1,3)
7. (10) Tobias Busch (Niemcy)	8 (2,2,2,1,1)
8. (9) Aleksandr Borodaj (Ukraina)	8 (1,1,2,2,2)
9. (16) Mattia Carpanese (Włochy)	6 (0,2,1,0,3)
10. (3) Stanisław Mielniczuk (Ukraina)	6 (1,1,1,2,1)
11. (11) Władimir Tejgeł (Ukraina)	4 (0,2,2,d,0)
12. (6) Igor Kononow (Rosja)	4 (2,1,d,1,d)
13. (7) Jarosław Poluchowicz (Ukraina)	3 (1,0,1,0,1)
14. (2) Karol Ząbik (Polska)	2 (2,0,d,-,-)
15. (4) Witalij Łysak (Ukraina)	1 (0,d,u,u,1)

Widzów około 3.500. Awans: 5+1

Z RZESZOWA

Huśtawka nastrojów

W zeszłym tygodniu poznaliśmy ostateczne wyniki egzaminu na żużlową licencję z dnia 1 maja. Uczestniczyli w nim m.in. dwaj zawodnicy z Rzeszowa: wychowanek Grzegorz Bassara oraz Marco Gaschka. Obaj zaliczyli go pomyślnie i wydawało się, że kadra rzeszowskiego zespołu się powiększa.

Niestety, już w czwartek (10 maja) okazało się, że powiększa się tylko na papierze, bo w czasie treningu doszło do groźnego wypadku, który wyeliminował na dłużej z jazdy dwójkę młodzieżowców rzeszowskiego klubu: Kamila Prokopa i właśnie Grzegorza Bassarę. Po badaniach w szpitalu okazało się, że ten pierwszy złamał rękę, a drugi nogę. Obaj mogą mówić o niesamowitym pechu, bo Bassara przecież dopiero uzyskał żużlowe prawo jazdy, a Prokop w zeszłym sezonie miał złamany obojczyk i zanim zdążył się na dobre rozjeździć, ma kolejną kontuzję.

Drugi z zawodników, którzy zdali egzamin na wrocławskim torze, czyli Marco Gaschka, będzie uprawniony do startów w polskiej Ekstralidze, gdy tylko pojawią się dokumenty z Niemiec, że zrzekł się on licencji tego kraju, którą również posiada. Gaschka zrzekł się jej niezwłocznie po otrzymaniu wyników polskiego egzaminu, a więc wydaje się, że powinien być gotowy do debiutu dosyć szybko.

Nowy zarząd sekcji

Rzeszowska sekcja żużlowa doczekała się nowego zarządu. Od minionego wtorku (8 maja) jej prezesem jest Mariusz Siekanić. W zarządzie znaleźli się ponadto: Marek Bluj, Jan Gajdek, Jan Gugala, Tadeusz Kuśnierz, Józef Lis oraz Jan Rusek. Pierwszymi działaniami, którymi zajmą się nowe władze mają być rozmowy na temat: przywrócenia na kevlary żużlowców tradycyjnego herbu Stali Rzeszów oraz cen na nową trybunę, które są znacznie wyższe od tych na starą (50 i 35 zł kosztują wejściówki na nową, a na starą 30 i 20).

MICHAŁ CZAJKA

Msza za Rafała

Niebawem minie ósma rocznica od tragicznej śmierci utalentowanego żużlowca z Zielonej Góry, Rafała Kurmańskiego. Zachwycał ambitną, bojową jazdą, sięgał po pierwsze znaczące sukcesy, kiedy nagle podjął niespodziewaną, dramatyczną decyzję i zakończył swoje krótkie życie.

W niedzielę, 20 maja 2012 o godzinie 12.30, w intencji Rafała zostanie odprawiona msza święta w kościele św. Urbana w Zielonej Górze.

W następnym wydaniu Tygodnika przypomnimy sylwetkę Rafała Kurmańskiego, w materiale przygotowanym przez Monikę Floraków.

(w)

Młodzieżowa Liga Śląska – Częstochowa (8.05)

Niewiele było emocji w pierwszym turnieju rozgrywanym w ramach Młodzieżowej Ligi Śląska. Z miejscowymi zawodnikami wyrównaną walkę nawiązał Jakub Jamróg. W piętnastym wyścigu tarnowianin stoczył kapitalną batalię z Czają. I dzięki bardzo odważnemu atakowi przy krańcu wyścigu wyszedł z niej zwycięsko.

W piątym wyścigu, przedstawiciel młodej fali tarnowskich żuźlowców, Arkadiusz Madej spowodował nielada karambol. Uczestniczył w nim, obok zawodnika Unii, także rybniczanie Łukasz Witoszek. Motocykle obydwu zawodników fruwały tak wysoko, że jedna z maszyn wylądowała nawet w pasie bezpieczeństwa. Na szczęście zawodnikom nic się nie stało. Witoszek zakończył jednak popisy na torze, bo nie posiadał rezerwowego motocykla. Madeja też więcej nie postano do boju.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. CZAJA (67,21), Bubel, Łęgowik, Malczewski; II. JAMRÓG (67,05), Lesiak, Dolny, Trzensiok; III. MICHALSKI (67,59), Piecha, Oleś, Prokop; IV. ŁĘGOWIK (67,86), Dolny, Bubel, Trzensiok; V. LESIAK (68,80), Piecha, Witoszek, Madej (w/su); VI. MALCZEWSKI (67,90), Czaja, Kret, Michalski; VII. BUBEL (68,41), Łęgowik, Jamróg, Lesiak; VIII. MICHALSKI

(68,93), Trzensiok, Kociemba, Prokop; IX. CZAJA (68,24), Malczewski, Piecha, Oleś; X. JAMRÓG (68,88), Kret, Lesiak, Prokop; XI. BUBEL (68,82), Łęgowik, Piecha, Oleś (d4); XII. KOCIEMBA (69,37), Malczewski, Dolny, Gradka; XIII. MICHALSKI (69,61), Łęgowik, Kret, Bubel; XIV. DOLNY (70,31), Piecha, Trzensiok, Oleś; XV. JAMRÓG (68,22), Czaja, Lesiak, Gradka.

KLASYFIKACJA: I. **WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA I – 19 pkt.:** Marcin Bubel 9 (2,1,3,3,0), Hubert Łęgowik 10 (1,3,2,2,2). II. **UNIA TARNÓW – 17 pkt.:** Jakub Jamróg 10 (3,-,1,3,3), Łukasz Lesiak 7 (2,3,0,1,1), Arkadiusz Madej 0 (w). III. **WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA II – 17 pkt.:** Rafał Malczewski 7 (0,3,2,2,-), Artur Czaja 10 (3,2,3,-,2), Mateusz Gradka (gość) 0 (0,0). IV. **SPARTA WROCŁAW – 14 pkt.:** Patryk Dolny 7 (1,2,-,1,3), Mike Trzensiok 3 (0,0,2,-,1), Patryk Kociemba 4 (1,3). V. **STAL RZESZÓW – 13 pkt.:** Damian Michalski 9 (3,0,3,-,3), Kamil Prokop 0 (0,-,0,0,-), Łukasz Kret 4 (1,2,1). VI. **ROW RYBNIK – 9 pkt.:** Łukasz Piecha 8 (2,2,1,1,2), Robert Oleś 1 (1,-,0,d,0), Łukasz Witoszek 0 (ns,-). **NCD uzyskał w wyścigu II JAKUB JAMRÓG – 67,05 s. Sędziował: Jan Banasiak z Częstochowy. Widzów 100.**

ANDRZEJ ZAGUŁA

MDM Wielkopolski - Leszno (8.05)

W zawodach wygrali zawodnicy gospodarzy, wśród których najlepszy był Kamil Adamczewski. Równie skuteczni byli Adam Strzelec z Falubazu czy Adrian Cyfer ze Stali Gorzów. Ważnością imponował szczególnie Marcin Nowak, zawodnik obecnie jeżdżący w Ostrovii Ostrów, a będący wychowankiem Unii Leszno, swoją aktywną jazdę przypłacił jednak dwoma upadkami.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. ADAMCZEWSKI (64,34), Lisiecki, Łukaszewski, Fajfer (d1); II. ROGOWSKI (64,53), Strzelec, Mauer, Nowak (u3); III. CYFER (65,05), Kaczmarek, Małuch, Dąbrowski; IV. NOWAK (63,90), Adamczewski, Marach, Piernikowski; V. CYFER (64,16), Strzelec, Pierzyński, Parys; VI. FAJFER (65,38), Wawrzyniak, Gała, Małuch (d4); VII. ŁUKASZEWSKI (64,65), Rogowski, Marach, Pierzyński; VIII. WAWRZYNIAK (67,44), Dąbrowski, Piernikowski, Mauer (w/u); IX. LISIECKI (68,84), Fajfer, Parys, Kaczmarek; X. STRZELEC (66,12), Rogowski, Wawrzyniak, Małuch (ns); XI. ADAMCZEWSKI (65,62), Cyfer, Parys, Marach; XII.

NOWAK (66,20), Lisiecki, Gała, Piernikowski; XIII. ŁUKASZEWSKI (65,03), Adamczewski, Dąbrowski, Małuch (ns); XIV. CYFER (66,03), Kaczmarek, Mauer, Nowak (w/u); XV. STRZELEC (64,87), Fajfer, Gała, Pierzyński.

KLASYFIKACJA: I. **UNIA LESZNO – 19 pkt.:** Kamil Adamczewski 10 (3,2,3,2), Mateusz Łukaszewski 7 (1,3,3), Filip Marach 2 (1,1,0); II. **FALUBAZ ZIELONA GÓRA – 18 pkt.:** Adam Strzelec 10 (2,2,3,3), Kacper Rogowski 7 (3,2,2), Remigiusz Pierzyński 1 (1,0,0); III-IV. **STAL GORZÓW – 17 pkt.:** Adrian Cyfer 11 (3,3,2,3), Łukasz Kaczmarek 4 (2,0,2), Paweł Parys 2 (0,1,1); III-IV. **START GNIEZNO – 17 pkt.:** Maciej Fajfer 7 (d,3,2,2), Wojciech Lisiecki 7 (2,3,2), Adrian Gała 3 (1,1,1); V. **VICTORIA PIŁA – 10 pkt.:** Radosław Małuch 1 (1,d,ns,ns), Rafał Dąbrowski 3 (0,2,1), Marcin Wawrzyniak 6 (2,3,1); VI. **OSTROVIA OSTRÓW – 8 pkt.:** Marcin Nowak 6 (u,3,3,w), Steven Mauer 2 (1,w,1), Mateusz Piernikowski 0 (0,0,0).

NCD uzyskał w IV wyścigu MARCIN NOWAK – 63,90 s. Sędziował Piotr Jąder z Leszna. Widzów 150.

(mik)

MIM Pomorza – Bydgoszcz (8.05)

Zawody dostarczyły niesamowitych wrażeń pozasportowych. Po pierwsze, trwały blisko trzy godziny (to efekt upadków, a także próbnych jazd adeptów między seriami i bardzo niesprawnej kosmetyki toru wykonywanej przez tę samą osobę ciągnikiem i następnie polewaczką). Kiedy wydawało się, że o wygranej rozstrzygnie wyścig XIX z udziałem braci Pulczyńskich i Szymona Woźniaka (wszyscy mieli po 12 punktów), na łuku przed dojazdem do taśmy polonista zderzył się z zaważającym tam innym uczestnikiem wyścigu – Łukaszem Przedpełskim. Sędzia wykluczył obu żuźlowców za przekroczenie czasu dwóch minut, chociaż Woźniak zdążył się jeszcze pozbierać i dojechać pod taśmę, ale następnie znowu na chwilę od niej odjechał! W V wyścigu makabryczny upadek zanotowali z kolei Łukasz Wieliński i Marcel Szymko. Gdańszczanina odwieziono do szpitala z podejrzeniem urazu lewej ręki.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. E. PULCZYŃSKI (64,59), Pieszczyk, Cyran, Wieliński; II. K. PULCZYŃSKI (63,77), Józwick, Rujner, Pietrykowski; III. WOŹNIAK (63,03), M. Szymko, Bietracki (w/u); IV. P. PRZEDPEŁSKI (64,40), Beško, Szychowski, Ł. Przedpełski (w2); V. Ł. PRZEDPEŁSKI (66,90), M. Szymko (u/ns), Józwick (w/su), Wieliński (t); VI. K. PULCZYŃSKI (64,43), Cyran, Bietracki, Szychowski; VII. E. PULCZYŃSKI (64,48), P. Przedpełski, Rujner; VIII. WOŹNIAK (63,43), Pieszczyk, Pietrykowski, Beško; IX. K. PULCZYŃSKI (65,62), Wieliński, Beško (d/start); X. WOŹNIAK (64,82), Józwick, Cyran, P. Przedpełski; XI. E. PULCZYŃSKI (65,02), Pietrykowski, Szychowski, M. Szymko (ns); XII. Ł. PRZED-

PEŁSKI (65,31), Pieszczyk, Bietracki, Rujner (t); XIII. WOŹNIAK (65,93), Wieliński, Rujner, Szychowski; XIV. CYRAN (66,67), Pietrykowski, Ł. Przedpełski (d2); XV. E. PULCZYŃSKI (64,71), Józwick, Bietracki, Beško (d/start); XVI. K. PULCZYŃSKI (65,55), Pieszczyk, P. Przedpełski, M. Szymko (ns); XVII. BIETRACKI (67,08), Wieliński, Pietrykowski, P. Przedpełski (w/u); XVIII. CYRAN (67,48), Rujner, Beško (d/start), M. Szymko (ns); XIX. E. PULCZYŃSKI (65,10), K. Pulczyński, Woźniak (w2), Ł. Przedpełski (w2); XX. PIESZCZYK (65,82), Józwick, Szychowski.

KLASYFIKACJA: 1. Emil Pulczyński (Unibax Toruń) 15 (3,3,3,3,3), 2. Kamil Pulczyński (Unibax Toruń) 14 (3,3,3,3,2), 3. Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz) 12 (3,3,3,3,w), 4. Krystian Pieszczyk (Lotos Wybrzeże) 11 (2,2,2,2,3), 5. Łukasz Cyran (GTŻ Grudziądz) 10 (1,2,1,3,3), 6. Karol Józwick (Polonia Bydgoszcz) 8 (2,w,2,2,2), 7. Łukasz Przedpełski (Unibax Toruń) 6 (w,3,3,d,w), 8. Paweł Przedpełski (Unibax Toruń) 6 (3,2,0,1,w), 9. Bartosz Bietracki (Polonia Bydgoszcz) 6 (w,1,1,1,3), 10. Łukasz Wieliński (Polonia Bydgoszcz) 6 (0,t,2,2,2), 11. Bartosz Pietrykowski (Unibax Toruń) 6 (0,1,2,2,1), 12. Mateusz Rujner (GTŻ Grudziądz) 5 (1,1,t,1,2), 13. Karol Szychowski (GTŻ Grudziądz) 3 (1,0,1,0,1), 14. Patryk Beško (Lotos Wybrzeże) 2 (2,0,d,d,d), 15. Marcel Szymko (Lotos Wybrzeże) 2 (2,u/ns,ns,ns,ns).

NCD uzyskał w III wyścigu SZYMON WOŹNIAK – 63,03 s. Sędziował Remigiusz Subtyk z Solca Kujawskiego. Widzów około 150.

PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

MDM Wielkopolski - Gniezno (10.05)

Zawody rozegrano o nietypowej porze. Początek zmagania wyznaczono na godzinę 10.00. Przedpołudniowe ściganie najlepiej wychodziło zawodnikom Falubazu Zielona Góra. Generalnie jednak widać było brak doświadczenia sporej grupy zawodników, co objawiało się licznymi upadkami. W przerwach pomiędzy poszczególnymi seriami startów swe umiejętności mieli także okazje sprawdzić adepci z Leszna, Gorzowa i Gniezna.

Była to już IV runda Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostw Wielkopolski.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. ROGOWSKI (64,75), Strzelec, Fajfer, Lisiecki (w/u); II. KACZMAREK (66,51), Parys, Nowak (w/u), Urbański (w/u); III. ADAMCZEWSKI (65,42), Wawrzyniak, Dąbrowski, Marach (w/u); IV. FAJFER (64,48), Parys, Gała; V. WAWRZYNIAK (66,56), Małuch, Piernikowski, Nowak (u); VI. ADAMCZEWSKI (64,55), Strzelec, Michalski, Perzyński; VII. LISIECKI (66,36), Gała, Piernikowski; VIII. KACZMAREK (67,84), Marach, Michalski (w/u); IX. STRZELEC (66,23), Rogowski, Małuch, Dąbrowski (w,2x); X. ADAMCZEWSKI (66,57), Nowak, Michalski (u); XI. GAŁA (66,76), Fajfer, Waw-

rzyniak, Małuch; XII. ROGOWSKI (66,51), Perzyński, Parys; XIII. ADAMCZEWSKI (66,22), Lisiecki, Fajfer, Marach; XIV. KACZMAREK (67,03), Wawrzyniak, Parys, Dąbrowski; XV. NOWAK (66,10), Strzelec, Pierzyński, Piernikowski.

KLASYFIKACJA: I. **FALUBAZ ZIELONA GÓRA – 20 pkt.:** Adam Strzelec 9 (2,2,3,2), Kacper Rogowski 8 (3,2,3), Remigiusz Pierzyński 3 (0,2,1). II. **START GNIEZNO – 18 pkt.:** Maciej Fajfer 7 (1,3,2,1), Wojciech Lisiecki 5 (w,3,2), Adrian Gała 6 (1,2,3). III-IV. **UNIA LESZNO – 15 pkt.:** Kamil Adamczewski 12 (3,3,3,3), Filip Marach 2 (w,2,0), Damian Michalski 1 (1,w,u). III-IV. **STAL GORZÓW – 15 pkt.:** Paweł Parys 7 (3,2,1,1), Łukasz Kaczmarek 8 (2,3,3), Nr 12 – brak zawodnika. V. **VICTORIA PIŁA – 12 pkt.:** Marcin Wawrzyniak 8 (2,3,1,2), Rafał Dąbrowski 1 (1,w,0), Radosław Małuch 3 (2,1,0). VI. **OSTROVIA OSTRÓW – 7 pkt.:** Marcin Nowak 5 (w,u,2,3), Paweł Urbański 0 (w,-,-), Mateusz Piernikowski 2 (1,1,0).

NCD uzyskał w IV wyścigu MACIEJ FAJFER – 64,87 s. Sędziował Piotr Jąder z Leszna. Widzów około 200.

(RaKo)

CO? GDZIE? KIEDY?

- 15.05 – wtorek
TURNIEJ ZAPLECZA KADRY JUNIORÓW OSTRÓW
- 16.05 – środa
TURNIEJ ZAPLECZA KADRY JUNIORÓW OSTRÓW
- 19.05 – sobota
RUNDY KWALIFIKACYJNE IMŚJ GORICAN (godz. 19.15) SEINAJOKI BLIJHAM
MEMORIAŁ JANA CISZEWSKIEGO RYBNIK (18.00)
- 20.05 – niedziela
VI RUNDA EKSTRALIGI BYDGOSZCZ – WROCŁAW (18.00) ZIELONA GÓRA – RZESZÓW (18.00) LESZNO – GDAŃSK (18.00) TARNÓW – GORZÓW (17.00, TVP Sport) CZĘSTOCHOWA – TORUŃ (18.00)
VI RUNDA DM I LIGI LUBLIN – DAUGAVPILS ŁÓDŹ – GRUDZIĄDZ
VI RUNDA DM II LIGI OPOLE - KROSNO RYBNIK – RAWICZ PIŁA - KRAKÓW
- 22.05 – wtorek
MDM WIELKOPOLSKI ZIELONA GÓRA
- 26.05 – sobota
GRAND PRIX SZWECJI GOETEBORG (19.00; Canal+; startują: Tomasz Gollob, Jarosław Hampel)
MINIŻUŻEL II RUNDA IMP (GDAŃSK)

Nasza trójka poznała rywali

Bartosz Zmarzlik, Damian Adamczak i Tobiasz Musielak wystartują 19 maja w rundzie kwalifikacyjnej IMŚJ w chorwackim Gorican.

Turniej w Gorican to pierwsza przeszkoda do cyklu finałów IMŚ, z których dwa ostatnie turnieje odbędą się w listopadzie Argentynie. Dla każdego żuźlowca będzie to zapewne szalenie atrakcyjny wyjazd, zwłaszcza że FIM częściowo pokryje koszty związane z wyprawą do Ameryki Północnej.

Polacy są faworytami, a ponadto o osiem miejsc premiowanych awansem powinni walczyć Czesi Milik i Krčmar, Australijczyk North i Chorwat Kovacic. Przypomnijmy, że za nami jak na razie jedna runda kwalifikacyjna w Neustadt, gdzie awans wywalczyli Patryk Dudek i Maciej Janowski. Pozostałe rundy zaplanowano właśnie w Gorican, a także w Holsted (pojadą sami Skandynawowie) i w holenderskim Blijham (19.05, pojadą tam bracia Pawliccy). Półfinały odbędą się w Czerwonogrodzie i Terenzano.

Lista startowa turnieju w Gorican (19.05, godz. 19.15):

1. Vaclav Milik (Czechy), 2. Kristian Revinsek (Słowenia), 3. Bartosz Zmarzlik (Polska), 4. Wiktor Kutakow (Rosja), 5. Steven Worrall (W. Brytania), 6. Kai Huckenbeck (Niemcy), 7. Damian Adamczak (Polska), 8. Eduard Krčmar (Czechy), 9. Matic Ivacic (Słowenia), 10. Dakota North (Australia), 11. Ziga Radkovic (Słowenia), 12. Dino Kovacic (Chorwacja), 13. Tobiasz Musielak (Polska), 14. Siergiej Polenok (Rosja), 15. Mike Buman (USA), 16. Stefan Nielsen (W. Brytania). Sędziuje Max Saliger (Niemcy). Awansuje 8+1.

ML

Umorzone postępowanie

Gnieźnieńska prokuratura umorzyła sprawę Unii Leszno dotyczącą przygotowania nawierzchni toru na ubiegłoroczny mecz półfinałowy z Unibaksem Toruń. Sprawę zgłosił toruński poseł SLD, Jerzy Wenderlich. W postępowaniu wyjaśniającym prowadzonym przez prokuraturę w Gnieźnie wypo-

wiadali się biegli, którzy mieli ocenić przygotowanie toru. Przeprowadzono także wiele analiz oraz przesłuchań, po których w sprawie nie znaleziono znamion przestępstwa, dlatego sprawa została umorzona. **Postanowienie nie jest prawomocne.**

(mik)

Harris w Rawiczu

Przez Rawicz jechał do Pragi Chris Harris. Brytyjczyk w drodze na trzeci turniej Grand Prix zatrzymał się w Rawiczu, gdzie na torze Stadionu Floriana Kapaly odbył trzygodzinny trening. Obecny sezon nie jest dla niego udany. Po dwóch rundach zajmował w klasyfikacji generalnej mistrzostw świata ostatnie, piętnaste miejsce wśród stałych uczestników cyklu. Stracił także miejsce w swojej polskiej drużynie, w ekipie Włóknarza Częstochowa zastąpił go Duńczyk, Kenneth Bjerre.

(mik)





„W ziemię nogi raptem zaprze.
Nie dasz rady, gdy się uprze.
Wtedy marchew cię ratuje,
rusza w mig, gdy ją poczuje.
Bo ciągnięcie go za uszy
śmieszne jest - przy jego tuszy.
Osioł ciężki towar dźwiga
i od pracy się nie miga.”

(wiersz Urszuli Kowalskiej pt. Osiołek).

Kiedy po egzotycznym turnieju GP w nowozelandzkim Auckland redaktor Wojtek Koerber z „Gazety Wrocławskiej” edukował mnie, że Tomek Gollob wcale nie był tam szybki, to się dziwiłem: - Coś mnie ominęło? Coś przoczyłem, przecież „Gallopik”, mimo że nie wszedł do ścisłego finału, to obok Hancocka wyglądał najkorzystniej na torze!

A jednak to red. Wojtek miał rację. Już w zwycięskim inauguracyjnym meczu Stali Gorzów u siebie z Unibaksem, Gollob punktował, lecz momentami wydawało mi się, że na torze hamuje swoich parowych, Iversena czy młodego Jensena, a oni nie wyprzedzają go tylko z szacunku i dlatego, że w lidze liczy się wynik zespołowy. Nieważne, kto z pary minie linię mety jako pierwszy.

Na GP w Lesznie Tomkowi wystarczyło szybkości, żeby w finale ograć Hampelka, ale nie na tyle, żeby obronić się przed atakiem Holdera. W sumie nie było jednak źle. Gollob był też bardzo szybki na lidze we Wrocławiu, lecz już w Częstochowie w kilku wyścigach jego motor był żwawy niczym... osiołek. Czyli średnio.

W Pradze - według mnie - z tą szybkością Tomkowych osiołków (mocyki) było już fatalnie! A że zajął on trzecie miejsce na podium? Bo to jeździecki geniusz. Nikt tak nie powozi żuźlową maszyną jak on. Dlatego wyczarowuje te punkty. To prawda, że nasz polski mistrz w półfinale i finale miał bardzo kiepskie pola startowe, ale zauważmy też, że Gollob w sobotę na Markecie popełnił kilka błędów, które kosztowały go utratę pozycji i punktów. Tyle że jak się pod tyłkiem nie ma mocy, to rywale uciekają. Nie da się swoim motorem zastawić w poprzek całego toru, by nie dać konkurentom miejsca na wyprzedzenie. I tak Tomasz miał lepiej, bo przez te chore nowe tłumiki, odbierające silnikom moc, ciężko jest teraz przedzierać się po orbicie, czyli pod płotem (dla mnie praski turniej był nudny, a większość biegów przebiegała bez nadmiernych emocji). Tak, czy siak, Gollob jeśli chce odzyskać koronę indywidualnego mistrza świata, to musi się przesiąść z osiołków na szybkie maszyny (to także do Pana, Panie Tunerze Jano Anderssonie!). Sam jeździecki geniusz może bowiem nie wystarczyć do zwycięstwa nad Hancockami, Crumpami, Pedersemami czy Holderami.

W Pradze przesławne lanie, jakby to opisał dzielny wojak Szejnk, dostał dotychczasowy lider GP, nasz

Geniusz na osiołku

Jarek Hampel. I tą razą nawet nie miał za to komu skoczyć do gardła, czy dać w pysk. Co najwyżej sobie. Dlaczego „Mały” poległ? Sądzę, że wszystko rozstrzygnęło się w jego głowie. Główny mechanik „Czarny” zachorował i wyładował w szpitalu (szybkiego powrotu do zdrowia życzymy!) przez co w osamotnionym Hampelowym boksie na pewno nie zrobiło się spokojniej. Już po piątkowym treningu na Markecie, Jarek żalił się mediom, że nie może dopasować (spasować) motorów do nawierzchni - zwłaszcza na starcie - że kombinuje jak koń pod górę. Do tego w nocy spadł deszcz. I to niedopasowanie, ta niepewność zapewne dręczyła naszego kolejnego kandydata do IMS. Tommy Knudsen niegdyś mi tłumaczył, że jeżeli zawodnik myśli głównie o przełożeniach, to nie myśli o jeździe. No i świadomość, że jest się liderem całego cyklu nie pomaga. Kiedy nie ma się jasnej głowy, to nie wygrywa się żuźlowej GP!

Do tego polski sędzia Wojtek Grodzki naczytał się (ja też o tym pisałem, ale przecież nie tylko ja), że cwany Jaro lubi podczołgać się do taśmy i startować na motorze będącym już w ruchu. No to Grodzki go przypilnował. I dobrze, bo regulamin jest jeden dla wszystkich. Szkoda tylko, że ów arbiter przy okazji nie przypilnował innych czolgistów, np. Hancocka.

Praga to zwierciadło, to soczewka, w której zobaczyliśmy dobitnie na czym od kilku lat zasadza się światowy speedway. Ano na tym, że w czasie turnieju rzucił się Holder, koczył Sajfutdinow, czy inni „młodszy, gniewni”, a w finale i tak pojechały stare repy, czyli Nicki Pedersen (obecnie w najlepszej formie z całej stawki), Jason Crump, Tomek Gollob i Greg Hancock. Nihil novi. Więc niech mi tu mój przyjaciel Portala nie pieprzy, że GP jest lekiem na całe żuźlowe zło. Gdyby w Pradze był jednodniowy finał IMS, a nie któryś tam turniej GP, to emocje byłyby sto razy większe. A tak, kicha była. Na szczęście, transmisja w Canal+ tym razem na dobrym poziomie.

Ponieważ jednak to Czechy, więc przynajmniej zabawnie było. U Pepików speedway to przecież płochy draha, wyścig to jazda (nie rymować!), widz na stadionie to divak, maj to kvecen, świeży to czerstwy, a śmierdzi to pachne. Dobrze przynajmniej, że piwo to pivo, czyli jak u nas. A wiecie jak po czesku jest popsuta koparka (np. do prac na żuźlowym torze)? Poruha na ripadle (autentyk!!!).

No to ja się śmieję, że ostro jeżdżący Gollob lub Pedersen, to pewnie u braci Czechów: Plochodrazni Mordulec, zaś sympatyczny Hampel to Milacek, a rudy Crump to chyba Drevni kocur (inaczej: ververka, czyli wiewiórka).

Rozbawiły mnie także trzy wygrane biegi miejscowego ambitnego ściganta Franciszka Józefa (Josefa Franca), które tylko świadczą o smutnym poziomie dzisiejszych IMS.

Piękna rzecz,

ale do walki się nie nadaje

W sportowych mediach ostatnio najważniejszym żuźlowym newsem, a nawet problemem było to, kto podbił oko Fredce Lindgrenowi po meczu ze Stalą Gorzów. Naprawdę, nie mamy ważniejszych problemów w speedwayu? Czyżby już zaczął się sezon ogórkowy? Najpierw nasze media, powołując się na artykuły w niemieckiej prasie, podawały, że Szwed został pobity przez kibiców gorzowskich, potem, że przez wrocławskich (wszystko to bzdura!), a na końcu, że towarzysko wybrał się na wrocławski Rynek, gdzie zarobił w japę, bo przystawiał się do niewłaściwej dziewczyny, a ona była już zajęta.

To mi się zaraz przypomina taki dowcip:

„Do pokoju hotelowego wchodzi pobity Lindgren.

- O rany, Fred, co ci się stało? - pyta majster Przemko Tajchert.

- Dostałem w twarz od jakiegoś zadrosnego faceta na wrocławskim Rynku.

- Aż tak? To on musiał mieć coś w ręku!

- Miał. Kastet.

- A ty? Nie miałeś nic w ręku?

- Miałem. Lewą pierś dziewczyny tego faceta. Piękna rzecz, nie przeczę, ale do walki zupełnie się nie nadaje”.

Apeluję: nie zajmujmy się tu spekulacjami i plotkami rodem z tabloidów. Hm, oficjalnie zapadam tak: Lindgren pechowo poślizgnął się i upadł (np. na schodach), a spadochrony teraz produkują liche... I tej wersji będę się trzymał.

Boże, a może wreszcie byśmy się tak zajęli speedwayem?

Żuźłowcy bezdomni

Kolejny raz na kilka długich tygodni (koniec maja i część czerwca, czyli w najlepszym czasie speedwayowego sezonu!!!) władze Wrocławia zabierają żuźlowcom Sparty zrujnowany Stadion Olimpijski, żeby tam w plenerze mogły sobie pośpiewać operowe wyjce. Jakby w takim wielkim mieście nie było innych fajnych miejsc dla śpiewaków i ich publiczności. Chłopaki ze Sparty zaś potrzebują w tym czasie ponoć w... Gnieźnie, niczym jacyś bezdomni. Że niby i tak jest piłkarskie Euro, więc ludzie we Wrocławu nie przyjdą na żużel. Jakby dotąd przychodzili (frekwencja jest dramatyczna). W zeszłym roku nie było żadnego Euro, a opera i tak na prawie miesiąc w podobnym, gorącym okresie przegoniła Spartę ze Stadionu Olimpijskiego!

I taki to właśnie jest ten klimat dla speedwaya w stolicy Dolnego Śląska. Proporcje: milion złotych dla Sparty, 12 milionów dla futbolowego Śląska (połowę, czyli 6 milionów, obiecał oddać pan Solorz).

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

POD PATRONATEM „TYGODNIKA ŻUŻLOWEGO”

Memoriał Ciszewskiego wraca

Idea memoriału zrodziła się w 1983, czyli niespełna rok po śmierci Jana Ciszewskiego - znakomitego dziennikarza i sprawozdawcy sportowego. Dzięki działaczom ROW-u Rybnik - Henrykowi Tomaszewskiemu i Mieczysławowi Korbasiewiczowi po zakończeniu finału Kontynentalnego Indywidualnych Mistrzostw Świata w Rybniku rozegrano I memoriał w formie jednego wyścigu. W kolejnych latach, zgodnie z zapowiedziami, rozgrywano, dwudziestobiegowe turnieje.

Na szczególną uwagę zasługuje V memoriał, rozegrany nie według tradycyjnej dwudziestobiegowej tabeli, lecz według tzw. systemu pardubickiego, w którym zawodnicy najpierw walczyli w sześciuosobowych grupach, by potem zmierzyć się w wielkim finale rozgrywanym na dystansie sześciu okrążeń. Był to jednak wyjątek, a kolejne turnieje odbywały się już normalnie.

Przez ponad dwadzieścia lat różne były losy memoriału. Na początku lat 90-tych z powodu trudnej sytuacji w rybnickim klubie zawody odbyły się w formie jednego wyścigu, a w 1992 roku nie rozegrano ich. Sytuację uratował nie żyjący już działacz żuźlowy ze Świętochłowic - Robert Nawrocki, którego zamiarem było organizowanie memoriału Jana Ciszewskiego w formie turnieju indywidualnego w dobrej międzynarodowej obsadzie. W kolejnych latach startowali w memoriale między innymi: Hans Nielsen, Billy Hamill, Greg Hancock, Tony Rickardsson. W tym czasie zawody odby-

wyły się na torze w Świętochłowicach i na Stadionie Śląskim, a do Rybnika wróciły dopiero w 1999 roku.

Rok później, właśnie na rybnickim torze, rozegrano jubileuszowy XX Memoriał Redaktora Jana Ciszewskiego. Zwyciężył w nim wtedy jeszcze jeżdżący z norweskim paszportem Rune Holta. Niestety kolejny XXI memoriał w 2004 roku był ostatnim normalnym turniejem. W następnych latach zaledwie dwa razy rozegrano wyścigi memoriałowe, będące zwieńczeniem innych imprez.

W tym roku działacze ROW-u Rybnik postanowili wrócić do tradycji i zorganizować na rybnickim torze kolejny memoriał w formie dwudziestobiegowego turnieju.

Przypomnijmy, że 2012 rok, jest jubileuszowym rokiem dla obchodzącego swoje osiemdziesiąte rybnickiego żużla, a Memoriał Jana Ciszewskiego, który odbędzie się 19 maja o godzinie 18.00, będzie zapewne ważnym wydarzeniem w ramach tych obchodów.

W czasie memoriału wręczany jest medal Jana Ciszewskiego, ustanowiony w 1987 roku przez Polskie Radio Katowice. Wyróżnia się nim osoby szczególnie zasłużone dla sportu żuźlowego. Laureatami medalu są między innymi: Andrzej Wyglenda, Robert Nawrocki, Joachim Maj, Antoni Woryna czy Andrzej Pogorzelski. Medal wykonany z brązu, wg projektu artysty rzeźbiarza Zygmunta Brachmańskiego zostanie wręczony także w tym roku.

JOANNA GRZONKA

XXIV Memoriał redaktora Jana Ciszewskiego odbędzie się w sobotę 19 maja 2012 o godzinie 18.00 na stadionie MOSiR w Rybniku. W zawodach wystąpią między innymi: Antonio Lindbaeck, Fredrik Lindgren, Tomasz Chrzanowski, Tomasz Gapiński, Greg Hancock, Rafał Szombierski, Adrian Miedziński, Davey Watt.

Turniej rozpoczynamy o godzinie 16.30. Chcemy, żeby przed zawodami żuźłowcy, którzy przyjadą do Rybnika wcześniej mieli okazję do spotkania z kibicami. Dlatego zamierzamy przygo-

tować wydzielone miejsce, gdzie będzie można porozmawiać z zawodnikami, poprosić o zdjęcie czy też otrzymać autograf. Już od tego czasu na stadionie będzie szereg atrakcji dla kibiców, ale o tym szczegółowo poinformujemy wkrótce. Zaraz po 18.00 prezentacja a o 18.30, start do pierwszego wyścigu. Będzie się działo - mówi Michał Pawlaszczyk, prezes spółki ROW Rybnik. Ceny biletów: ulgowy - 10 zł; normalny - 20 zł; trybuna kryta - 30 zł.

MONIKA SOBASZEK

Można było zarobić

Według przedsezonowych prognoz Włóknarz Częstochowa miał walczyć o utrzymanie w tegorocznych rozgrywkach Enea Ekstraligi. Po stosunkowo niewielkich porażkach w Lesznie i Tarnowie oraz zwycięstwie na własnym torze z Polonią Bydgoszcz notowania „biało-zielonych” poszły jednak w górę. Skład Włóknarza jeszcze solidnie, przynajmniej na papierze, prezentował się po zakontraktowaniu Kennetha Bjerre w miejsce słabo spisującego się do tej pory Chrisa Harisa.

Potencjał „Lwów” dostrzegł też bukmacherzy. Częstochowianie, którzy pierwotnie mieli walczyć o utrzymanie, stali się bowiem faworytami pojedynku na własnym torze ze Stalą Gorzów. Kurs na zwycięstwo Włóknarza w spotkaniu w ramach czwartej rundy najsilniejszej ligi świata na jednym z tego typu serwisów internetowych wyniósł bowiem tylko 1.416. Znacznie lepiej wyceniono natomiast końcowy triumf Stali. Za każdą złotówkę postawioną na gorzowian, zgarnąć można było wszak 2,82 zł.

Przedmeczowe prognozy bukmacherów okazały się jednak zupełnie nietrafione, a goście bez większych problemów roznieśli wręcz gospodarzy i wywieźli spod Jasnej Góry dwa duże punkty. W tym przypadku po raz kolejny potwierdziło się stare prawidło, że sport bywa nieprzewidywalny. I to chyba właśnie jest w nim najpiękniejsze.

RAFAL PIOTROWSKI

ŻUŻEL NA ŻYWO
Transmisje wszystkich meczów drużyny Azoty Tauron Tarnów
Magazyn żuźlowy: Wtorek o godz. 17:
ROW MAŁOPOLSKA
EKSTRALIGA
Transmisje wszystkich meczów 103.6 fm

Nie zapomina się jazdy ślizgiem

Rozmowa z **Billy Hamillem** - reprezentantem USA

- Witamy na torze! Muszę przyznać, że mam ogromną frajdę widząc jak prezentujesz się na motocyklu. Czy powrót do ścigania był okupiony jakimś specjalnym cyklem treningów i przygotowań?

- Trudno mi powiedzieć czy przygotowałem się ciężko. Pojeździliśmy z Gregiem na torach w Stanach i brałem udział w treningach z innymi zawodnikami.

- Widząc jak ogromną frajdę sprawia ci jazda na torze nie sposób nie zapytać o twoją przyszłość. Roz-

ważasz powrót do całkowicie normalnego ścigania? Do meczów ligowych i startów kilka razy w tygodniu?

- Nie, nie mam takich myśli. Mój powrót na tor był potrzebny mi jako człowiekowi, a przy okazji zorientowałem się, że dzięki temu mogę coś zrobić dla żużla w Stanach. Dla jego popularyzacji i podniesienia poziomu zawodników wchodzących w ten sport. Na pewno nie mam zamiaru startować w zawodach ligowych, ale gdyby jakiś turniej? Kto wie... Jazda sprawia mi ogromną przyjemność!

- Czy powrót na tor i motocykl jest skomplikowany? Zapomniałeś jazdy na żużlu?

- Nie zapomina się jazdy ślizgiem. Ale jazda na torze to zupełnie co innego niż ściganie się na nim!

- A jednak wszyscy z entuzjazmem podchodzą do twojego powrotu. To, że jesteś w składzie reprezentacji Stanów Zjednoczonych stało się wydarzeniem medialnym i towarzyskim. To, że zdecydowałem się przyjechać na eliminację DPŚ do Słowenii jest również „spowodowane” twoim powrotem. Organizatorzy turnieju w

Ljublanie podkreślali niezwykłą frekwencję na trybunach. Z moich obserwacji wynika, że zawody oglądało około dwóch tysięcy kibiców. To również magnes twojego nazwiska!

- Jestem mile zaskoczony, że mój powrót budzi takie emocje. Kibice, media i rywale z toru są bardzo mili i witają mnie w parkingu serdecznie. W Ljublanie był, między innymi, Armando Castagna, a w naszych boksach kręcili się Sam Ermenko i Shawn Moran. Dodatkowo nasza reprezentacja została wsparta przez MONSTER Energy i wszystko wygląda naprawdę dobrze.

- Przed wami start w półfinałowych zawodach DPŚ w Bydgoszczy. Czy start w Polsce, gdzie zawsze było tak wielu kibiców, budzi jakieś dodatkowe emocje?

- Bardzo chciałbym, żeby reprezentacja USA awansowała w DPŚ jak najwyżej. Przecież przez kilka lat byliśmy nieobecni. A półfinał w Bydgoszczy może być okazją do przypomnienia się polskim kibicom. Mam nadzieję, że w Grudniadzu ktoś mnie jeszcze pamięta i przyjedzie kibicować w lipcu.

Rozmawiał:
JAROSŁAW PABIJAN

Przywódca młodych wilków

Rozmowa ze
Sławomirem Drabikiem
menadżerem ds. sportowych
Dospel Włókniarz Częstochowa



- W tym roku dbasz o atmosferę w częstochowskim klubie i dzielisz się swoim cennym doświadczeniem. Jak wrażenia?

- Trochę za dużo powiedziane. Ja tam mam do tego wszystkiego luźny stosunek, ale stresik jest. Zawsze lepiej siedzieć na furmance i mieć nad pewnymi sprawami kontrolę. Jednak jestem mimo wszystko dobrej myśli - młode wilki potrzebują przywódcy, więc jestem.

- Nie ciągnie mimo wszystko nadal na tor?

- Wiesz, w pewnym momencie patrzysz na różne sprawy z innej perspektywy. Jeśli znowu poczuję głód jazdy, to zacząć trenować i być może trochę pojeźdź. Kariera nie skończyła się, ale gdzieś mimo wszystko potrzeba trochę czasu na odpoczynek.

- Czy w tym wszystkim pomogła trochę sytuacja, która była w zeszłym roku w Rybniku gdzie jeździłeś?

- Może nie demonizowałbym, ale na pewno to nie pomaga. To są sytuacje, kiedy ci się odechciwa i opadają ręce. Jednak to nie jest główny powód, dla którego teraz nie jeźdź.

- A co? Zakazali jazdy pod wpływem whisky?

- Nigdy mnie nie złapia! (śmiech - dop. aut) Ale na poważnie. Faktycznie czasem przychodzi moment kiedy mniej bawią cię pewne rzeczy. Jednak mimo wszystko nie powiedziałem „finito”, więc jeszcze pewnie jakieś tam kółka pokręcę.

- Będziesz również odpowiedzialny za treningi młodzieży w Częstochowie?

- Jeśli tylko będzie taka wola, to jak najbardziej. W końcu bez pracy nie będzie sukcesów, więc trzeba ostro trenować, żeby coś osiągnąć.

- Twój syn tak robi i przez to widać postępy...

- Ja mu cały czas powtarzam, że to nie tylko przyjemność. To ciężka praca, do wyników trzeba dojść treningami. Trzeba też mieć sporo wytrwałości, bo tylko wytrwali jeżdżą dalej. Zresztą w każdym sporcie trzeba być wytrwałym, aby do czegoś dojść.

- Włókniarz Częstochowa pokazuje, że nie będzie chłopcem do bicia, jak to widzisz?

- A ktoś mówił, że będzie?!

- Niektórzy...

- Bardzo często wygląda inaczej niż na papierze. Zawsze twierdziłem, że jest spory potencjał i wcale nie trzeba wozić w tej lidze ogonów. A przynajmniej w każdym spotkaniu jechać do samego końca i walczyć jak równy z równym. Wtedy też jest „wiara”, która przyjdzie na stadion bo jest żużlowe święto.

- A jak wygląda atmosfera o której wspominałem?

- Chociaż nie ma bunkrów i tak jest zaje...
- Jak zwykle w twoim stylu kończymy rozmowę. Dzięki!

- Dzięki!

Rozmawiał:
TOMASZ KROCHMAL
Fot. Michał Szmyd



Billy Hamill zapewnia, że jazda sprawia mu ogromną przyjemność. Fot. autor tekstu

Nie ma dream teamu

Marek Cieślak, szkoleniowiec Unii Tarnów nie uważa, aby jego drużyna była szczególnym faworytem tegorocznych rozgrywek Ekstraligi.

- Nazywanie nas dream teamem jest lekko „uchnięte”. Nasza drużyna jest bardzo dobra, ale nie jest dream teamem. U nas jeżdżą zawodnicy, którzy w zeszłym sezonie nie znajdowali sobie w tej drużynie miejsca. Tak jak Leon Madsen czy Jakub Jamróg. Jest też młody

Gomólski - zawodnik do nauki. Zazębia się to wszystko, bo Greg Hancock ciągnie wynik z Januszem Kołodziejem. Widzę taką złośliwość w nazywaniu nas dream teamem, bo jeżdżą dwaj mistrzowie świata - seniorów i juniorów, ale jak policzyłbym ilu zawodników odeszło z tego w zimie, to proszę zobaczyć, że jest to duża liczba - powiedział Marek Cieślak.

(PS)

Bez napinki

Rozmowa z **Madsem Korneliussenem**
kapitanem reprezentacji Danii i zawodnikiem KMŻ Lublin

- W zeszłym roku świetny sezon w polskiej drugiej lidze, a teraz przenosiny o jedną klasę wyżej...

- Należy zawsze sobie stawiać ambitne cele. Sprawdziłem się tam, więc poszedłem wyżej i teraz muszę udowodnić na zapleczu Ekstraligi, że jestem solidnym zawodnikiem, na którego warto stawiać.

- Z niektórymi zawodnikami znasz się z Wysp, gdzie również się ścigasz.

- Tak, Dawid Stachyra i Robert Miśkowiak to równe chłopaki. Złapałoby dobry kontakt. Ciągna zespół jak tylko mogą. Zrobię wszystko, aby się zrównać z nimi formą.

- No właśnie, jeśli chodzi o twoją formę, to na razie bez błysku.

- Faktycznie nie jest najlepiej, ale spokojnie, jestem optymistą. Początkowo miałem trochę problemów ze sprzętem, straciłem już jeden z lepszych silników, ale teraz zaczyna się wszystko układać i powinno iść w dobrą stronę. Dodatkowo nie zamierzam „spać” i jak tylko czas pozwala, to przyjeżdżam do Polski potrenować, żeby znaleźć jak najlepsze ustawienia w moim sprzęcie.

- Czas jest również twoim sprzymierzeńcem?

- Jeśli chodzi o liczbę startów, to tak. Powoli zaczynają się rozgrywki w Danii, Szwecji, Niemczech - do tego dojdą imprezy indywidualne, więc im więcej startów, tym forma musi stawać się bardziej stabilna.

- Cel na ten sezon jeśli chodzi o Polskę?

- Oczywiście będziemy starali się zawsze jechać po zwycięstwo. Mamy ciekawy zespół, w którym jest potencjał,

jednak nie zapominajmy, że jest to beniaminek i ten pierwszy rok jest tak naprawdę nauką dla takiego klubu. Dlatego bez „napinki”, starajmy się nie wybiegać w przyszłość, tylko skupiać się na każdym kolejnym starcie.

- A indywidualnie?

- Mam swoje cele, ale tak naprawdę chciałbym zdrowo i stabilnie odjechać cały ten sezon. Jeśli będzie to forma nie gorsza od tej z roku ubiegłego to nie będę zły.

- Tego ci więc życzę.

- Dzięki i pozdrawiam wszystkich kibiców z Lublina.

Rozmawiał:
TOMASZ KROCHMAL
Fot. Roman Biliński



Kontuzja Mazura

Niezwykle pechowo rozpoczął się sezon 2012 dla Edwarda Mazura. Zawodnik Unii Tarnów nie tak dawno wrócił do treningów po zimowych kłopotach zdrowotnych, a tymczasem podczas jednego z treningów swojej drużyny doznał poważnej kontuzji. Żuźlowiec zламаł kość śródreżca lewej ręki, która będzie wymagać zabiegu operacyjnego. Mazur na tor powróci najwcześniej za dwa miesiące.

J.C.

firma
halpress.eu
rok założenia 2000

strony WWW
poligrafia
komputery Apple
skład gazet
zdjęcia cyfrowe
domeny

www.bok.halpress.eu
24H/dobę 7 dni/tydzień

Rafał Haj
SPEEDWAY PARTS
5048 509 49 48 59

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową części i akcesoriów m.in. takich firm jak:

prodriue Motion Pro
NEB Talon
MADRID TORWARDE TB
Joker Machine stuha REGINA bitubo

Rafał Haj
ul. Kasprzaka 5/5
51-676 Wrocław

e-mail: rafhaj@vp.pl
tel: 0048/509.49.48.59

U NAS ZAWSZE SZYBKO I TANIO!

Przyjmujemy ogłoszenia drobne dotyczące różnych spraw i dziedzin życia. Ich treść można przesłać e-mailem na adres: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl lub pocztą: ul. Niepodległości 55 64-100 Leszno. Treść ogłoszenia do 25 słów kosztuje 15 zł + VAT= 16,50 zł. Sposób płatności. Na konto: 020600076000402360000771, lub przekazem pocztowym (wraz z treścią) na podany wyżej adres. Ogłoszenie przesłane do piątku ukaże się we wtorek. Jak widać koszty są małe, a ogłoszenie trafi do wielu zainteresowanych, bowiem „Tygodnik Żuźlowy” jest kolportowany w całym kraju, a na rynku czytelnicy jest już od 21 lat. Informacje w sprawie ogłoszeń telefon 65 5299594

Chce wrócić do Ekstraligi

Rozmowa z **Marcelem Kajzerem** – zawodnikiem Wandy Kraków

- Krótko trwała twoja przygoda z ligą angielską. Jesteś zadowolony, że podjąłeś decyzję o startach w Elite League?

- Podpisałem kontrakt tylko na miesięczne zastępstwo. Szkoda, że udało mi się odejść tylko dwa spotkania. Jeśli chodzi o drugą część twojego pytania, to jestem bardzo zadowolony z jazdy w barwach Belle Vue Aces. Brytyjskie tory są specyficzne i trudne, a przez to dużo wnoszące. Usilnie szukam klubu w Wielkiej Brytanii, bo podobają mi się jazda w tej lidze i atmosfera w zespole.

- Wiele osób podkreśla, że główną różnicą między ligą polską a angielską jest właśnie mniejsza presja w tej drugiej. Zgodzisz się z tym?

- Tak. W Anglii nie ma presji i napinki, tak jak ma to miejsce w Polsce. Tam jest luz. Każdy jedzie swoje i za dobry wynik jest nagradzany, a za zły nie jest krytykowany. Wszyscy wyciągają do ciebie rękę i chcą ci pomóc. To jest piękne. Można powiedzieć, że Anglia wybacza błędy, a w Polsce lepiej ich nie popełniać.

- Co sprawiło ci największe problemy w jeździe po tych trudnych technicznie torach?

- Na pewno tak zwane zawracanie. Zwłaszcza na trudnym torze w Belle Vue, co potwierdzał każdy zawodnik, z którym rozmawiałem na ten temat. Ostatnio przekonał się o tym chociażby Mateusz Szczepaniak.

- Jak radziłeś sobie w Wielkiej Brytanii pod względem logistycznym?

- Praktycznie o wszystko zadbał Adam Skórnicki oraz Maciej Serocki. Serdecznie dziękuję im za pomoc. Początkowo jeździłem na sprzęcie pożyczonym od Piotra Świderskiego, ale na ostatni mecz przywiozłem z Polski swój motocykl. Zaowocowało to

pierwszą biegową wygraną na angielskim torze. Pogubiłem jednak trzy punkty – przez defekt i moje błędy na trasie.

- W pierwszym meczu Wandy Kraków zdobyłeś zaledwie jeden punkt. To musiała być deprymująca inauguracja sezonu.

- Najgorsze jest to, że przed Złotym Kaskiem i ligą wszystko było w najlepszym porządku. Jednak później pojawił się problem z silnikiem, który udało mi się naprawić dopiero po spotkaniu ligowym. Przez pech zostałem odstawiony od składu.

- Zabrakło cię w spotkaniu na twoim domowym torze w Rawiczu. Czuleś się zawiedziony?

- Było mi przykro, gdy odstawiono mnie na mecz w Rawiczu. W sobotę

okazało się, że miałbym w nimjechać, ale wtedy było już za późno. Wcześniej pozwoliłem sobie zabrać sprzęt na mecz w Anglii.

- Wielu zawodników notowało słabsze wyniki w pierwszym seniorskim sezonie. Nie obawiasz się, że podzielisz ich los?

- Liczyłem, że będzie dobrze, a nawet i lepiej niż w poprzednich latach. Na razie sezon zaczął się pechowo, ale wierzę w szybką zmianę. Na pewno pomogą mi ubiegłoroczne starty w Ekstralidze, które wniosły wiele dobrego w moją sportową karierę. Jeśli tylko będę gotowy, to chętnie tam wrócę.

Rozmawiał:
PRZEMYSŁAW DEKA



Marcel Kajzer na torze krakowskiej Wandy.

Fot. Katarzyna Balda

Galicyskie donosy

Gdzie tu problem?



Sędzia Piotr Lis swoją decyzją w XV wyścigu meczu Enea Ekstraligi pomiędzy Polonią Bydgoszcz i Unią Tarnów wzburzył krew wielu kibicom. Nijak nie mogą oni zrozumieć, jak arbir mógł wykluczyć z powtórki biegu kluczowego dla końcowego wyniku aż dwóch zawodników, niejako rozstrzygając w ten sposób rezultat spotkania na korzyść gości. Przypomnijmy zatem krótko, że tuż po starcie, na pierwszym łuku doszło w tym spornym wyścigu do dwóch, właściwie niezależnych od siebie upadków. Najpierw na tor zwał się Janusz Kołodziej, dla którego po równym starcie zabrakło miejsca na torze. Kilkanaście metrów dalej przewrócił się zawodnik gospodarzy Robert Kościecha, po nadzianiu się swoim motocyklem na tylne koło klubowego kolegi Emila Sajfutdinowa. Decyzja arbitra skonstruowała publiczność, która liczyła, że biorąc pod uwagę miejsce, w którym zdarzenie nastąpiło, powtórzy bieg w pełnym składzie. Cóż, lubelski arbir, można rzec, sam sobie jest winien. Gdyby postąpił tak jak z reguły robią sędziowie w takich przypadkach, miałby przysłowiowy święty spokój i nikt by tej sytuacji już nie rozpamiętywał. Ale Piotr Lis chciał rozstrzygnąć nie tak jak jest najwygodniej, tylko zgodnie ze swoim sumieniem, wiedzą i doświadczeniem. Bo przecież regulamin nigdzie nie określa, że w razie

kolizji na pierwszym wirażu arbir musi powtórzyć bieg w pełnej stawce. Otóż on to może zrobić, ale tylko w wypadku kiedy nie jest w stanie rozstrzygnąć, który z uczestników wyścigu doprowadził swoją jazdą do konieczności jego przerwania. Wszystko więc zależy od interpretacji zdarzenia. Można oczywiście dyskutować, czy Janusz Kołodziej był faktycznie winien swojego upadku, czy zamiast Roberta Kościechy bardziej winny jego upadku nie był czasem Emil Sajfutdinow. Ale skoro Piotr Lis widział to inaczej, to znaczy stwierdził jednoznacznie błąd Janusza Kołodzieja, a sekundę później Roberta Kościechy, to postąpił po prostu słusznie.

Kłopot polega na tym, że sytuacja, kiedy po upadkach na pierwszym łuku sędzia wyklucza z powtórki aż dwóch zawodników, zdarza się niezwykle rzadko, stąd zapewne zdziwienie i konsternacja części obserwatorów.

Dla mnie to jednak nie jest najważniejszy problem pojedynku polonistów z „Jaskólkami”. Ja dostrzegam go gdzie indziej. Trudno mi bowiem ogarnąć, jak to się dzieje, że w mieście tak podobno zakochanym w speedwayu, o takich zasługach i takich sukcesach, w sytuacji kiedy drużyna wróciła do najwyższej klasy rozgrywkowej i bardzo dobrze rozpoczęła sezon, a przyjeżdża do niej na mecz atrakcyjny rywal, jeden z faworytów rozgrywek, konfrontacja ta przyciąga na trybuny tak żałośnie małą liczbę kibiców? Według prasowych relacji ten hit rundy oglądało ledwie dwa-trzy tysiące widzów i to jest bardzo smutne, a niepewna aura i transmisja telewizyjna wszystkiego nie tłumaczy. Nad tym bardzo smutnym zjawiskiem powinni się w Bydgoszczy, moim zdaniem, poważnie zastanowić.

ROBERT NOGA

Holder czwarty

Przez pięć lat Grand Prix Europy odbywało się w Lesznie i można uznać, że rywalizację o punkty mistrzostw świata na Stadionie im. Alfreda Smoczyka zdominowali zawodnicy z Australii. Na pięć razy aż czterokrotnie w Lesznie triumfował zawodnik z Antypodów. Rozpoczął w 2008 roku Leigh Adams, honorowy obywatel miasta Leszna, później w latach 2009 i 2010 wygrywał Jason Crump, w 2011 roku najlepszy był Duńczyk, Nicki Pedersen. Natomiast w bieżącym sezonie zwyciężył Chris Holder, dla którego było to trzecie w karierze zwycięstwo w turnieju Grand Prix.

Urodzony w 1987 roku w Sydney Chris starty w elicie rozpoczął w 2010 roku, awansując z Grand Prix Challenge w brytyjskim Coventry. W debiutanckim sezonie wśród najlepszych zdołał wygrać rundę mistrzostw świata w Cardiff. W pierwszym sezonie osiągnął, jak na debiutanta, bardzo dobry wynik, bo zdołał się utrzymać w stawce na kolejny rok, zajmując ósme miejsce w klasyfikacji generalnej. Również w ubiegłym sezonie zdołał uplaso-

wać się na tym miejscu, ale przez większość rywalizacji wydawało się, że będzie to wyższa lokata, ponieważ był skuteczniejszy, jednak końcówka sezonu była dla niego nieco słabsza. Wygrał kolejny turniej, tym razem w Goeteborgu, a do tego dołożył dwa trzecie miejsca w Kopenhadze oraz Cardiff.

Sezonu 2012 nie rozpoczął dobrze, przynajmniej jeśli chodzi o rywalizację w mistrzostwach świata. Za to mógł się



Czy Chris Holder włączy się do walki o medale IMS 2012?

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

cieszyć z sukcesu w życiu prywatnym, bowiem na kilka godzin przed Grand Prix Nowej Zelandii w Auckland został ojcem. Przyznał potem, że podczas samych zawodów nie mógł się skoncentrować, zdobył tylko cztery punkty zajmując odległe dwunaste miejsce. Zrewanżował się za to w pełni w Lesznie. Nie rozpoczął dobrze, bo od zera, ale potem był już bardzo skuteczny. Wielu komentatorów mówi, że miał szczęście, bo wykorzystał w finale walkę Jarosława Hampela i Tomasza Golloba, a on odpowiada szybko: – Jakie szczęście, po prostu byłem szybki. Mówił też, że w ciągu tych kilku lat, kiedy startuje w Grand Prix, ostatni turniej w Lesznie był jego najlepszym w karierze. Nie ma się co dziwić, wygrał dość pewnie, po znakomitych wyścigach. Awansował w klasyfikacji generalnej z dwunastego na piąte miejsce.

Teraz może skupić się na ściganiu i nie wykluczone, że sięgnie wreszcie po medal mistrzostw świata wśród seniorów. Na pewno podwójnego wicemistrza świata juniorów stać na taki wynik. Może będzie najlepszym spośród Australijczyków, ale na pewno bardziej utytułowany Jason Crump palmy pierwszeństwa łatwo nie odda.

MJ



MOTOCYKL KOMPLETNY
CENA NETTO: 4500 EURO

PROMEX
MIROSLAW DUDEK

www.promex.rybnik.pl
44-207 RYBNIK, UL. LIPOWA 60

Kontakt : 324223404, 607992020 e-mail: promex@promex.rybnik.pl



www.tygodnikzuzlowy.pl redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
Fax: 65 6195072, tel: 65 529-95-94

U nas? Niemożliwe!

Przez przypadek włączyłem się na jeden z kanałów, w ubiegłym tygodniu transmitujący jeden z meczów ligi szwedzkiej, tej najwyższej. Nic szczególnego, mecz jak mecz, ale moją uwagę zwrócił minitor świetnie wpleciony w murawę i połączony na prostej startowej z torem normalnym.

Takie rozwiązanie pozwala na korzystanie z tej samej maszyny startowej, ustawiona na płycie banda podczas zajęć na małym torze na pewno jest dostawiana także na torze i „łączona” z tą na murawie, w celu zamknięcia owalu. **Doskonale pomyślane, oszczędnościowo i praktycznie.**

Wyobrażacie sobie coś takiego na którymś z polskich torów żużlowych? Miliony zakazów, tyśiące zapisów regulaminowych, setki bzdurnych przepisów. Na pewno nie mogłoby być bandy na płycie, bo to „nieestetyczne” i „brzydki” wyglądałoby w telewizji! Po co tworzyć takie oszczędne obiekty, służące „dorosłemu” żużlowi i jednocześnie jego najmłodszym adeptom. Lepiej za miliony złotych budować osobne minitory, instalując na nich bardzo drogą infrastrukturę, z urządzeniami elektronicznymi na czele.

Nasze żużlowe władze potrafią jedynie mnożyć zakazy, regulamin od nich puchnie i chyba niebawem eksploduje. Może lepiej tę parę idącą w gwizdek (bo większości bzdurnych nakazów i zakazów po krótkim czasie i tak nikt nie przestrzega) przekuć w coś pozytywnego. Nie wprowadzać nakazu budowy torów na wzór tego w Szwecji, ale na to jedynie pozwolić.

Tak przecież można było zrobić z zawodnikami z Grand Prix: nie wprowadzać żadnych zakazów, a już na pewno w stosunku do reprezentantów Polski, ale dać klubom możliwość korzystania z dowolnej ich liczby. Kluby same i dobrowolnie, jeżeli tego potrzebują i wymaga tego ich sytuacja finansowa, powinny się w tym względzie samoograniczyć. **Ale u nas nie: musi być nakaz-zakaz, bo władza chce mieć... władzę.**

(wie)

Pierwszeństwo lig

W związku z opublikowaniem przez FIM 3 maja Kalendarza Lig Międzynarodowych, w których startują zawodnicy na licencjach FIM, GKSŻ wprowadziła zasadę, iż w przypadku uzgodnienia i wyznaczenia daty meczu odwołanego lub przełożonego na datę kalendarzową zawodów widniejącą w Kalendarzu Lig Międzynarodowych, **pierwszeństwem startu dla zawodnika krajowego jak i obcokrajowca będzie mecz ujęty w Kalendarzu Lig Międzynarodowych.** Powyższa zasada ma być uwzględniona każdorazowo przy ustalaniu nowych dat kalendarzowych meczów ligowych.

Ze względu na rozległość kalendarza nie publikujemy.

(PS)

Żużlem w oczy

Gdzie ta popularność?

Wszem i wobec głoszona jest teoria o wielkiej popularności sportu żużlowego w naszym kraju. Niektórzy, co bardziej zapaleni (raczej napaleni) kibice twierdzą nawet o wyższości speedwaya nad futbolem w kraju nad Wisłą szermując argumentem o zdecydowanie większej oglądalności meczów Ekstraligi niż meczów w Ekstraklasie. **A jak jest naprawdę?**

Patrząc chłodnym okiem na popularność poszczególnych dyscyplin w Polsce, wyrażaną przede wszystkim przez media typu: telewizja, radio, prasa, internet można stworzyć listę najchętniej oglądanych i opisywanych zawodów. Prymat piłki nożnej jest niepodważalny. **O relacje z meczów Ekstraligi, reprezentującej prawdę powiedziawszy bardzo przeciętny poziom, biją się wszystkie liczące się w kraju stacje telewi-**

Okazją do rozmowy z Erwinem Brabańskim – byłym żużlowcem świętochłowickiego klubu, było spotkanie weteranów Włókniarza Częstochowa i Śląska. W zacisznej restauracji w Mikołowie był czas na wspomnienia i omówienie obecnych problemów związanych z próbami odrodzenia czarnego sportu w Świętochłowicach.

- Początek mojej przygody ze sportem żużlowym to rok 1958. Do sekcji przyjmował mnie Stasiu Rurarz, który wtedy startował u nas w Świętochłowicach, ale niebawem odszedł do Włókniarza. W 1959 roku miałem nieszczęśliwy wypadek, złamałem nogę. Gdy po zaleczeniu kontuzji odzyskałem pełną sprawność, zacząłem nieźle jeździć, ale przebicie się do pierwszego składu zespołu nie było łatwe.

To były czasy, gdy były stosowane tak zwane kary meczu. Jeździł wówczas w Śląsku Erwin Maj, brat tego bardziej znanego Joachima z Rybnika, który był zawieszony i trzeba było wystawić do drużyny na mecz w Zielonej Górze kogoś innego. W tym meczu ze Zgrzeblarkami w miejsce swego imiennika pojechał właśnie Erwin Brabański.

- Zdobyłem dziesięć punktów plus bonusy oraz najlepszy czas dnia i od tamtego meczu już nie było możliwości, żeby kierownictwo mogło mnie nie wstawiać do składu drużyny. Bo miałem lepsze wyniki od niektórych bardziej doświadczonych zawodników.

Szybko leciały lata, nabierał doświadczenia i na stałe zadomowił się w ligowym zespole, wystając na jednego z liderów Śląska Świętochłowice.

- Nasza drużyna była w końcówce lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych jedną z najlepszych w kraju. Jednak zawsze największym problemem klubu były kłopoty finansowe. Mimo to potrafiliśmy walczyć o medale mistrzostw Polski z takimi potentatami finansowymi jak ROW Rybnik czy Polonia Bydgoszcz. Byliśmy wicemistrzami kraju, a w 1969 roku do złotego medalu zabrakło nam tylko jednego punktu w bardzo ważnym meczu z Włókniarzem.

Jedną z przyczyn tego, że nie udało się ostatecznie wyprzedzić gorzowian w końcowej tabeli, był służbowy wyjazd Erwina Brabańskiego za granicę w czasie, gdy miały się decydować losy mistrzowskiego tytułu.

- Przed tym meczem okazało się, że mam atrakcyjny wyjazd służbowy i nie bardzo z tego powodu mogę wystartować. Myślałem, że klub jakoś zareaguje, załatwi, że jednak zostanę w kraju, okaże się potrzebny, ale jak sam się nie uszanujesz, to nikt cię nie uszanuje. Wykonałem więc polecenie służbowe i pojechałem za granicę. W końcu ktoś w klubie doszedł do wniosku, że jednak będę po-

trzebny, załatwiono niezbędne formalności i postanowiono ściągnąć mnie na decydujący mecz do Częstochowy.

Miał lecieć samolotem z Sofii do Krakowa. Attache w Bułgarii załatwił mu nocleg, bo warunki nie pozwalały na starty i lotnisko zostało zamknięte. Następnego dnia znalazł się na pokładzie opóźnionego TU-134.

- Z uwagi na to, że nie było warunków do lądowania w Krakowie, ani w Gdańsku, ani w Poznaniu,

trzebny, załatwiono niezbędne formalności i postanowiono ściągnąć mnie na decydujący mecz do Częstochowy.

Miał lecieć samolotem z Sofii do Krakowa. Attache w Bułgarii załatwił mu nocleg, bo warunki nie pozwalały na starty i lotnisko zostało zamknięte. Następnego dnia znalazł się na pokładzie opóźnionego TU-134.

- Z uwagi na to, że nie było warunków do lądowania w Krakowie, ani w Gdańsku, ani w Poznaniu,



Erwin Brabański (z prawej) w 1969 roku z klubowymi kolegami ze Śląska, Wiktorem Waloszkim (z lewej) i Józefem Jarmułą.

Fot. archiwum

niu, mieliśmy w końcu wylądować o dziesiątej rano na Okęciu, ale w Warszawie była taka mgła, że nie przyjmowano żadnych samolotów. Zapadła dramatyczna dla mnie, biorąc pod uwagę mój start w meczu, decyzja o lądowaniu w Berlinie, na lotnisku Tempelhof. Była już trzynasta, a mecz mieliśmy w Częstochowie o siedemnastą. Złapałem samochód korpusu dyplomatycznego, szybko podjechaliśmy do granicy, tam przesiadłem się do taksówkarza, prosząc, żeby zawiózł mnie prosto na zawody do Częstochowy. Gdy chłopcy przed meczem szli do prezentacji, mnie jeszcze nie było na stadionie. Gdy wracali z prezentacji już byłem przebrany w skórę. Zabrakło nam jednego biegowego punktu do tego, bo przegraliśmy ten mecz 38:39, żeby wywalczyć tytuł drużynowego mistrza kraju. Złoto zdobyła ostatecznie Stal Gorzów, a my srebro. To był największy wtedy sukces naszej świętochłowickiej drużyny.

Zespół miał w tamtych latach świetny skład. Paweł Waloszek, Jan Mucha, Józef Jarmuła, Erwin Brabański, Wiktor Waloszek, Krystian

Fołyn i kilku innych – to była drużyna, która z powodzeniem walczyła na wszystkich torach i często wygrywała z faworytami, sięgając po kolejne medale DMP.

- Byliśmy naprawdę bardzo dobrą drużyną, a przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych to był najlepszy okres świętochłowickiego żużla – wspomina Erwin Brabański. - Gdyby były lepsze warunki finansowe, lepszy sprzęt, mogliśmy zdobyć nawet kilka razy tytuł mistrzowski. Zespół był bardzo wyrównany, praktycznie każdy z każdym mógł wygrać, bo choć w lidze Paweł Waloszek i Jan Mucha byli naszymi liderami, to w turniejach bywało różnie.

Erwin Brabański bronił barw Śląska w latach 1963-1979, przez większość tych sezonów w ekstraklasie. Ma w dorobku trzy tytuły drużynowego wicemistrza Polski z lat 1969, 1970 i 1973 oraz brązowy medal DMP z 1972 roku.

Były też sukcesy indywidualne, choć odnotowane głównie w turniejach towarzyskich, często na torach zagranicznych.

- Kilka razy byłem powoływany do reprezentacji Polski, ale były to przede wszystkim spotkania towarzyskie. Zawsze zastanawiał mnie to, że mimo iż w kraju nie zawsze mi wychodziło, to z każdego zagranicznego wyjazdu, do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Bułgarii, Czechosłowacji, na Węgry, czy jechałem z Janem Muchą, czy z Pawłem Waloszkim, zawsze wracałem z jakimś pucharem, bo zajmowaliśmy w tych zawodach czołowe lokaty, albo indywidualnie, albo w popularnych w tamtych latach turniejach par. Na przykład w Czechosłowacji walczyłem z Gadbrahmanem Kadyrowem, który był sześciokrotnym mistrzem świata na lodzie oraz z Igorem Plechanowem, dwukrotnym medalistą indywidualnych mistrzostw świata na torze klasycznym. Na trzech torach, w Budziejowicach, Ołomuńcu i Pradze pokonałem obu bez większego problemu i znów wracałem do Polski z kilkoma pucharami.

Na pewno miałyby większą szansę na sukcesy w indywidualnych rozgrywkach mistrzowskich, gdyby uprawianie żużla traktował bardziej profesjonalnie.

- Nie postawiłem na takie podejście, bardziej byłem amatorem i do tego nastawionym przed wszystkim na zdobywanie punktów dla drużyny, dla klubu, który nie zawsze potrafił mnie docenić. Byłem jednak ambitny, mimo przeciwności potrafiłem zdobywać wiele punktów, a gdybym miał lepszy sprzęt, byłoby ich jeszcze więcej.

W drugiej części między innymi o... brodzie i bojach Erwina Brabańskiego z największymi gwiazdami żużlowych torów. (cdn)

WIESŁAW DOBRUSZEK

relacje z rozgrywek piłkarskich zajmują lwią część sprawozdań i komentarzy. Inne dyscypliny traktowane są zdawkowo, albo wcale. **Żużel jest widoczny w tych gazetach, które wychodzą w regionach, w których „czarny sport” swoją popularnością przebija większość dyscyplin. Tak jest w Wielkopolsce, na Pomorzu, w Lubuskim, po części w Małopolsce i na Podkarpaciu.**

Abstrahując od popularności poszczególnych dyscyplin, przy ich prezentacji winny być brane pod uwagę także sukcesy danego sportu na niwie światowej. I tu pozycja polskiego speedwaya jest niepodważalna. Drużynowy prymat na świecie, utrzymywany od lat, czołowe lokaty w indywidualnych mistrzostwach, najsilniejsza liga powinny być zauważalne w ogólnopolskich mediach. **Niestety, nie zawsze tak jest.** Oto przykład z ostatnich tygodni. „Gazeta Wyborcza”, najbardziej poczytna polska gazeta, o najwyższym w kraju nakładzie, która do każdego poniedziałkowego wydania dołącza wielostronicowy dodatek sportowy, nie

zająknęła się ani jednym słowem o rozpoczętej w tym roku rywalizacji o tytuł indywidualnego mistrza świata na żużlu. O ile jeszcze można by zrozumieć brak informacji z Grand Prix w Nowej Zelandii, chociaż w dobie internetu i komunikatów agencyjnych nie powinno być żadnych problemów z uzyskaniem wyników, to już całkowicie niezrozumiałe jest milczenie na temat Grand Prix w Lesznie, zawodów rozgrywanych „pod nosem” redakcji. W obu turniejach Polacy stawali na podium. Nie posądzam redaktorów sportowych gazety o wyjątkową awersję do speedwaya. Podejrzewam, że dla nich taki sport jak żużel po prostu nie istnieje. Z kolei w dwóch największych polskich tabloidach żużel najczęściej pokazywany jest od strony skandali, upadków, kontuzji itp. W ub. roku jedna z tych gazet urządziła sobie prawdziwy serial na temat kłopotów rodzinnych i prawnych Tomasa Golloba. **Czy dla niemałej części kibiców sportowych w naszym kraju też tak jest? Nie-wykluczone.**

ZBIGNIEW ROZKRUT

SPEEDWAY NA ŚWIECIE

NIEMCY

Master of Speedway
Moorwinkelsdam (5.05)

W tradycyjnym turnieju Master of Speedway wygrał Tobiasz Kroner. Krzysztof Jabłoński z Falubazu Zielona Góra, przegrał tylko z Niemcem. Drugi z Polaków – Mariusz Puzakowski, dotarł również do finału. Tam w wyścigu w obsadzie sześcioposobowej przyjechał jednak na metę jako ostatni. W zasadniczej części turnieju wychowanek Apatora Toruń przegrał z Fredrikem Lindgrenem i Krzysztofem Jabłońskim, a potem z Kevinem Woelbertem. W półfinałach zanotowano następujące rezultaty: Kroner, Poudzuks, Woelbert, Puzakowski – w pierwszym i Jabłoński, Lindgren, Lebediew, Huckenbeck – w drugim. W biegu finałowym za plecami Kronera i Jabłońskiego do mety dotarli: Poudzuks, Lindgren, Woelbert i wspomniany wcześniej Puzakowski.

1. Tobiasz Kroner (Niemcy) 14 (0,3,3,3,5), 2. Krzysztof Jabłoński (Polska) 14 (3,3,1,3,4), 3. Kjasts Puodzuks (Łotwa) 12 (2,3,2,2,3), 4. Fredrik Lindgren (Szwecja) 9 (3,2,0,2,2), 5. Kevin Woelbert (Niemcy) 7 (1,1,3,1,1), 6. Mariusz Puzakowski (Polska) 6 (3,1,2,0,0), 7. Kai Huckenbeck (Niemcy) 6 (2,1,3,0,0), 8. Andžs Lebedīvs (Łotwa) 5 (0,2,2,1), 9. Max Dilger (Niemcy) 4 (1,2,1), 10. Matthias Kroeger (Niemcy) 2 (2,0,0), 11. Johannes Kikkenborg (Dania) 2 (1,0,1), 12. Kasper Lykke Nielsen (Dania) 0 (0,0,0).

Speedway Bundesliga
MC Nordstern Stralsund
AC Landshut 42:42 (5.05)

W jednym z ciekawszych meczów tego sezonu w Speedway Bundeslidze, zanotowano pierwszy remis. Podwójne zwycięstwo pary Martin Smolinski – Renat Gafurow zapewniło gościom punkt, po tym, gdy przed ostatnim wyścigiem AC Landshut przegrywało aż czterema punktami.

W meczu solidarnie po sześć punktów zdobyli obaj Polacy. Dla Szymona Woźniaka był to debiut w lidze niemieckiej. Udało mu się wygrać bieg z Renatem Gafurowem. Zawody obejrzało około tysiąca widzów.

MC Nordstern Stralsund: Jesper Monberg 11 (1,3,1,3,0,3), Roberto Haupt 3 (0,1,1,0,1), Tobiasz Busch 12 (3,1,3,2,3,w), Szymon Woźniak 6 (1,3,d,1,d,1), Witalij Bielousow 10 (3,2,3,1,1), Matthias Schultz NS.

AC Landshut: Martin Smolinski 13 (2,2,2,2,3), Renat Gafurow 18 (3,2,2,3,3,2), Jakub Jarmór 6 (2,0,w,1,1,2), Marcel Helfer 4 (0,0,-,2,2,0), Christian Hefenbrock 1 (0,1,0,w).

Zawody na Długim Torze
Hechthausen (6.05)

W gronie piętnastu zawodników startujących w indywidualnym turnieju w Hechthausen (dolna Saksonia – północne Niemcy) wygrał 19-letni Tom Lamek.

1. Tom Lamek (Niemcy) 24 – 1 m., 2. Bernd Dninklage (Niemcy) 22 – 2 m., 3. Stefan Repschlaeger (Niemcy) 16 – 3 m., 4. Jens Buchberger (Niemcy) 18 – 4 m., 5. Sven Mannott (Niemcy) 16 – 5 m., 6. Ramon Stanek (Niemcy) 25 – 6 m.

PATRYK SALETA

WĘGRY

Liga węgierska

FARKASOK – BIKAK 52:31 (5.05)

W drugim w tym sezonie meczu ligi węgierskiej (wszystkie mecze na torze w Miskolcu) Farkasok (Wilki) pokonało Bikak (Byki). W pierwszym wyścigu doszło do karambolu, w którym ucierpiał Karol Baran.

Farkasok: Lee Richardson 17+1 (3,2,3,3,3,3), Filip Sitera 12+3 (2,2,2,2,2,2), Laszlo Szatmari 11+2 (3,3,2,1,2,0), Dino Kovacic 7+2 (2,1,1,2,1,0), Roland Benko 5+2 (3,1,1,d).

Bikak: Tomasz Chrzanowski 7+1 (w,2,2,0,3), Karol Baran 8 (u/ns,ns,3,0,3,2), Norbert Magosi 10+1 (1,1,3,3,1,1), Patrik Nagy 0 (0,0,0,0,0,0), Martin Gavenda 6 (1,0,3,1,1).

ML

AUSTRIA

W austriackim Muereck (1.05) miał miejsce II Memoriał Adi Funka (jeden z najlepszych austriackich żużlowców), który zmarł w 2010 roku. W parowym turnieju wystąpiło dwóch Polaków.

I. Czechy - 24 pkt.: Zdenek Simota 13 (2,1,3,3,2,2), Tomas Suchanek 11 (3,3,2,2,w,1). II. Słowenia / Polska - 21 pkt.: Samo Kukovica 9 (2,2,1,2,2,0), Tomasz Piszcz 12 (d,3,2,1,3,3). III. Węgry/Polska - 18 pkt.: Roland Benko 8 (3,3,u,d,2,u), Piotr Działkowiak 10 (1,1,1,1,3,3). IV. Słowenia/Niemcy - 17 pkt.: Aleksander Conda 15 (2,2,3,3,3,2), Lucas Ziegler 2 (1,0,d,u,1,0). V. Austria - 17 pkt.: Friedrich Wallner 6 (2,d,1,3,u,ns), Daniel Gappmaier 11 (3,3,0,2,1,2). VI. Rosja - 16 pkt.: Michail Łysik 4 (0,0,3,0,0,1), Iwan Łysik 12 (1,2,2,3,1,3). VII. Włochy/Chorwacja - 13 pkt.: Nicolas Vicentin 8 (1,d,1,2,3,1), Ziga Radkovic 5 (0,1,u,1,1,2).

ML

UKRAINA

MECZ TOWARZYSKI
MIR RÓWNE

LOKOMOTIVE DAUGAVPILS 41:48

W zespole z Łotwy gościnnie wystąpiło dwóch Polaków, którzy tylko po trzy razy pojawili się na torze.

MIR: Jarosław Poluchowicz 9+2 (1,1,3,0,2,2), Paweł Kondratiuk 1 (u,1), Stanisław Ogrodnik 7 (2,1,0,2,0,2), Władimir Tejgeł 9 (2,d,1,3,2,1), Władimir Omelian 9+3 (2,1,2,2,1,1), Siergiej Juzepczuk NS, Witalij Łysak 6+3 (2,2,1,1).

LOKOMOTIVE: Vjaceslavs Giruckis 15+1 (3,2,3,3,1,3), Petr Legiejckij 1 (0,0,d,1,0,0,u), Jevgienijs Karavackis 17+1 (3,2,3,3,3,3), Jewgienij Krawczuk 0 (d,0,u,0,0), Borys Miłturski 8 (3,2,3), Stanisław Burza 7 (3,1,3)

ARTEM SZEWCZENKO

SZWECJA

ELITSERIEN

II RUNDA (8.05)

VARGARNA NORRKOEPING
VASTERVIK SPEEDWAY 43:47

Gospodarze przegrali już 27:39, ale wygrali trzy kolejne wyścigi podwójnie i doprowadzili do remisu 42:42. W ostatnim wyścigu Harris z Jungiem pokonali jednak 5:1 Richardsona. Wcześniej upadł Pedersen.

VARGARNA: Lee Richardson 7+2 (2,1,1,2,1), Kim Nilsson 3 (3,0,0,-), Peter Karlsson 13+1 (2,3,3,3,2), Michał Szczepaniak 0 (0,0,-,-), Nicki Pedersen 13+1 (2,3,2,3,3,w), Anders Møllgren 1 (0,0,0,1), Daniil Iwanow 6 (3,2,1,0,0).

VASTERVIK: Davey Watt 6 (1,2,2,1), Jurica Pavlic 2+2 (0,1,1,w), Chris Harris 10+1 (3,2,1,w,1,3), Daniel King 7 (1,3,3,0), Peter Ljung 10+1 (3,2,3,0,2), Mikael Max 6+3 (1,1,2,2), Pontus Aspgrén 6 (2,1,0,3).

NCD uzyskał w VI wyścigu PETER KARLSSON - 58,4 s. Widzów 2.145.

VALSARNA HAGFORS

PIRATERNA MOTALA 44:46

Przed ostatnim wyścigiem goście prowadzili 43:41. W ostatnim wyścigu Hancock wygrał przed parą Łaguta - Nermark. Czwarci przyjechał Pawlicki. Bardzo dobre wrażenie pozostawił po sobie Tomasz Gapiński.

VALSARNA: Grigorij Łaguta 9+2 (1,3,1,2,2), Artiom Łaguta 2 (2,0,0,-), Krzysztof Kasprzak 4+2 (2,0,1,1), Tomasz Gapiński 7 (3,1,3,0), Daniel Nermark 11+2 (1,3,3,3,1), Krzysztof Buczkowski 11 (3,2,1,0,3,2), Victor Palovaara 0 (0,-,0,0).

PIRATERNA: Przemysław Pawlicki 10+1 (3,3,1,3,0), Maciej Janowski 5+2 (d,2,2,1), Chris Holder 6 (1,2,2,1), Linus Sundstroem 3+2 (0,2,1,0), Greg Hancock 11 (3,2,3,0,3), Piotr Pawlicki 9+1 (2,3,0,2,2), Anton Rosen 2+2 (1,0,-,1).

NCD uzyskał w V wyścigu PIOTR PAWLICKI - 55,3 s. Widzów 2.268.

ML

DACKARNA MALILLA

HAMMARBY SZTOKHOLM 52:38

Świetny występ Patryka Dudka, który jednak nie miał okazji spotkać się z jedynym zawodnikiem wśród przyjezdnych, który nie zawiódł, a więc Tomaszem Gollobem. Pozostali Polacy przeciętni.

DACKARNA: Andreas Jonsson 6+1 (2,1,2,1), Jonas Davidsson 9+3 (1,2,2,3,1), Scott Nicholls 6+1 (2,1,2,1), Michael Jepsen Jensen 9+1 (3,3,1,0,2), Fredrik Lindgren 7+1 (3,2,2,0), Patryk Dudęk 14+1 (3,2,3,3,3), Joel Larsson 1 (1,-,0,0).

HAMMARBY: Magnus Zetterstroem 7 (3,2,d,d,2), Adrian Miedziński 5 (0,0,3,1,1), Tomasz Gollob 13 (1,3,3,3,3,d), Rory Schlein 0 (0,0,-,0), Grzegorz Walasek 7+1 (1,0,1,2,3), Kamil Brzozowski 1+1 (0,-,-,1), Dennis Andersson 5 (2,0,1,-,2).

NCD uzyskał w II wyścigu PATRYK DUDEK - 56,7 s. Widzów 3.101.

ELIT VETLANDA

INDIANERNA KUMLA 49:41

W ostatnim wyścigu Hampel z Sajfutdinowem pokonali 5:1 Protasiewicza i Lindbaecka pięcioletni sukces miejscowych.

Wielki mecz Madsena (choć z pozycji rezerwowego). Wśród gości nie zawiódł Protasiewicz.

ELIT: Emil Sajfutdinow 9+3 (1,1,2,3,2), Thomas H. Jonasson 6+1 (2,1,2,1), Jarosław Hampel 11 (d,3,3,2,3), Martin Vaculik 4+2 (2,0,2,0), Jason Crump 3+1 (0,2,1,0), Leon Madsen 15 (3,3,3,3,3), Henric Lindqvist 1 (0,-,0,1).

INDIANERNA: Kenneth Bjerre 6 (3,2,1,d), Rune Holta 1+1 (0,1,0,-), Piotr Protasiewicz 12+1 (3,3,1,3,1,1), Niels K. Iversen 6 (1,2,0,3), Antonio Lindbaeck 9+1 (2,0,3,2,2,0), Mathias Thoenblom 1+1 (1,0,-,d), Hans N. Andersen 6+1 (2,1,1,2).

NCD uzyskali: w VII i XII wyścigu PIOTR PROTASIEWICZ oraz w XIII NIELS K. IVERSEN - 65,6 s. Widzów 2.616.

MECZ ZALEGŁY

HAMMARBY SZTOKHOLM

ELIT VETLANDA 44:46 (9.05)

Najbardziej polski team w Elitserien rozczarował. Mecz był dramatyczny. Miejscowi ze stanu 26:34 doprowadzili do 36:36. Przed ostatnim wyścigiem było 43:41 dla gości. Sajfutdinow wygrał jednak z parą Walasek - Zetterstroem.

Tuż przed GP w Pradze zadziwiająco solidarnie wykazali Gollob z Hampem, którzy byli cieniem dla rywali.

HAMMARBY: Grzegorz Walasek 11 (3,3,0,3,2), Adrian Miedziński 4+1 (2,2,0,0), Tomasz Gollob 3 (d,0,2,1), Rory Schlein 6+2 (2,1,1,2), Magnus Zetterstroem 8+1 (1,2,3,1,1), Dennis Andersson 8+1 (2,3,0,1,2), Alexander Edberg 4+1 (d,1,-,3).

ELIT: Emil Sajfutdinow 12+1 (1,3,3,2,3), Martin Vaculik 3+1 (0,2,1,0), Jarosław Hampel 4 (1,2,1,0), Thomas H. Jonasson 10+1 (3,3,1,3,0), Jason Crump 5 (0,0,3,2), Henric Lindqvist 1 (1,0,-,0), Leon Madsen 11+1 (3,2,3,2,1).

NCD uzyskał w I wyścigu GRZEGORZ WALASEK - 67,4 s. Widzów 1.710.

Tabela

1. Dackarna Malilla	2	4	101
2. Elit Vetlanda	2	4	95
3. Valsarna Hagfors	2	2	94
4. Vargarna Norrkoeping	2	2	91
5. Piraterna Motala	2	2	87
6. Vastervik Speedway	2	2	87
7. Indianerna Kumla	2	0	83
8. Hammarby Stokholm	2	0	82

W kolejnych rubrykach: mecze, punkty, suma małych punktów

TURNIEJ PAR

ESKILSTUNA (3.05)

I. Masarna Avesta - 30 pkt.: Antonio Lindbaeck 15 (4,3,w,4,4), Linus Sundstroem 15

(2,4,4,2,3), Ted Hagansbo NS. II. Ikaros Smederna Eskilstuna - 27 pkt.: Magnus Zetterstroem 17 (3,4,3,3,4), Ricky Kling 10 (0,3,0,4,3), Daniel Henderson NS. III. Gnistorerna Malmo - 24 pkt.: Thomas H. Jonasson 18 (4,4,4,3,3), Mathias Thoenblom 6 (d,0,2,0,4), Sebastian Carlsson NS. IV. Hammarby Sztockholm - 21 pkt.: Sebastian Alden 12 (2,2,4,4,0), Simon Gustafsson 9 (3,0,2,2,2), Henrik Karlsson NS. V. Griparna Nykoeping - 18 pkt.: Daniel Davidsson 10 (4,3,3,0,-), Robin Toernqvist 8 (2,2,-,2,2), John Lindman 0 (w,0). VI. Vargarna Norrkoeping - 15 pkt.: Daniil Iwanow 7 (0,2,-,3,2), Tobiasz Busch 5 (3,0,2,-,0), Andre Hertzberg 3 (3,0). Punktacja 4:3:2:0.

MAGNUS LARSSON

WIELKA BRYTANIA

ELITE LEAGUE

COVENTRY - BELLE VUE 59:31

(4.05) (punkty 3-0)

COVENTRY: Edward Kennett 9+1 (2,2,3,2), Aaron Summers 6+2 (0,1,3,2), Chris Harris 12+3 (2,3,2,3,2), Kenni Larsen 8 (3,1,3,1), Scott Nicholls 13+1 (2,2,3,3,3), Adam Roynon 4+2 (2,d,2,0), Henning Bager 7 (3,3,1,w).

BELLE VUE: Rory Schlein 7 (3,4,u,0,w), Ales Dryml 4 (1,0,2,1), Adam Shields 0 (d,ns,ns), Patrick Hougaard 8 (1,3,1J,3,w), Charlie Gjedde 6 (1,3,1,1), Linus Ekloef 1 (1,d,d), Josh Grajczonek 5+1 (0,0,1,0,2,2).

NCD uzyskał w V wyścigu CHRIS HARRIS - 59,7 s

LAKESIDE - POOLE 42:48

(4.05) (punkty 0-3)

LAKESIDE: Peter Karlsson 8+1 (2,3,1,1,1), Stuart Robson 2 (0,1,1), Davey Watt 8 (2,1,3,2,0), Kim Nilsson 2+1 (1,0,1,0), Lee Richardson 7 (3,2,0,2), Richie Worrall 8 (3,0,2,3), Robert Mear 7+2 (2,2,3,0,0).

POOLE: Chris Holder 14+1 (3,3,3,3,2), Ricky Kling 6+1 (1,2,2,1), Darcy Ward 14+1 (3,3,2,3,3), Dennis Andersson 6 (u,1,3,2), Adrian Miedziński 5 (1,2,2,0), Ludvig Lindgren 2+1 (0,0,0,1,1), Kyle Howarth 1 (1,0,0).

NCD uzyskał w IX wyścigu DAVEY WATT - 58,2 s

EASTBOURNE - COVENTRY 48:45

(5.05) (punkty 2-1)

EASTBOURNE: Joonas Kylmaekorpi ZZ, Lukas Dryml 8+2 (0,2,2,3,1), Simon Gustafsson 12+1 (1,3,1,2,2,3), Cameron Woodward 6+2 (1,0,2,1,2), Lewis Bridger 8+1 (1,3,2,0,2,0), Denis Gizatullin 7+2 (3,2,1,1), Timo Lahti 7+1 (d,3,3,1).

COVENTRY: Edward Kennett 11+1 (2,1,6J,0,2), Leigh Lanham 6+1 (3,0,1,2), Chris Harris 7+1 (2,1,1,3), Kenni Larsen 6 (3,0,w,3), Scott Nicholls 12+1 (2,3,3,3,1), Alex Davies 1+1 (1,0,0,u), Rohan Tungate 2 (2,0,0,0).

(PS)

ML

Hamill trenował w Landshut

Przed wyjazdem do Lublijny na RK DPŚ zespół USA trenował w Landshut. Stadion miejscowego AC został niedawno zadaszony i jako jedyny w Bundeslidze oferuje kibicom możliwość oglądania meczów bez konieczności moknięcia. Do Niemiec nie dojechał Greg Hancock, a gwiazdą treningu był Billy Hamill. W Niemczech przedstawiono go w miejscowej telewizji jako ex-mistrza świata, który chociaż zakończył karierę w 2007 roku, zamierza jeszcze pokazać jak się jeździ młodzieży.

Chciałbym podziękować klubowi z Landshut, że mogliśmy tu potrenować. Mam wiele miłych wspomnień związanych z tym torem, jeździłem tu kilka razy, nie wyłączając Grand Prix. Mieliśmy tu już rundy kwalifikacyjne DPŚ, a teraz było miło tu wrócić. To jeden z

moich ulubionych torów na całym świecie – powiedział Billy Hamill.

Amerykanie nie bez przyczyny przyjechali do Landshut. Szukali toru podobnego do słoweńskiego. Richard Child, menedżer Amerykanów, przyznał, że współpraca z innymi klubami jest dla niego ważna, gdyż inaczej nie miałby możliwości zorganizowania treningów dla swoich podopiecznych.

Gerald Simbeck, prezes klubu z Niemiec, przyznał, że miał już wcześniej kontakt z Gregiem Hancockiem, który był pomocny przy wyszukiwaniu młodego zawodnika z jego teamu do występów w Niemczech. Zapewne miał na myśli Macieja Janowskiego.

Dla statystyków...

Przed tygodniem informowaliśmy o rundzie kwalifikacyjnej IMŚJ w Neustadt Donau. Podajemy zaległe czasy wyścigów. NCD uzyskał Polak Maciej Janowski, który w czwartym wyścigu uzyskał 67,0 s. Jak podali organizatorzy nasz zawodnik jechał w tym biegu ze średnią prędkością 85,1 km/h.

Czasy: I - 69,4, II - 67,1, III - 68,3, IV - 67,0, V - 70,2, VI - 70,6, VII - 69,1, VIII - 67,9, IX - 69,6, X - 70,7, XI - 68,3, XII - 70,2, XIII - 69,6, XIV - 68,5, XV - 69,6, XVI - 69,3, XVII - 70,0, XVIII - 69,5, XIX - 69,7, XX - 70,5, XXI - 71,3. NCD uzyskał w IV wyścigu MACIEJ JANOWSKI - 67,0 s.




Oferujemy produkty firm

GM, STUHA, JAWA, ANTIG, BELL, MITAS, NEB, REGINA TALON, KING, VENHILL, MBR, MAGURA, RENTHAL, NGK SCANDIC CNC, K&N, BAR, SHOEI, FRJ, VEGA, ROCK OIL OMEGA, BZ, DAYTONA, INTERSPAN, FUCHS SILKOLENE, FRP SKF, PROGRIP, ARAI, OAKLEY, SUOMY, FORMA i inne.

LEM - MOTOCYKLE CROSSOWE I QUADRY DLA DZIECI







P.H.U. "GABO" Mirosław Bozejewicz
ul. 2. Lipowa 2
62-100 Pleszew, Toruń
tel. 1052 0857 70 61, tel. 544 1056 185 08 17
www.gabo.pl, www.gabo.pl
e-mail: sklep@gabo.pl
tel. 1052 0857 70 61

NCD uzyskał w VI wyścigu SCOTT NICHOLLS - 57,3 s

POOLE - SWINDON 24:24 (7.05) przerwany po VIII wyścigu, niezaliczony

POOLE: Chris Holder 6 (3,3), Sam Masters 3 (1,0,2), Darcy Ward 6 (3,3), Dennis Andersson 2+1 (2,0,w), Adrian Miedziński 3 (3,d), Ricky Kling 1 (w,1), Todd Kurtz 3+1 (2,0,1).

SWINDON: Hans N. Andersen 4 (2,2), Nick Morris 1+1 (0,1,w), Simon Stead 4 (1,3), Jason Doyle 2+1 (0,2), Troy Batchelor 4 (2,2), Robin Aspegren 2+1 (1,1), Peter Kildemand 7+1 (3,1,3).

NCD uzyskał w IV wyścigu ADRIAN MIEDZIŃSKI - 60,53 s

Tabela

1. Lakeside	5	13	+57
2. Eastbourne	9	13	-16
3. Swindon	4	12	+44
4. Poole	4	12	+29
5. King's Lynn	8	8	-5
6. Peterborough	3	7	+7
7. Coventry	6	6	-5
8. Wolverhampton	5	6	-8
9. Birmingham	3	4	-14
10. Belle Vue	5	0	-89

PREMIER LEAGUE

Po ponad miesiącu od rozegrania pierwszego meczu wznowiono rozgrywki o mistrzostwo II ligi.

LEICESTER - REDCAR 50:43 (5.05) (punkty 3-0)

LEICESTER: Magnus Karlsson 13 (3,3,3,1,3), Simon Lambert 6+2 (2,2,1,1), Kauko Nieminen 12 (3,3,2,3,1), Jari Maekinen 1 (1,0,0), Lasse Bjerre 6 (3,1,2,0), Jan Graversen 5 (2,0,0,3), Simon Nielsen 7+1 (1,0,3,2,1).

REDCAR: Ulrich Oestergaard 9 (1,2,3,3,0), Carl Wilkinson 2+1 (0,1,1), Justin Sedgmen 9 (2,6J,0,1), Matej Kus 6+1 (0,2,2,2), Aaron Summers 9+2 (1,1,3,2,2), Mark Jones 4 (3,0,w,1,0), Robert Branford 4 (0,2,2,0).

NCD uzyskał w V wyścigu KAUKO NIEMINEN - 62,22 s

GLASGOW - LEICESTER 44:46 (6.05) (punkty 0-3)

GLASGOW: Joe Screen 15 (3,3,3,3,3), Mason Campton 7+1 (1,2,3,1), James Grieves 8 (2,2,2,2,0), Jayden O'Malley 0 (w,0,u/-), Josh Grajczonek 4 (3,w,1,0), Jade Mudgway 7+1 (2,2,1,0,2), Robert Książek 3+2 (0,0,1,1,1).

LEICESTER: Magnus Karlsson 11+1 (2,3,3,1,2), Simon Lambert 5+1 (0,1,2,2), Kauko Nieminen 12+1 (3,3,2,3,1), Jari Maekinen 5 (1,1,0,3), Lasse Bjerre 8 (2,1,3,2), Jan Graversen 1 (1,0,w,0), Simon Nielsen 4+1 (3,1,0,0).

NCD uzyskał w I wyścigu JOE SCREEN - 59,0 s

NEWCASTLE - SCUNTHORPE 53:37 (6.05) (punkty 3-0)

NEWCASTLE: Stuart Robson 5+1 (0,3,2,0), Christian Henry 5 (1,1,d,3), Ludvig Lindgren 9+1 (3,1,3,2), Claes Nedermark 5+1 (2,0,0,3), Mark Lemon 12 (2,3,3,3,1), Steven Worrall 4+1 (1,2,0,1), Richie Worrall 13+1 (3,1,3,3,3).

SCUNTHORPE: Nick Morris 10+2 (2,3,2,1,2), Thomas Joergensen 8+2 (3,2,2,1,0), Tero Aarnio 2 (0,w,1,1), Michael Palm Toft 4 (1,1,0,2), Josh Auty 9 (3,2,2,2), Jerran Hart 3+1 (2,0,1,0), Ashley Birks 1+1 (u,0,1,0).

NCD uzyskał w I wyścigu THOMAS JOERGENSEN - 62,9 s

IPSWICH - SHEFFIELD 54:40 (6.05) (punkty 3-0)

IPSWICH: Leigh Lanham 8+1 (1,2,3,2), Taylor Poole ZZ, Kevin Doolan 9+3

(1,2,2,2,2), Dakota North 14 (d,3,3,3,2,3), Mathieu Tresarrieu 3 (d,0,3,0), Cameron Heeps 5+1 (3,1,0,1), Rohan Tungate 15+3 (2,3,3,3,2,1,1).

SHEFFIELD: Josef Franc 7+1 (2,0,2J,3), Hugh Skidmore 6 (3,1,0,2), Ricky Wells 13 (2,6J,0,3,2), Richard Hall 6+1 (0,2,1,3,0), Emiliano Sanchez 4+1 (1,1,1,1), Jake Knight 0 (0,0,0), Joe Haines 4 (1,2,1,0,0).

NCD uzyskał w III wyścigu DAKOTA NORTH - 58,6 s

SCUNTHORPE - EDINBURGH 55:37 (6.05) (punkty 3-0)

SCUNTHORPE: David Howe ZZ, Thomas Joergensen 11+1 (1,3,3,3,1,0), Richie Worrall 13 (3,3,3,3,1), Michael Palm Toft 8+1 (1,1,2,1,3), Josh Auty 15+1 (3,2,3,3,2,2), Jerran Hart 5 (3,0,1,0,1), Ashley Birks 3+1 (d,2,1).

EDINBURGH: Craig Cook 10 (0,2,2,3,3), Derek Sneddon ZZ, Theo Pijper 10+2 (2,1,4J,2,1), Matthew Wethers 2 (0,0,2), Andrew Tully 1 (0,1,0,0), Mick Dyer 10+1 (2,1,0,2,2,0,3), Steven Worrall 4 (2,1,0,u,1,0).

NCD uzyskał w I wyścigu RICHIE WORRALL - 57,2 s

LEAGUE CUP

REDCAR - WORKINGTON 43:47 (3.05) (punkty 0-3)

REDCAR: Ulrich Oestergaard 9+1 (2,0,2,3,2), Carl Wilkinson 6 (0,1,2,3), Justin Sedgmen 7+1 (2,2,2,1), Matej Kus 8+2 (1,1,3,3,0), Aaron Summers 4+1 (3,1,w,w), Mark Jones 6+1 (1,2,2,0,0,1), Max Dilger 3+1 (2,d,1).

WORKINGTON: Rene Bach 4 (1,0,3), Kenny Ingalls 11 (3,3,3,1,1), Richard Lawson 13 (3,3,1,3,3), Kyle Howarth 2 (0,0,0,2), Rusty Harrison 5+2 (1,3,d,1), Gary Irving 3+1 (0,2,1), Adam Roynon 9+1 (3,2,w,2,2,0).

NCD uzyskał w IV wyścigu AARON SUMMERS i w VI wyścigu RUSTY HARRISON - 54,1 s

SHEFFIELD - GLASGOW 58:34 (3.05) (punkty 3-0)

SHEFFIELD: Josef Franc 11+2 (2,3,3,2,1), Hugh Skidmore 9+1 (3,1,3,2), Ricky Wells 7+2 (2,2,d,3), Richard Hall 14 (3,3,3,3,2), Emiliano Sanchez 8+1 (3,2,2,1), Joe Haines 6+2 (3,1,1,1), Klaus Jakobsen 3+1 (2,d,1,0).

GLASGOW: Joe Screen 11 (1,1,3,3,3), Mason Campton 0 (0,d,0,0), James Grieves 4 (1,3,0), Jayden O'Malley 2 (0,0,2), Josh Grajczonek 8 (2,4J,2,0,0), Jade Mudgway 2+2 (0,0,1,1), Robert Książek 7+1 (1,1,2,1,2,0).

NCD uzyskał w I wyścigu HUGH SKIDMORE - 60,3 s

EDINBURGH - BERWICK 59:33 (4.05) (punkty 3-0)

EDINBURGH: Craig Cook 11 (3,2,3,3), Derek Sneddon ZZ, Theo Pijper 14+1 (3,3,3,3,2), Matthew Wethers 9+2 (1,1,3,2,2), Andrew Tully 14+1 (3,3,3,2,3), Mick Dyer 10+2 (0,3,1,2,0,1,3), Byron Bekker 1 (1,0,0,0).

BERWICK: Ricky Ashworth 9+1 (1,2,4J,1,1), Lubos Tomicek 3 (2,0,1,0), Lee Complin 7+1 (2,1,2,2,0), David Bellego 4+1 (0,2,1,1), Sebastian Alden 6 (2,3,1J,0), Adam McKinna 0 (0,0,0), Jason King 4+2 (2,1,0,1,0).

NCD uzyskał w I wyścigu CRAIG COOK - 55,9 s

SOMERSET - LEICESTER 58:35 (4.05) (punkty 3-0)

SOMERSET: Jason Doyle 11+1 (0,3,3,2,3), Alex Davies 7+1 (3,1,1,2), Sam Masters 7+1 (1,2,3,1), James Wright 12+1 (3,3,1,3,2), Claus Vissing 10 (2,3,2,3), Kyle Newman 4+2 (d,1,1,2), Tom Perry 7+1 (3,1,0,3).

LEICESTER: Magnus Karlsson 7 (2,1,3,0,1), Simon Lambert 7+1 (1,0,6J,0), Kauko Nieminen 6 (2,2,0,2), Jari Maekinen 1 (0,0,1,0), Lasse Bjerre 8 (3,2,2,1,0), Jan Graversen 2 (2,0,0,0), Simon Nielson 4+2 (1,0,2,1).

NCD uzyskał w I wyścigu ALEX DAVIES - 56,96 s

BERWICK - EDINBURGH 46:44 (5.05) (punkty 2-1)

BERWICK: Ricky Ashworth 12+1 (2,3,3,1,3), Lubos Tomicek 8+1 (3,2,2,1), Lee Complin 11+1 (2,3,2,3,1), David Bellego 4+1 (0,0,1,3), Sebastian Alden 5 (2,1,2,0), Adam McKinna 1+1 (1,0,0), Jason King 5+2 (2,1,0,0,2).

EDINBURGH: Craig Cook 8+1 (1,2,3,2), Derek Sneddon ZZ, Theo Pijper 9+1 (1,2,2,2,2), Matthew Wethers 10 (3,3,3,0,1), Andrew Tully 10 (3,1,3,3,0), Mick Dyer 7+2 (0,3,1,1,1,0), James Sarjeant 0 (0,0,0,0).

NCD uzyskali: w V wyścigu LEE COMPLIN i w IX ANDREW TULLY - 64,9 s

RYE HOUSE - PLYMOUTH 56:37 (5.05) (punkty 3-0)

RYE HOUSE: Charlie Gjedde 11+3 (2,2,3,2,2), Anders Mellgren ZZ, Jason Bunyan 6+2 (1,0,3,2), Richie Hawkins 9+1 (2,1,2,1,3), Jordan Frampton 15 (2,3,3,1,3,3), Jason Garrity 3 (0,3,w,0,u), Luke Bowen 12+3 (2,0,2,3,2,3).

PLYMOUTH: Ben Barker 6+1 (3,2,1), Todd Kurtz 13 (1,3,3,0,6J,0), Ryan Fisher ZZ, James Holder 3 (0,0,0,1,2), Cory Gathercole 7 (1,1,2,1,1,1), Guglielmo Franchetti 1 (1,0,0,0), Nicki Glanz 7+2 (0,3,1,2,0,1).

NCD uzyskał w I wyścigu BEN BARKER - 58,4 s

WORKINGTON - SHEFFIELD 51:42 (5.05) (punkty 3-0)

WORKINGTON: Rene Bach 12+1 (3,3,2,1,3), Kenny Ingalls 4 (0,1,0,3), Richard Lawson 11+1 (3,3,3,2), Kyle Howarth 2+1 (0,0,2,0), Rusty Harrison 5+1 (1,3,1,0), Gary Irving 2+1 (2,0,0), Adam Roynon 15 (3,2,3,3,3,1).

SHEFFIELD: Josef Franc 14+1 (1,2,6J,3,2), Hugh Skidmore 9+2 (2,2,1,2,2,0), Ricky Wells ZZ, Richard Hall 5+3 (1,1,1,1,1), Emiliano Sanchez 5+1 (0,2,1,0,2), Klaus Jakobsen 0 (0,0), Joe Haines 9+1 (1,3,2,1,d,0,2).

NCD uzyskał w VIII wyścigu ADAM ROY-NON - 63,8 s

RYE HOUSE - SOMERSET 34:38 (6.05) przerwany po XII wyścigu, zaliczony (punkty 0-3)

RYE HOUSE: Charlie Gjedde 4 (d,3,1), Jason Bunyan 4 (3,1,0), Anders Mellgren 4 (d,2,0,2), Ritchie Hawkins 3+1 (t,1,2), Jordan Frampton 5 (3,0,2), Jason Garrity 3 (2,1,d), Luke Bowen 11+2 (1,2,2,3,3,0).

SOMERSET: Jason Doyle 7 (1,3,3), Alex Davies 5 (2,w,2,1), Sam Masters 10+1 (3,2,2,3), James Wright 4 (1,3,0), Claus Vissing 5 (d,2,3), Kyle Newman 5 (3,d,1,1), Tom Perry 2+1 (0,1,1).

NCD uzyskał w I wyścigu JASON BUNYAN - 62,0 s

TABELA LEAGUE CUP

Grupa północna			
1. Workington	9	23	+79
2. Edinburgh	10	13	+1
3. Scunthorpe	7	13	+1
4. Newcastle	7	12	+37
5. Berwick	8	11	-40
6. Glasgow	9	3	-40
7. Sheffield	6	8	+4
8. Redcar	8	8	-42
Grupa południowa			
1. Somerset	7	18	+54
2. Ipswich	5	12	+27
3. Rye House	6	7	-11
4. Plymouth	4	3	-27
5. Leicester	6	3	-43

MIŁOSZ LIPPKI

„Email z Wyspy”

Brytyjczycy na starcie: Premier League

Czas na prezentację niższej klasy rozgrywkowej brytyjskiej ligi żużlowej, czyli Premier League. Przy okazji - nie przestaje mnie zdumiewać radosne nazewnictwo rozmaitych poziomów w rozgrywkach ligowych. Przykładowo w Polsce pierwsza liga jest druga, druga - trzecią. Ta żonglerka szyldami poszczególnych lig nie jest rzecz jasna tylko polskim patentem. Rzeczona wyspiarska żużlowa Premier League jest druga w hierarchii, ale już w futbolu i to na tej samej Wyspie, Premier League jest najwyższą. Najniższa liga żużlowa nie tak dawno przechrzczona została na National League. Wszystko super, tyle że w przeszłości identyczną nazwę nosił odpowiednik dzisiejsze Elite League. Mamy zatem do czynienia z czymś w rodzaju żużlowo-nomenklaturowej Wieży Babel.

Premier League przez wielu nieślusnie lokalizowana jest w zdecydowanym cieniu wyższej klasy, czyli Elite League. Tymczasem mecze w PL zazwyczaj dostarczają niemałych emocji i stoją na naprawdę wysokim poziomie. Wart podkreślenia jest fakt, iż PL aktualnie jest najliczniejszą klasą rozgrywkową w sporcie żużlowym i to w skali globalnej. W tegorocznej edycji rozgrywek zgłoszonych zostało 13 klubów. Nie jest to absolutnie rekordowa ilość, bo przykładowo w sezonie 2008 o tytuł mistrza PL ubiegało się aż 17 ekip! Czyli więcej niż w tym samym roku w Polsce rywalizowało w rozgrywkach Ekstraklasy i pierwszej ligi!

Można jedynie żałować, że mecze Premier League rozgrywane są także w niedziele, bo z pewnością w klubach tej klasy rozgrywek znalazłoby się miejsce dla większej liczby polskich zawodników. Zbieżność weekendowych terminów sprawiła że ostatnich w sezonach w PL startowało zaledwie kilku polskich żużlowców. W rozpoczętym niedawno sezonie nasz stan posiadania na zapleczu najwyższej brytyjskiej ligi jawi się cokolwiek katastroficznie. Naszego honoru broni w zasadzie osamotniony Robert Książek, który wrócił na tory Zjednoczonego Królestwa, po rocznej przerwie spowodowanej poważną kontuzją nogi. Warto jednak pamiętać, że Książek powrócił do Anglii bynajmniej nie z nad Wisły, ale z Antypodów. Na świat przyszedł w jak najbardziej polskiej rodzinie (jego ojciec Sławomir próbował swych sił w łódzkiej Gwardii), ale w australijskiej Adelajdzie, skutkiem czego w kieszeni nosi dwa paszporty - jeden z orłem, drugi z kangurem i strusiem na stronie otwierającej dokument.

Czas jednak przejść od przybliżenia tegorocznego oblicza Premier League.

* Tuzin klubów PL przed niedawną inauguracją sezonu zgłosił do rozgrywek po siedmiu zawodników. Jedynie team Rye House Rockets już na starcie awizuje korzystanie z ośmiu motocyklistów. W sumie zatem zgłoszono 92 zawodników.

* Na torach PL rywalizować będą zawodnicy reprezentujący aż trzy państwa krajów! Najliczniejszą grupę stanowią rzecz jasna Brytyjczycy, których zgłoszono 36. Druga w tym zestawieniu jest Australia, mająca 24 przedstawicieli. Pozostałe kraje: Dania - 11; Szwecja - 4; Czechy, Finlandia - po 3; Francja, Stany Zjednoczone, Niemcy, Nowa Zelandia - po 2; Argentyna, Holandia, Włochy - po 1. W porównaniu z EL brak zawodnika z Rosji oraz Polski (Książek figuruje w „papierach” jako Australijczyk), ale koloryty dodają reprezentanci Francji, Włoch, Argentyny oraz Holandii.

* Jedynym zespołem, w którego szeregach nie ma przedstawiciela gospodarzy jest Ipswich Witches. Za-trudnił aż pięciu Australijczyków oraz Francuza i Duńczyka. Gdy „Wiedźmy” rywalizowały na torach EL, klub stanowił niejako „polską kolonię” - zawsze startowało w jego barwach kilku białoczerwonych.

* Niejako na drugim biegunie znajduje się klub Rye House Rockets, który będzie jedynym posiadacz tytułu indywidualnego mistrza świata. Jest nim Gary Havelock z Redcar Bears. Tytuł wywalczył dość dawno, bo w roku 1992 na torze Stadionu Olimpijskiego we Wrocławiu.

* W rozgrywkach PL o punkty walczyć będzie jedyny posiadacz tytułu indywidualnego mistrza świata. Jest nim Gary Havelock z Redcar Bears. Tytuł wywalczył dość dawno, bo w roku 1992 na torze Stadionu Olimpijskiego we Wrocławiu.

* Wspomniany ex-czempion jest też najstarszym uczestnikiem rozgrywek PL. Gary Havelock jest także jedynym, który urodził się w dekadzie lat 60-tych minionego stulecia. Oto piątka nestorów tegorocznej edycji PL: Gary Havelock (Wielka Brytania, Redcar) ur. 4 listopada 1968; Joe Screen (Wielka Brytania, Glasgow) ur. 27 listopada 1972; Mark Lemon (Australia, Newcastle) ur. 12 lutego 1973; James Grieves (Wielka Brytania - Szkocja, Glasgow) ur. 28 września 1974; Stuart Robson (Wielka Brytania, Newcastle) ur. 8 listopada 1976.

* Najmłodszym zawodnikiem PL jest Cameron Heeps. Przyszedł na świat w Perth na Antypodach. Piątka wiekowa najbardziej perspektywicznych zawodników: Cameron Heeps (Australia, Ipswich) ur. 27 października 1995; Kyle Howarth (Wielka Brytania, Workington) ur. 11 lutego 1994; Tom Perry (Wielka Brytania, Somerset) ur. 22 lutego 1993; Tyson Nelson (Australia, Rye House) ur. 4 maja 1993; David Bellego (Francja, Berwick) ur. 15 maja 1993.

* Dziesiątka zawodników z najwyższą średnią CMA w przedsezonowych kalkulacjach: Ben Barker (Wielka Brytania, Plymouth) 9,87; Joe Screen (Wielka Brytania, Glasgow) 9,10; Mark Lemon (Australia, Newcastle) 9,06; Chris Neath (Wielka Brytania, Rye House) 8,61; Rene Bach (Dania, Workington) 8,58; Ulrich Oestergaard (Dania, Redcar) 8,53; Ricky Ashworth (Wielka Brytania, Berwick) 8,39; David Howe (Wielka Brytania, Scunthorpe) 8,32; Jason Doyle (Australia, Somerset) 8,00; Andrew Tully (Wielka Brytania, Edinburgh) 7,82.

* Najkrótszym torem w PL jest obiekt w Plymouth, liczący zaledwie 216 metrów długości (w EL Lakeside 252 m). Natomiast najdłuższy jest w Berwick - 368 metrów (EL w Swindon 363 m). Zatem różnica między najdłuższym a najkrótszym wynosi aż 152 metry (EL „zaledwie” 111 m).

* Race-night, czyli dni w które poszczególne zespoły PL rozgrywają mecze przed własną publicznością: czwartek - Ipswich, Redcar, Sheffield; piątek - Somerset, Scunthorpe, Edynburgh, Plymouth; sobota - Workington, Berwick, Leicester, Rye House, niedziela - Newcastle, Glasgow.

* Ceny biletów normalnych: 16 funtów (Glasgow, Rye House); 15,50 (Ipswich); 15 (Workington, Newcastle, Redcar, Leicester, Sheffield, Edynburgh); 14 (Somerset, Newcastle - zakup online, Scunthorpe); 13 (Plymouth); 14,50 (Berwick).

* Ceny programów: 2,50 funta (Somerset, Ipswich, Workington, Newcastle, Leicester, Glasgow, Edynburgh); 2 (Berwick, Redcar, Rye House, Plymouth); 1 (Scunthorpe); bezpłatne przy zakupie biletu (Sheffield).

JERZY KRAŚNICKI

Ręka słabsza, ale da radę

Rozmowa z **Mateuszem Borowiczem** – zawodnikiem KMŻ Lublin

Mateusz Borowicz to wychowanek częstochowskiego Włókniarza. W sezonie 2011 jeździł jako „gość” w KMŻ Lublin, w tym jest, obok Mateusza Łukaszewskiego, podstawowym młodzieżowcem zespołu.

- Media obiegła niedawno informacja o twojej kontuzji. Miałeś nabawić się urazu kości łódeczkowatej. Jaka jest aktualna sytuacja, co ci konkretnie dolega i jakie były okoliczności wypadku?

- Kość łódeczkowata jest pęknięta. Do upadku doszło podczas treningu na lubelskim torze. Nie mogłem mieć do nikogo pretensji. Sam sobie to zrobiłem i to moja wina.

- Jakie są rokowania lekarzy?

- Dwa tygodnie gipsu i tydzień rehabilitacji.

- Czyli kiedy wracasz na tor?

- Za dwa tygodnie, ale oczywiście codziennie będę musiał przechodzić rehabilitację.

- Gdzie się leczysz?

- Piotr Ruszel prowadzi całą moją sprawę związaną z kontuzją.

- Czy doskwiera ci ból?

- Po upadku, gdy trzymała mnie jeszcze adrenalina, wróciłem do parkingu i jeszcze raz wyjechałem na tor. Podczas powrotu do domu ręka zaczęła boleć. Wtedy trzeba było jechać do szpitala. Przez pierwsze dwa dni po założeniu gipsu odczuwałem ból, ale potem przeszło.

- Co mówią lekarze odnośnie powrotu ręki do pełnej sprawności?

- Już czwarty raz mam problemy z tą

ręką. Taki jest ten sport, nic nie mogę poradzić. Po tych urazach, które przeszedłem. Z całą pewnością jest ona słabsza. Zimą starałem się ją wzmocnić, ale się nie udało. Teraz też rehabilitacja jest nastawiona na jak najlepsze rezultaty.



- Trening nie powinien być okazją do jazdy na granicy ryzyka...

- Poniósł mnie emocje i nerwy. Nie powinienem stawiać wszystkiego na jedną kartę.

- Co na to trener Grzegorz Dzikowski?

ski? - Powiedział mi, że jestem za bardzo narwany, że wszystko chcę zrobić szybko i od razu, a przecież trzeba czasami dochodzić do pewnych rzeczy powoli. Trener na pewno ma rację. Potrzebuję teraz trochę spokoju.

- Czy jesteś zadowolony, że ponownie wybrałeś KMŻ Lublin?

- Tak. W klubie jest dobra atmosfera, mam opiekę i nie mogę narzekać, bo przecież nie grzeję ławki, lecz jeżdżę.

- Które zespoły w pierwszej lidze oceniasz jako faworytów do awansu?

- Trudno to określić. Pojechaliśmy do Gniezna i przegraliśmy, ale uważam, że nasz zespół „zatrzybi” jeszcze dobrą jazdę.

- Remis GTŻ-u Grudziądz w Gnieźnie pokazał, że to jednak w tych zespołach trzeba szukać faworytów...

- Nie wiem. Żużel jest moim zdaniem nieprzewidywalnym sportem.

- Jakie masz plany związane z jazdą za granicą, bo przecież w roku ubiegłym jeździłeś w wielu turniejach?

- Nie myślę teraz o meczach zagranicznych. Kontuzja spowodowała, że będę się skupiał na Polsce. Kiedy się rozjeżdżę i pokażę na co mnie stać, będą też młodzieżówki, to może pod koniec czerwca uda się obrać kurs na zagraniczne tory.

Rozmawiał: **PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK**
Fot. Michał Szmyd

Przeigrana na własnym torze bardzo boli

Rozmowa z **Danielem Pytelem** – zawodnikiem Kolejarza Opole i Ornarny Mariestad

- Twój debiut w opolskim zespole nie wypadł zbyt dobrze...

- Nie jeździło mi się najgorzej, ale wolno. Skutkowało to niską zdobyczą punktową. Starałem się, ale nie wyszło. Lecz nie można się załamywać. Dalem



Daniel Pytel mówi, że miał jeszcze zbyt mało czasu, by „wkupić się” do opolskiej drużyny.

Fot. Roman Biliński

dałem za opolskim torem. Dlatego jest to dla mnie wyzwanie. Muszę nadal pracować nad techniką jazdy na torach twardych i technicznych. Mam nadzieję, iż uda mi się na tyle dobrze spasować, że będę zdobywał dwucyfrowki i cieszył jazdą publiczność i działaczy.

- Co sądzisz o opolskim zespole?

- Nie jest zły, potrzeba jeszcze trochę meczów, aby się zgrać. Miałem mało czasu, żeby się „wkupić” do drużyny. Ale myślę, że wraz z kolejnymi startami będzie lepiej. Stworzymy monolit i nie będziemy przegrywać na własnym torze, bo to bardzo boli.

- Zastąpiłeś w składzie Adama Czechowicza, czy nie boisz się, że ten sam los może spotkać ciebie?

- Nie boję się. Konkurencja zawsze działa na plus. Nawet jak pominię dwa, trzy spotkania, to wyjdzie mi to na korzyść, ponieważ o miejsce trzeba walczyć. Nikt się nie objaja. Każdy goni każdego.

- Jakie cele stawiasz sobie w obecnym sezonie?

- Indywidualnie nie mam zbyt wielkich celów, ponieważ nie miałem klubu i nie byłem zgłoszony do żadnego turnieju. Na razie chcę skupić się na lidze polskiej i zdobywać dwucyfrowe wyniki. To samo dotyczy ligi szwedzkiej. To tylko kwestia czasu, aż wszystko zagra.

- Jakim sprzętem dysponujesz?

- Mam trzy kompletne motocykle. Moja dyspozycja wynikała również z tego, że silniki są nieco „wyjechane”.

- Jakie jest twoje zdanie na temat zapisu regulaminowego dotyczącego jednej opony?

- Zaskoczył mnie ten zapis. Jednak każdy jedzie na takiej samej ilości opon. Uważam, że jest to zapis krzywdzący. Teoretycznie są oszczędności, ale są one pozorne. Moim zdaniem dowolna liczba opon była lepszym rozwiązaniem. Obecnie ten kto lepiej będzie dysponował oponami i rozłoży siły na poszczególne biegi to będzie wgrzywał.

Rozmawiał: **ŁUKASZ JAŹDZEWSKI**

Złote myśli Roberta Sawiny

„Niestety, była to błędna decyzja. Tę decyzję trzeba było podjąć” – o rezerwie taktycznej w postaci Roberta Kościelchy w meczu z Unią Tarnów.

„Kara, która jest tak naprawdę w zawieszeniu, nie znamy decyzji odnośnie meczu z Zieloną Górą, jakoś paraliżuje ruchy, gdy nie widzi się skrawka niebieskiego nieba czy słońca. Nie jest to usprawiedliwieniem. Od piątku pracuję w klubie, nie chciałem dokonywać drastycznych zmian, które by wpłynęły na dyskomfort zawodników” – o przygotowaniu toru na ten sam mecz.

„Nie chciałbym o tym dyskutować. Trochę się pozmieniło, moja decyzja jest taka a nie inna. To jest już fakt. Mam nadzieję, że wszystko co zrobię dla Polonii będzie w kierunku osiągnięcia celów założonych przed sezonem” – o swoim powrocie do klubu z Bydgoszczy.

Wypowiedzi pochodzą z konferencji prasowej po meczu.

(PS)

Kajzer szuka klubu?

Uczestniczący - jako obserwator tylko, niestety - w meczu Kolejarza Rawicz ze Speedway Wandą potencjalny lider tej ostatniej drużyny Marcel Kajzer zapowiedział publicznie rozstanie z krakowskim klubem.

W jego decyzji nie byłoby nic zaskakującego - w końcu, kontrakty się podpisuje, ale kontrakty też się zrywa... - gdyby nie podtekst: zawodnik bowiem zasugerował swoje rozczarowanie, wynikające z niepowołania go do składu na mecz, rozgrywanym na doskonale znanym mu torze. Konsekwencją tego ma być zmiana klubu.

Deklarację Kajzera nie jest zaskoczony prezes Wandy Paweł Sadzikowski. On stawia sprawę jasno: - Marcel musi się sam zastanowić, czego chce. W każdym razie, ja daję mu zielone światło.

Dla nikogo, kto interesuje się personaliami Wandy, nie jest tajemnicą, że Kajzer miał odgrywać jedną z głównych ról w drużynie. Niestety, od początku sezonu nie wychodził mu to - wcale. W przegranej meczu z Krosnem wywalczył w trzech biegach zaled-

wie punkt - zdobyty w wyścigu, przegranym 1:5 (poza tym miał upadek na drugiej pozycji oraz defekt - na końcu stawki), w ćwierćfinale Złotego Kasku nie wywalczył ani punktu (dwa zera, dwa upadki na drugim i czwartym miejscu, defekt na ostatniej pozycji), błąd wypadł też na treningu punktowanym, podczas którego przegrywał z Mateuszem Wieczorkiem, Sławomirem Pyszynym, Borysem Miturskim, Tero Aarnio.

W czasie tych wyścigów zdołał zresztą wygrać tylko jeden.

Nie da się ukryć, że pozyskanie liczącego się - było nie było - zawodnika przyniosło Wandzie więcej rozczarowań aniżeli pożytku. Dlatego dziwi teraz może kąśliwy ton, dostrzeżalny w wypowiedzi Kajzera („Dzisiaj teoretycznie jechał zawodnicy lepsi”) - oraz chęć zrezygnowania z klubu, w którym doprawdy, dobry żużlowiec nie ma zbyt wielkiej konkurencji... Czy nie lepiej byłoby udowodnić, że jest się w formie, wygrać kilka ważnych wyścigów - i dopiero wtedy domagać się stałego miejsca w składzie?

(wald)

plamę, wiem że każdy spodziewał się po mnie lepszego występu. Sam spodziewałem się, że zdobędę więcej punktów. W drugiej lidze trzeba pracować na punkty i nikt za darmo ich nie daje. Zabrakło szybkości. Jak już udało się uciec ze startu, to rywale mijali mnie na trasie.

- Czy po turnieju Opole Open miałeś oferty z innych niż Kolejarz klubów?

- Kolejarz był pierwszym zespołem, którego przedstawiciel do mnie zadzwonił i szybko doszliśmy do porozumienia.

- Czego oczekujesz po startach w Opolu?

- Szczerze mówiąc nigdy nie przepa-

Magazyn Żużlowy
poniedziałek
1815

Radio Elka
ON AIR

elka.pl
mp3

POLSKIE RADIO Zachód

Magazyn Żużlowy
Na 103 i 106 fm
w każdy Poniedziałek po 21.00

Transmisje meczów ligowych w Radio Zachód i rozgłośniach miejskich

Radio Zachód

ERMG

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Nr indeksu 378968 ISSN 1231-4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Niepodległości 55
Fax: 65 6195072, tel: (0-65) 529-95-94
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl
REDAGUJE KOLEGIUM
Redaktor naczelny
Adam Zajac
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl

Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zajac
Sekretarz redakcji:
Wiesław Dobruszek
w.dobruszek@tygodnikzuzlowy.pl
Redaktor techniczny:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Członkowie kolegium:
Adam Jaźwiński,
Miłosz Lippki, Przemysław Szymkowiak,
Jerzy Rusko - PhotoPress
Zespół i współpracownicy:
Waldemar Balda - Kraków, Bartłomiej Czechański - Wrocław,
Jarosław Galewski - Poznań, Bogdan Hućko - Krosno,
Łukasz Jażdżewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno,
Dariusz Józefczak - Wrocław, Maciej Kmiecik - Ostrów,
Radosław Kossakowski - Gniezno, Grzegorz Leśniak - Krosno,
Miłosz Lippki - Bydgoszcz,
Daniel Ludwiński - Toruń, Rafał Piotrowski - Częstochowa,
Łukasz Mordarski - Tarnów, Robert Noga - Tarnów,
Jacek Portala - Poznań, Tomasz Rosochacki - Gdańsk,
Magdalena Skorupska - Łódź, Tomasz Smolarek - Czaplewski - Grudziądz,
Marek Stanisławski - Zielona Góra,
Wiesław Szmaga - Piła,
Przemysław Szymkowiak - Bydgoszcz,
Wojciech Szubartowski - Lublin,
Mirosław Wieczorkiewicz - Gorzów,
Andrzej Zagala - Częstochowa.

Korespondenci zagraniczni:
Jerzy Krańnicki - Anglia, Jiri Kotek - Czechy,
Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja,
Niels Wedel - Dania

Fotoreporterzy:
Edward Baldys - Leszno,
Mieczysław Bielik - Lublin,
Stanisław Malas - Poznań,
Jarosław Pabijan - Bydgoszcz,
Rafał Paszek - Leszno,
Jacek Piotrowski -

Grudziądz, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz,
Jerzy Rusko - Wrocław,
Stanisław Szalak - Lublin.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zajac s.j.
64-100 Leszno, ul. Niepodległości 55
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylvia Zajac-Jóska
awapress@galery.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska, Aneta Lisiecka.

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowy” i „Świata Żużla” przyjmowane są:
Leszno, ul. Niepodległości 55
Tel. 065 529-95-94
Active V Media Sp. z o.o.
ul. Grzybowska 35, 00-855 Warszawa
Tel. 022 6200477
Druk: POLSKAPRESSE S pólka z o.o.
Warszawa, ul. Matuszewska 14.

AWA-PRESS Spółka Jawna

Cele legły w gruzach

Rozmowa z **Krystianem Pieszcziem** - zawodnikiem Lotosu Wybrzeża Gdańsk

- Po niezłym starcie coś się zacięło i zajmujecie dolne miejsce w tabeli.
- Szczerze powiedziawszy, to nie jest na razie zbyt kolorowo. Ciężko nam się jedzie. Mamy pewne problemy, jednak staramy się, aby wynik był coraz lepszy.
- Wygląda na to, że punktów możecie szukać tylko w spotkaniach na własnym torze, gdyż mecze wyjazdowe w waszym wykonaniu pozostawiają sporo do życzenia.
- Każdy przecież jest mocny u siebie, więc na obcych torach będzie niezwykle trudno o punkty. Będziemy robić wszystko, aby wygrywać mecze w

- Sprzęt jest w porządku. Nie mogę narzekać.
- Startujesz u boku Nickiego Pedersena. Wielokrotnie wspominałeś, że postać Duńczyka jest dla ciebie wzorem sportowca...
- Nicki jest naszym liderem i mamy się od kogo uczyć. Wszyscy staramy się go podpatrywać, a on także nam pomaga. Cieszę się, że startuje w naszej drużynie, gdyż przy jego boku mogę podnosić swoje umiejętności.
- Jak czujesz się na swoim torze w Gdańsku?
- Tak naprawdę, to toru w Gdańsku nie



Krystian Pieszczyk przed Kamilem Pulczyńskim.

Fot. Michał Szmyd

Gdańsku i jak się poszczęści, to również na wyjazdach.

- Myślisz, że jesteście w stanie bez większych problemów utrzymać się w Ekstralidze?

- Trudne pytanie. Przed nami wiele meczów i wszystko może się zdarzyć.

- Debiutujesz w tym roku w Ekstralidze. Jakie są twoje odczucia? Zdążyłeś poznać już na własnej skórze trud ligowych zmagania?

- Jeżdżę w najlepszej lidze świata, dlatego łatwo nie jest. Wiem, że punkty juniorów są tutaj bardzo potrzebne, aby drużyna mogła zwyciężać. To jest moje główne zadanie.

- Starty na tym poziomie wymagają wysokiej klasy sprzętu...

lubię i na razie pewnie nie polubię (śmiej). Lubię większość torów ekstraligowych, ale tego nienawidzę.

- W tym wieku niezwykle istotne są dla ciebie starty w rozgrywkach młodzieżowych. Co chciałbyś osiągnąć w tych zawodach?

- Moje cele legły już w gruzach. Pozostały mi tylko Młodzieżowe Drużynowe Mistrzostwa Polski oraz indywidualne rozgrywki. Na tym muszę się skupić.

- Czego zatem mogę ci życzyć?

- Złotego medalu w młodzieżowych indywidualnych mistrzostwach Polski.

- Dziękuję za rozmowę.
- Dzięki.

KUBA CZOSNYKA



Tylko w lewo

Adam Jazwiecki

Liga speedway spoko

tychczasowych meczach będzie dalej tak wierny drużynie. Wszystko trzeba przeżyć i radość, i złość. Nowa władza klubowa ma duże ambicje, zrezygnowała z Anglika Chrisa Harris i zakontraktowała naprędce Duńczyka Kennetha Bjerre, który w debiucie nie zachwycał, podobnie jak i reszta poza Danielem Nermarkiem. Ufam, że prezes Mizgalski upora się z kłopotami a lekcja gorzowska nie pójdzie na marne. To był wyjątkowy mecz od początku. Publiczność oszalała. I ja też.

Ambicje wysokie mają w Tarnowie i tam również panuje nowy klubowy boss, Agata Mróz, kobieta na tym stanowisku w wydaniu żużlowym nie jest aż takim ewenementem, pomni przecież rzeszowskiej prezes Marty Pótorak. W każdym razie w Tarnowie wszystko jest pod... prądem Taurona, a trener Marek Cieślak jest gwarantem solidności. No i ten niestrudzony Amerykanin, mistrz świata Greg Hancock. Weteran „Gringo” jedzie! I Janusz Kołodziej. Spoko.

Ekstraliga ma zaległości, w maju wyrówna się wszystko, słabuje gdański Lotos, z ambicjami jedzie tarnowska Unia. Falubaz Zielona Góra broni tytułu mistrzowskiego. Mamy dziesięć drużyn w Ekstralidze i towarzystwo jest urozmaicone.

Jeszcze trudno o jakiegokolwiek oceny, choć widać mniej więcej, co drzemie w zespołach i które liczą na szczyt, a które mogą mieć problemy w dolnym rejonie tabeli. I nawet wielcy liderzy nie zapewnią wygranych, bo team to wszak nie tylko solista.

FREKWENCJA. Jest niższa, niż w roku ubiegłym i poza cudem częstochowskim, w innych klubach księgowi nie mają spoko. Po prostu coś „siadło”. Warto zatem kokietować kibiców w postaci różnych promocji, loterii, nagród i tym podobnych grantów. Cenami konsumpcyjnymi także, bo na razie jest drożyzna nieziemiska.

Czy Ekstraliga w wydaniu dziesięciu teamów zda egzamin, okaże się później, natomiast dziwne są pozostałe ligi w emisji po sześć drużyn. Stara firma ROW Rybnik w ostatniej lidze przegrywa u siebie w Krosnem.

Jak spragnieni są kibice dobrego żużla w Rybniku można było zobaczyć na Memoriale Łukasza Romanka, która to impreza jest pielęgnowana z dobrymi asystami elitarnych zawodników. Szkoda, że ulewa przerwała ten turniej. Na pogodę nie ma silnych i speedway przegrywa z kretesem bez jakiegokolwiek modlitwy do nieba. Dachy nad stadionami są potrzebne jak... deszcz na pustyni.

Wspomniałem o dwóch niższych ligach poza Ekstraligą. Nie brakuje żużlowych zagranicznych weteranów chociażby w postaci Anglika Scotta Nichollsa. Tak się porobiło, co świadczy o socjalnym zatrudnieniu zagranicznych zawodników. Czas na polskich orłów i danie im szans. Wyczyny Harris a w Częstochowie, a wcześniej podczas Grand Prix w Lesznie świadczą o kryzysie angielskiego żużla i nie ratuje go wcale Tai Woffinden. Przykre, regres trwa i dopóki będzie trwał, to ogólny poziom speedwaya poprzez ligę brytyjską będzie niższy, gdyż wcale nie podniecajmy się aż tak bardzo polskim poziomem ligowym. Jest taki jaki jest i na razie spoko.

Dostałem w internecie sporo listów na temat scysji podczas Grand Prix w Lesznie między Tomaszem Gollobem a Jarosławem Hampelem. Jedni popierają gwizdy dla mistrza świata, inni bronią ikony. Każdy ma inne spojrzenie na fakty. Zgadza się, że indywidualny turniej broni zawodnika, który jedzie solo, bez pobłażania dla rodaka. Jest jednak w tym wszystkim nuta fair play i nie „ranięcia uczuć” licznych kibiców.

Tak jak i z tym niby hymnem na EURO-2012. „Koko Euro Spoko” brzmi ludowo, wpada w ucho, jednak utwór w wykonaniu lubelskich kobiet podzielił opinie i mamy dyskusje przy piwie. Trudno jednak żyć bez kontrowersji w Polsce, gdzie każdy ma swoje „koko”. I jak nie ma, to znajdzie. A co ze spoko?

Adam Jazwiecki

adam@jazwiecki.pl

KSIĄŻKI O ŻUŻLU TO ŚWIETNY PREZENT

Pozycje o sporcie żużlowym w wyjątkowo atrakcyjnych cenach. Duże upusty - szczególnie przy zakupie kilku książek!

Polecamy: „Żużlowy Leksykon Ligowy” - historia polskiej ligi od jej zarania (tom I obejmuje lata 1948-1955, wyniki meczów, zawodnicy, wiele ciekawostek) - cena 32 złote.

Biografie doskonałych żużlowców w serii „Asy Żużlowych Torów”: Antoni Woryna (cena 34 zł), Andrzej Wyglenda (25,-), Jan Ząbik (25,-), Florian Kapala (25 zł - końcówka nakładu).

Cykl „Żużlowe ABC” - dziesięć tomów (tylko dwa ostatnie zestawy za 160 złotych, przed zamówieniem zadzwoń!). Dziewięć tomów (materiały z tomu II na płycie) - 139 zł; pojedynczo: tom I - 29 zł, III i IV - 19 zł każdy, pozostałe (bez II) - po 25 zł każdy.

Serię „Żużlowe mistrzostwa - śladem tomów (historia poszczególnych mistrzostw: tom I - MIMP, II - MPPK, III - MDMP, IV - MMPPK, V-VII - IMP). Każdy tom 15 zł, za komplet - 71 zł.

Polecamy także: albumowe wydanie „Żużlowcy znani i lubiani” - Rafał Dobrucki (cena 29 zł) oraz Damian Baliński (25 zł), za oba tylko 42 zł.

Wszystkie kwoty zawierają koszt przesyłki.

Aby nabyć książki należy wymienione kwoty przesłać przekazem pocztowym na adres: FIRMA WYDAWNICZA „DANUTA” DOBRUSZEK; skr. pocztowa 19; 64-100 Leszno 6 w miejscu na korespondencję wpisując tytuły zamawianych książek (istnieje możliwość wpłaty na konto).

Możesz ułożyć swój dowolny zestaw książek - napisz miła: w.dobruszek@wp.pl lub zadzwoń: 695 934-936. Więcej na stronie: www.ksiazki-zuzlowe.pl

JG SPORT
Jacek Gajewski

JG SPORT JACEK GAJEWSKI
ul. Włocławska 252c, 87-100 Toruń, tel./fax 056 654 38 32
WWW.JGSPORT.COM.PL

wszystko dla **SPEEDWAY**a

WYŁĄCZNY IMPORTER W POLSCE

**PROGRAM DLA TYCH, KTÓRZY OGLADAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI
ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ**

BIEG CZAS	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Temp.	Średnia	BIEG CZAS	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Temp.	Średnia
1	15	A	B						9	4	A	B					
	6	B	A							10	B	A					
	14	C	D							3	C	D					
	7	D	C							9	D	C					
2	1	A	B						10	7	A	B					
	9	B	A							11	B	A					
	2	C	D							5	C	D					
	10	D	C							12	D	C					
3	11	A	B						11	10	A	B					
	3	B	A							2	B	A					
	12	C	D							13	C	D					
	4	D	C							3	D	C					
4	5	A	B						12	6	A	B					
	15	B	A							14	B	A					
	7	C	D							1	C	D					
	13	D	C							13	D	C					
5	12	A	B						13	12	A	B					
	1	B	A							4	B	A					
	11	C	D							3	C	D					
	2	D	C							5	D	C					
6	3	A	B						14		A	B					
	11	B	A									A	B				
	4	C	D										C	D			
	14	D	C											D	C		
7	5	A	B						15		A	B					
	10	B	A									B	A				
	6	D	C										C	D			
	13	C	D											D	C		
8	13	A	B														
	2	B	A														
	15	C	D														
	1	D	C														
STARTY									STARTY								
1 2 3 4 5 6 7 R									1 2 3 4 5 6 7 R								
9									1								
10									2								
11									3								
12									4								
13									5								
14									6								
15									7								
16									8								

DATA:..... SĘDZIA:.....
LIGA:..... WIDZÓW:.....
RUNDA:..... NCD:.....

Książka Adama Jaźwieckiego „Szybkość nie wybacza nikomu” - o której pisaliśmy wcześniej - wydana przez oficynę z Katowic „Videograf” jest dystrybuowana przez firmę Dictum ze stolicy. Książkę można nabyć w księgarniach w całej Polsce, np. w sieci Matras czy zamówić internetowo w E - Empiku. Wszelkie zapytania można kierować do Videografu na nr. tel. 32/3483133 i 35.

KRZYŻÓWKA NR 8

Po rozwiązaniu krzyżówki, z diagramu należy wypisać litery z oznaczonych kropkami pół i następnie ułożyć z nich wyraz - nazwisko znanego duńskiego żuźłowca, które stanowi rozwiązanie zadania.

Objaśnienia: 1. na niej start i meta, 2. imię Michanka - IMS w 1974 roku, 3. imię Karlssona - zawodnika Dackarny Mallila, 4. imię nowozelandzkiego żuźłowca - mistrza świata w 1954 roku, 5. Robert były zawodnik - obecnie trener, 6. miejsce finału IMP w 2005 roku, 7. Marek - zawodnik Falubazu Zielona Góra i Sparty Wrocław w latach 1983-90, 8. DMP w 1964 roku.

RoM

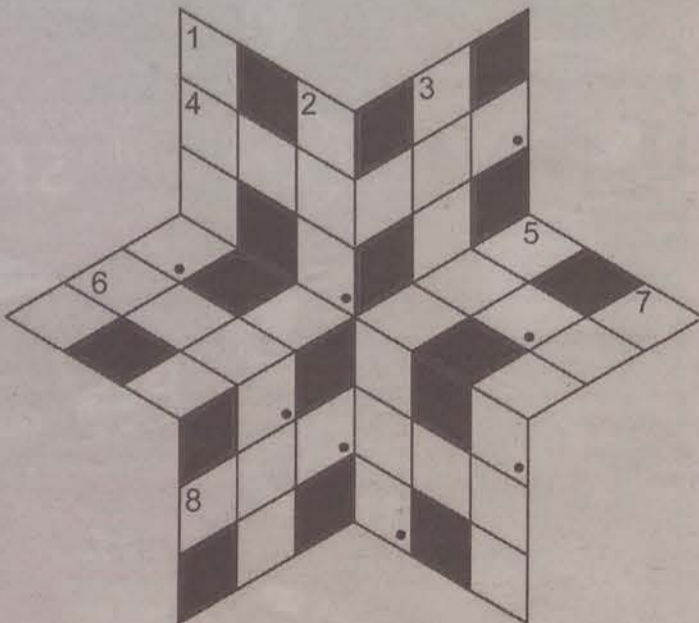
Rozwiązania prosimy przesyłać w terminie dwóch tygodni na adres redakcji: ul. Niepodległości 55; 64-100 Leszno lub: redakcja@tygodnikuzulowy.pl

Nagrodami za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki są płyta DVD „Polski żużel 2011”, książki „Liga polska tom II” i „Edwarda Jancarza życie na torze”.

Rozwiązanie krzyżówki nr 6 brzmi: „Żużlowy leksykon ligowy to następna pozycja na półce kibica speedwaya”

Nagrody otrzymują: płytę DVD „Polski żużel 2011” - Henryk Trybus ze Szczecina, książkę „Liga polska tom II” - Krzysztof

Frąckiewicz ze Zdzieszowic, „Edwarda Jancarza życie na torze” - Sławomir Pawlak z Zielina, „Szybkość nie wybacza nikomu” - Edward Załogowski z Wyrzów. Nagrody wyślemy pocztą. Gratulujemy!



Motocykl fruwał do parkingu

Do niecodziennej sytuacji doszło w Bydgoszczy podczas pierwszej tegorocznej rundy Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Pomorza. Tuż po upadku na pierwszym łuku, w zasadzie przy wejściu w pierwszy łuk, motocykl Marcela Szymko pofruwał za bandę. Szeroki pas bezpieczeństwa na bydgoskim obiekcie mógł okazać się niewystarczający dla pełnej ochrony stojących tam osób, ponieważ maszyna odbiła się od niego, a następnie przeleciała jeszcze kilka metrów w powietrzu i wylądowała za torem - przy wjeździe do parkingu. - Takiej sytuacji jeszcze w życiu nie widziałem - powiedział Jacek Woźniak, trener juniorów Polonii Bydgoszcz.

Zdarzenie nie spowodowało uszkodzenia ciała u nikogo z obserwatorów turnieju lub fotoreporterów. Unaocznilo jednak wszystkim, że żużel jest bardzo niebezpiecznym sportem. Motocykl od miejsca wypadku i lądowania po długim locie dzieliło dobrych trzydzieści metrów. Strach pomyśleć, co by się wydarzyło, gdyby spadł na fotoreporterów. Prawdopodobnie w lidze byłoby ku temu więcej sposobności, ponieważ lu-

dzie robiący zdjęcia często wybierają miejsce za bandą na pierwszym łuku. Sędziujący zawody juniorów Remigiusz Substyk po karambolu, upominając jeszcze młodych adeptów piłki nożnej, którzy czekali na trening na bydgoskim stadionie tuż obok maszyny startowej - za bandą. Zdarzenie na pewno wywołało spore zamieszanie wśród obserwatorów, a tych było na trybunach niewielu.

Marcel Szymko i Łukasz Wieliński zaliczyli tymczasem dość często występujący na żużlu upadek. Łukasz Przedpełski, który jechał z pierwszego toru, poszerzył nieco wejście w łuk, konsekwencją tego było z kolei wywiezienie w bandę Marcela Szymko przez Łukasza Wielińskiego. Motocykle zawodników uderzyły o popularnego „dmuchawca”. Jeden wyfruwał w powietrze. Kiedy lądował, odbił się tak nieszczęśliwie o jedno z kół, że ponownie wystrzelił w powietrze i koziołkując kierował się w stronę parku maszyn. Na szczęście nikt nie spał, nikt nie musiał uciekać, a przede wszystkim - nikt nie został ranny.

(PS)



Uczestnicy kolizji: Marcel Szymko (kask biały) i Łukasz Wieliński.

Fot. Michał Szmyd

Opowieści z Miszy

Buczek i Chrzanek

W pewnej firmie, na równorzędnych stanowiskach, pracowali dwaj dobrzy koledzy po fachu zwani Buczkiem i Chrzankiem. Obaj świetnie sobie radzili, a przełożeni byli bardzo zadowoleni z ich pracy. Przyjaciele byli doceniani i szanowani w całej firmie. Pozostali wiedzieli, że zawsze można na nich liczyć. Wszyscy byli usatysfakcjonowani takim stanem rzeczy.

Z czasem jednak, zgodnie z powiedzeniem apetyt rośnie w miarę jedzenia, ambicje Buczka i Chrzanka zaczęły rosnąć. Zauważyli, że stać ich na więcej aniżeli praca, którą do tej pory wykonywali. Postanowili zatem porozmawiać z zarządem, który przystał na ich propozycję i awansował obu na stanowiska wyższego szczebla. Obaj, uradowani i zmotywowani zmianą solidnie przygotowywali się do nowej roli.

I tak rozpoczął się kolejny, nowy okres w życiu zawodowym obu panów. Z czasem okazało się, że Buczek podjął bardzo dobrą i jedyną słuszną decyzję. Świetnie sobie radził w nowej sytuacji, o czym świadczyły osiągnięte przez niego ponadprzeciętne wyniki. Zgoła inaczej wiodło się Chrzankowi, trudy pracy zdecydowanie go przerosły. Nie mógł się odnaleźć w nowej roli, przez co i on i jego przełożeni zaczęli się mocno zastanawiać nad słusnością przeniesienia go o poziom wyżej. Wydawało się, iż transfer był ruchem zbyt pochopnym.

Awans poziom wyżej to do wybić się świetna okazja, ale tylko niektórzy podążają jego torami, dla innych to czysta fantazja. Poziom sportowy wszystkich lig jest zgoła różny i nie każdy transfer ligę wyżej okazuje się słuszny.

MICHAŁ DUDKA